ŚWIATOWE ŻYCIE®

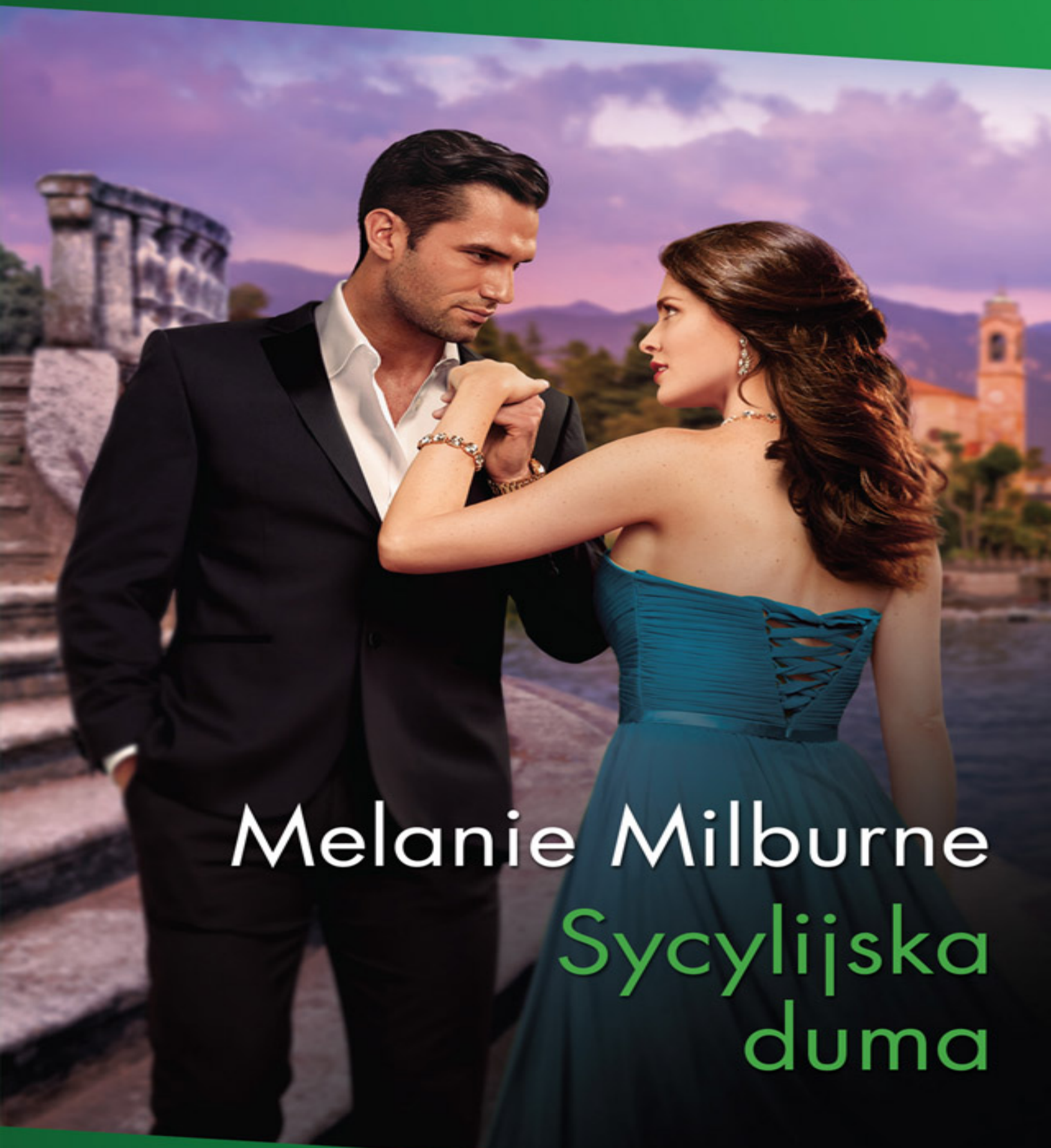

Melanie Milburne

Sycylijska duma

HARLEQUIN®

Melanie Milburne

Sycylijska duma

Tłumaczenie: Jan Kabat

HarperCollins Polska sp. z o.o.
Warszawa 2021

Tytuł oryginału: *Cinderella's Scandalous Secret*

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2019

Redaktor serii: Marzena Cieśla

Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla

© 2019 by Melanie Milburne
© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2021

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiejkolwiek formie

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiekolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A. Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-672 Warszawa, ul. Domaniewska 34A

www.harpercollins.pl

ISBN 978-83-276-6397-9

Konwersja do formatu EPUB, MOBI: Katarzyna Rek / Woblink

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Penthouse w edynburskim hotelu był ostatnim pokojem na roboczej zmianie Isly. Uświadamiała sobie ironię: sprzątała teraz takie apartamenty zamiast w nich mieszkać.

Zapukała do drzwi.

– Pokojówka!

Kiedy nikt jej nie odpowiedział, wyjęła klucz, otworzyła drzwi i wtoczyła do środka wózek ze środkami czystości.

Jakby wkroczyła do innego świata – odwiedziła go kiedyś, wierząc naiwnie, że do niego należy... Było to zaledwie pięć miesięcy temu?

Położyła dłoń na wydatnym brzuchu, gdzie nieznaczny ruch malutkich kończyn przypomniał jej, że za cztery miesiące jej życie znowu się zmieni.

Na zawsze.

Próbowała uwolnić się od myśli, które krążyły jak kruki nad martwą ofiarą. Nad martwą ofiarą krótkiego i namiętnego związku z ojcem jej dziecka.

Z Rafe’em Angelirim, który nie wiedział nawet, że będzie ojcem.

Trudno było w zasadzie nazwać związkiem to, czego z nim doświadczyła. Dwa miesiące szaleństwa, kiedy to zapomniała, kim jest. Poznali się w barze i niespełna po godzinie wylądowała z nim w łóżku. Jej pierwszy numerek, tyle że Rafe poprosił, by spotkali się ponownie. I potem znowu. W ciągu kilku dni nawiązali namiętny romans, którego nie chciała zakończyć.

Sama go jednak zakończyła.

Przesunęła spojrzeniem po luksusowym wnętrzu. Podczas romansu z Rafe’em wielokrotnie spędzała noc w takich apartamentach. Spała w egipskiej bawełnianej pościeli, piła francuskiego szampana, jadała w drogich restauracjach, nosiła ubrania i biżuterię znanych projektantów. Czuła się jak supermodelka, a nie dziecko z rodziny zastępczej.

Ktoś spał tu poprzedniej nocy – łóżko było skotłowane po jednej stronie, narzuta położona niedbale. Ten widok był niczym cierń w jej pamięci. Nawet zapach bergamotki i cytrusa, tak znajomy, przyprawił ją o gęsią skórkę. Wszystko emanowało tu energią, zdawało się, że jakaś dziwna osobowość pozostawiła w tym miejscu swój niezatarty ślad.

Isla skarciła się w myślach, potem podeszła do łóżka i ściągnęła wprawnym ruchem pościel. Miała robotę do wykonania i nie mogła ulegać wyobraźni. Pościeliła już swoje metaforyczne łoże i była zadowolona, że śpi w nim sama.

Nie powiedziała mu o ciąży, było to wykluczone. Bała się, że będzie naciskał na aborcję. Że odrzuci ją i dziecko. Przez całe dzieciństwo doświadczała odrzucenia. Nawet ojciec oddał ją komuś innemu na wychowanie. Bała się, że Rafe ją odeśle. Bała się, że zechce ją poślubić z poczucia obowiązku. Wiedziała z doświadczenia, jak wyglądają takie małżeństwa – z niechcianymi dziećmi oddanymi pod opiekę rodzin zastępczych.

Isla położyła na łóżku świeżą pościel i ułożyła starannie poduszki, potem cofnęła się, by podziwiać swoje dzieło, kiedy drzwi apartamentu otworzyły się za jej plecami.

Odwróciła się z odpowiednim uśmiechem, chcąc przeprosić gościa.

– Przepraszam. Jeszcze nie skoń...

Jej uśmiech przygasł, a serce podjechało do gardła. Nie potrafiła wydobyć z siebie głosu. Przesunęła spojrzeniem po ojcu swojego dziecka, zanim mogła się powstrzymać; przyciągał jej wzrok z siłą, której nie zmienił upływ czasu. Tak nieodparty wygląd powinien być zakazany.

Rafe Angeliri nie zmienił się w ciągu tych trzech miesięcy. Ciemnoniebieski garnitur i biała koszula podkreślały jego atletyczną budowę – długie umięśnione nogi, szeroką pierś, twardy brzuch. Przystojny niczym model z reklamy, wysoki i szczupły, o wyrazistej szczęce – odnosiło się wrażenie, że wypełniał sobą cały pokój. Nieco pofalowane włosy ani za długie, ani za krótkie, zawijały się wokół kołnierzyka. Ta nieco niedbała fryzura kłóciła się z jego przemożną i przebojową osobowością.

Jednakże w jego oczach malował się cynizm, a w kącikach ust widniały zmarszczki, których wcześniej nie było. Isla dostrzegła jeszcze jedną różnicę, zanim zdążył ją zamaskować – szok, który kazał mu znieruchomieć, ale tylko na mgnienie oka. Zawsze odznaczał się większym opanowaniem niż ktokolwiek, nawet niż ona, choć była dumna z umiejętności skrywania swoich uczuć. Jak inaczej mogłaby przetrwać w rodzinach zastępczych?

– Isla. – Skinął nieco pogardliwie głową. – Czemu zawdzięczam przyjemność, jaką jest twoja obecność przy moim łóżku?

Isla cofnęła się gwałtownie. Przebywanie w pobliżu łóżka, gdy ten mężczyzna stał na wyciągnięcie ręki, było kiepskim pomysłem. Kuszącym, ale bardzo kiepskim. Spędzili w nim więcej czasu niż gdziekolwiek podczas swego krótkiego romansu. Seks połączył ich w wybuchu wzajemnej fascynacji, już przy pierwszym spotkaniu w barze – pożądanie, które wstrząsało nią bez reszty. Dopiero przy nim doznała radości z seksu. Był niesamowity; nawet teraz powracały jego wspomnienia, mrowienie w ciele,

które Rafe budził niegdyś ustami i językiem. Samo przebywanie z nim w jednym pokoju budziło w niej tęsknotę i pragnienia.

Chwyciła świeże ręczniki z wózka, próbując ukryć krągłość brzucha. Nigdy nie był płaski, miała więc nadzieję, że Rafe nie dostrzeże drobnej różnicy. Zawsze ją dziwiło, że wydaje mu się tak atrakcyjna. Nie miała w sobie nic z olśniewających kobiet, z którymi się zwykle umawiał. Starała się zająć czymś ręce, by nie zetrzeć mu z twarzy tego wyrazu władczości albo, co gorsza, nie przyciągnąć jego głowy i nie zatracić się w oszałamiającym pocałunku.

– Pracuję w tym hotelu. Dokończę, jeśli pozwolisz, i zejdę ci z oczu...

– Myślałem, że wróciłaś do Londynu dokończyć studia. – Zmarszczył czoło. – Nie taki był plan?

– Zmieniłam... zdanie.

Poszła do łazienki z czystymi ręcznikami, żeby zabrać używane. Jej plany zmieniły się z chwilą, gdy stwierdziła, że jest w ciąży.

Rafe ruszył za nią. Jego obecność sprawiła, że kąpielowy pałac skurczył się do rozmiarów pudełka. Isla uchwyciła swoje odbicie w lustrze i jęknęła w duchu. Ani śladu makijażu, ciemne półkola pod oczami, matowe włosy. I skrywana wydatność brzucha pod fartuszkiem pokojówki. Czy porównywał ją do swej ostatniej kochanki? Widywała go na zdjęciach z licznymi kobietami od czasu, gdy położyła kres ich związkowi. Zastanawiała się, czy nie było to celowe z jego strony – coś w rodzaju: Pokażę ci, jak szybko potrafię się od ciebie uwolnić. Ostatecznie to ona zakończyła ich romans, do czego nie był przyzwyczajony. Kobiety zwykle ustawiały się do niego w długiej kolejce.

– Dość nagle – zauważył sceptycznie. – Sądziłem, że podoba ci się w Londynie.

Zaczęła ustawiać kosmetyki na marmurowym blacie, by ukryć drżenie rąk.

– Poczułam, że jestem gotowa do zmiany otoczenia. Zresztą i tak nie stać mnie było na mieszkanie w Londynie.

W jego oczach błysnął gniew.

– Pojawił się ktoś inny? Dlatego postanowiłaś z nami skończyć?

Napotkała jego spojrzenie w lustrze.

– Z nami? Nie było „nas”, dobrze o tym wiesz. To był przelotny romans, nic więcej.

– Kłamiesz. – To słowo przypominało pocisk. – Przynajmniej bądź ze mną szczera.

Szczera? Co do swojego pochodzenia i przeszłości? Wstydu, który w niej płonął, bez względu na to, czy nosiła haute couture, czy rzeczy używane.

– Nie ma nikogo. Tak jak ci napisałam w liście, chciałam po prostu odejść.

Świadomość, że jest z nim w ciąży, przyprawiła ją o przerażającą niepewność. Myśl, że wykluczy ją i ich dziecko ze swego życia, tak jak uczynił to jej ojciec, była zbyt bolesna. Nie miała pojęcia, jak powiedzieć mu o ciąży, nie niszcząc jednocześnie jego życia. Nie znała go na tyle dobrze, by wierzyć, że nie będzie namawiał jej na aborcję. Sama żywiła wątpliwości, jeśli chodzi o własne zdolności macierzyńskie. Od siódmego roku życia przebywała w rodzinach zastępczych, matkę pamiętała mgliście. A jaką matką sama by była? To pytanie spędzało jej nocami sen z powiek i dręczyło.

– Ach, tak. Twój list – zauważył lekceważąco.

Przybrała wraz twarzy, który wyćwiczyła przez lata. Maskę zimnej obojętności, przeczącą burzy uczuć szalejącej w jej piersi.

– To ty powinieneś być szczery. Jesteś zły, bo to ja cię rzuciłam. Ale sam byś to prędzej czy później zakończył. Żaden z twoich romansów nie trwał dłużej niż miesiąc.

Drgnął mu mięsień szczęki, w oczach malowała się gorycz.

– Nie mogłaś poczekać, aż wrócę z Nowego Jorku, żeby ze mną porozmawiać? Czy też właśnie dlatego nie wybrałaś się ze mną, kiedy miałem negocjować tę umowę? Ponieważ zawsze zamierzałaś odejść pod moją nieobecność? Nie chciałaś ryzykować, bojąc się, że wpłynę na twoją decyzję?

Wiedziała, jak ważny jest dla niego ten interes, najważniejszy w jego karierze. Człowiek, z którym negocjował, był głęboko religijny, i mógł się wycofać, gdyby się okazało, że kochanka Rafe’a jest w ciąży. Zaczęły ją prześladować poranne mdłości, zanim jeszcze zaproponował, by pojechała z nim do Nowego Jorku. Postanowiła zostać w jego willi na Sycylii, kiedy udał się za granicę. Zawsze byli razem przez te dwa miesiące, a ona wnikała w jego życie. Jednak niepokojąca myśl, że może być w ciąży, nie dawała jej spokoju. Musiała zyskać pewność. Nie chciała, by zaskoczył ją z testem ciążowym w dłoni albo przyłapał zgiętą wpół nad toaletą.

Gdy tylko zobaczyła pozytywny wynik testu, wiedziała, co ma zrobić.

Zakończyć to. Wynieść się z jego życia, zanim zdążyłaby wyrządzić jeszcze większe szkody. Jej przeszłość, niczym puszka Pandory, wywołałaby istną burzę w jego ekskluzywnych kręgach. Wystarczyłoby jedno ujawnione zdjęcie, na którym tańczyła, mając na sobie tylko bieliznę, w tym podejrzanym klubie dla mężczyzn, by umowy biznesowe, nad którymi pracował miesiącami, stanęły pod znakiem zapytania.

Isla uniosła dumnie brodę.

– Nie zdołałbyś sprawić, bym zmieniła zdanie.

Popatrzył na jej usta, potem napotkał jej wzrok.

– Jesteś tego pewna, *cara*?

Ten głos był tak zmysłowy jak pieszczota dłoni między jej nogami. Jego oczy paliły ją żywym ogniem. Isla odsunęła się od marmurowego blatu i wzięła z wieszaka zużyte ręczniki. Musiała uciec od niego, zanim zrobiłaby coś, czego by potem żałowała. „Wiesz, co skrywam pod tym fartuszkiem? Twoje dziecko”. Oczywiście, uważała, że Rafe ma prawo wiedzieć. Gdyby należała do tego samego świata co on, powiedziałaby mu od razu.

Pochodzili jednak z innych światów, które dzieliła przepaść.

– Zostaw to. – Wskazał ręczniki. – Dlaczego sprzątasz pokoje hotelowe? Mogłabyś znaleźć pracę odpowiadającą twoim aspiracjom artystycznym.

– Pracuję dla przyjaciółki, pomagam jej. Prowadzi firmę sprzątającą. Może o niej słyszałeś. „Zostaw to Layli”.

Patrzył na nią niewzruszenie.

– Nie, ale zapamiętam. Myślę o nabyciu tego hotelu. Dlatego się tu zatrzymałem pod przybranym nazwiskiem, żeby się rozejrzeć i zorientować w ogólnej sytuacji.

– Nie masz już dostatecznie dużo hoteli? Ubiłeś ten interes w Nowym Jorku, prawda? Jeden z największych w twojej karierze?

Uniósł ironicznie kącik ust.

– Miło wiedzieć, że przejawiasz zainteresowanie moim biznesem.

Isla przybrała znudzoną minę i ruszyła w stronę apartamentu.

– Posłuchaj, muszę uporać się ze sprzątaniem. Moja zmiana kończy się za kilka minut.

Chwycił ją za rękę i zacisnął zwodniczo łagodne palce na jej nadgarstku. Jej skóra natychmiast zareagowała na jego dotyk.

– Zostań i napij się ze mną.

Jego głos był tak podniecający jak zawsze.

– Nie ma mowy. – Isla wyrwała dłoń z jego uścisku. – Jestem z kimś umówiona.

Kłamstwo przyszło jej z łatwością, miała w tym wprawę.

Coś pojawiło się przelotnie w jego wzroku. Rozczarowanie? Ból? Gniew?

– Jestem pewien, że ten ktoś poczeka.

Isla popatrzyła mu wyzywająco w oczy, świadoma walki, jaka się między nimi toczy. To wzajemne przyciąganie i odpychanie stanowiło nieodłączny element ich gwałtownego związku.

– Nie możesz mnie już do niczego zmusić, Rafe.

Znowu uśmiechnął się cynicznie.

– Kiedy to zmuszałem cię do czegokolwiek, *cara mia*? Zgadzałaś się na wszystko, *si*?

Jego głęboki głos sięgał jej najgłębszych zakamarków. Próbowała powstrzymać falę erotycznych wspomnień. Splecionych rąk i nóg, ciała śpiewającego namiętnością. Jego smaku, piżmowej woni ich złączenia, dotyku dłoni pieszczących leniwie jej udo. Odetchnęła głęboko i ujęła rączkę wózka, żeby powstrzymać się przed dotknięciem tego mężczyzny. Była już na niego uodporniona, prawda? Nie odczuwała pożądania wobec nikogo od czasu ich rozstania.

– Muszę iść. – Ruszyła w stronę drzwi, ale jego głos ją zatrzymał.

– Jeden drink. W barze. Obiecuje, że nie potrwa to długo. Proszę, *cara*.

Wiedziała, że powinna odejść, ale ton jego głosu ją powstrzymał. Gdyby odmówiła, wyszłaby na kogoś grubiańskiego. Bądź co bądź, to ona zakończyła ich związek. I to on powinien się czuć jak ktoś niewychowany.

Zostawiła mu list, zamiast powiedzieć mu wszystko wprost. Potem zadzwonił tylko raz, zostawiając jej gniewną wiadomość na poczcie głosowej. Określało to najwymowniej charakter ich związku. Ostatni telefon, który pozwolił mu dać upust gniewowi, potwierdzając tym samym, że postąpiła słusznie. Gdyby mu naprawdę zależało, czy nie dzwoniłby wielokrotnie? Nie szukałby jej za wszelką cenę, błagając, by do niego wróciła? Tyle że taki mężczyzna nie błagał. Kobiety nigdy go nie opuszczały. To one błagały, by został.

Jednak jego obecność była dla niej niebezpieczna. Jej ciąża stawała się dopiero widoczna. Szybki drink pozwoliłby jej zapewnić go, że chce się zająć swoim życiem. Z dala od niego. Mogła mu poświęcić kilka minut. Był ojcem jej dziecka, nawet jeśli przyrzekła sobie, że nigdy mu nie powie. Dzięki jego zaproszeniu mogła rozeznać się w sytuacji, poznać jego plany. Gdyby zamierzał zostać tu, w Edynburgu, to musiałaby wyjechać. Zniknąć z nadzieją, że nigdy nie będzie jej szukał.

Popatrzyła na niego, wciąż tocząc ze sobą wewnętrzną walkę. Czy kiedykolwiek potrafiła mu się oprzeć?

– W porządku. Jeden drink.

Gdy tylko wyszła, Rafe odetchnął głęboko. Upłynęło pięć miesięcy, a on wciąż jej pragnął. Jej widok stojącej przy łóżku przywołał tyle wspomnień, których nie potrafił wymazać. Jakby Isla McBride odcisnęła piętno na jego ciele. Nikt nie potrafił zaspokoić tego pragnienia, które w nim wzbudzała. Umawiał się z innymi kobietami, ale ilekroć myślał o pójściu z nimi do łóżka, coś go powstrzymywało. Zamieniał się w cholernego mnicha i musiał się od tego uwolnić.

Uwolnić się od niej.

Irytowało go, że wciąż odczuwa gorycz ich rozstania. To on przerywał związki, kiedy mu to odpowiadało. Fakt, że Isla go rzuciła, było dla niego nowym doświadczeniem, zwłaszcza że wyjechał, by zrobić interes życia. I zwłaszcza że zabrał ją do swojego domu na Sycylii, do swego prywatnego sanktuarium.

Jego willa była zazwyczaj niedostępna przypadkowym kochankom. Uczynił dla niej wyjątek, spędzając z nią tam całe tygodnie, przekładając ważne spotkania, z dala od ciekawskiego oka mediów. Coś sprawiało, że chciał zachować ich związek w tajemnicy. Nie dlatego, że nie lubił z nią przebywać, bo lubił. O wiele bardziej niż z innymi kobietami.

Jednak w jakiś sposób opacznie ją zrozumiał i to go dręczyło. A najbardziej to, że czekała, aż będzie zajęty interesem, żeby odczuł to jeszcze silniej.

Kiedy wrócił do pustej willi i znalazł jej list na gzymsie kominka, poczuł się niemile zaskoczony. A nienawidził być zaskakiwany. Czy jego dwulicowy ojciec nie osiągnął w tym mistrzostwa, żyjąc w dwóch rodzinach jednocześnie, mając dwie żony, które uważały, że są jedynym światem Tina Angeliriego, dopóki Rafe nie odkrył prawdy w wieku trzynastu lat? Telefon od jednego z pracowników ojca wszystko zmienił. Wszystko ujawnił. Kiedy ojciec uległ poważnemu wypadkowi, człowiek ten poinformował Rafe’a i jego matkę o krytycznym stanie Tina. Kiedy polecieli do Florencji, w szpitalu zastali już jego drugą rodzinę. Oficjalną rodzinę. Żonę i dwóch synów. Rafe stał przy łóżku i przypominał sobie wszystkie kłamstwa ojca, trwające latami.

On sam był brudnym ojcowskim sekretem. Jego nieślubnym synem.

Ten list od Isly rozwścieczył go tak bardzo, że podarł papier na strzępy. Przypomniał mu tamten szpitalny pokój, gdzie wszystko, w co dotychczas wierzył, okazało się fałszem. Stekiem kłamstw. Dlaczego nie dostrzegł

żadnych oznak? Czy może Isla celowo go zwodziła, wpajając mu zwodnicze poczucie bezpieczeństwa, tak jak robił to przez te wszystkie lata jego ojciec? Udawanie, kłamstwo, zwodniczość – trzy grzechy śmiertelne każdego związku.

Od razu do niej zadzwonił i zostawił jej wiadomość, z której nie był szczególnie dumny, ale nikomu nie ofiarowywał drugiej szansy. Nie oddzwoniła, a on odczuł poniekąd zadowolenie. Nie było nic lepszego niż bezproblemowe rozstania, ale w tym przypadku nic nie wydawało się bezproblemowe. Poczucie rozdarcia zamiast spokoju.

Chodził nerwowo po apartamencie. W języku jej ciała, w tych umykających spojrzeniach dostrzegał coś, co go niepokoiło. Dlaczego Isla zrezygnowała z kontynuacji studiów na wydziale sztuk pięknych i przeniosła się z powrotem do Szkocji? Darzyła pasją swoją sztukę i uwielbiała Londyn. Widział jej rysunki i był zdumiony jej talentem. Co sprawiło, że wyrzekła się marzeń i podjęła pracę sprzeczną z jej kreatywnością? Czy wydarzyło się coś od ich rozstania? Coś, co zniweczyło jej artystyczne aspiracje? Tylko co?

Popatrzył na starannie zasłane łóżko, wyobrażając sobie, jak Isla oplata go nogami. Zaklął, przeklinając się w duchu za to, że tak bardzo wniknęła mu pod skórę.

Była najbardziej fascynującą kobietą, z jaką się kiedykolwiek związał; nikt jej nie dorównywał. Jej poczucie humoru i zmienność usposobienia wydawały mu się pociągające i zarazem frustrujące. Niewiele kobiet traktowało go jak równego sobie.

Isla była inna. Nikt nie mógł go tak bardzo usatysfakcjonować. Uwielbiał ich zajadłe dyskusje, które najczęściej znajdywały swój finał w łóżku. Uwielbiał ją prowokować, byle drżąca i rozgniewana znalazła się w jego ramionach.

Wyglądała teraz tak samo, ale w jakiś sposób inaczej. Wciąż była szczupła, pojawiły się jednak krągłości, które sprawiały, że pragnął jej dotykać i smakować. Piersi miała pełniejsze. Jak miękkie wydawały się w jego dłoniach, w jego ustach. Jak bardzo lubił, kiedy krzyczała pod jego ciężarem, a on wiódł ją do raju.

Intrygowało go jej obecne zachowanie. Wyzywające spojrzenie, potem umykanie wzrokiem. Skóra blada, po chwili zarumieniona, ciało, tak niegdyś chętne, teraz pełne rezerwy.

Jej odrzucenie było niczym rana pokryta strupem. Ujrzał Islę i poczuł, jak ta rana jątrzy się na nowo. Musiał o niej zapomnieć, by żyć dalej. Jeden drink, a potem odejdzie, nawet się nie oglądając.

Było po wszystkim i należało to jak najszybciej zaakceptować.

ROZDZIAŁ DRUGI

Isla przebrała się po pracy. Zniknęły eleganckie stroje, które kupował jej Rafe. Nie chciała jakichkolwiek pozostałości po ich romansie – z wyjątkiem tej, którą nosiła teraz w swoim ciele.

Włożyła czarne legginsy i top z długim rękawem, ale te rzeczy nie ukrywały jej kształtu. Przesunęła dłonią po wydatności brzucha, który zdawał się wołać: Popatrz, jak moje dziecko bryka!

Wzięła kurtkę, potem zawiązała mocno pasek w talii. Ponownie spojrzała w lustro w przebieralni, starając się nie myśleć o tym, jak trudno jej przyjdzie ukrywać fakt ciąży przed Rafe’em.

Potem się umalowała – najpierw korektor, potem krem nawilżający, cień do oczu. Makijaż stanowił coś w rodzaju zbroi, a tej bardzo potrzebowała w przypadku Rafe’a Angeliriego.

Poluzowała pasek kurtki i znów dotknęła brzucha. Czy jej dziecko było bardziej aktywne niż zwykle? Jej dziecko, ale też jego dziecko. Oczywiście, miał prawo wiedzieć. Jego nowojorski interes był już sfinalizowany, więc dlaczego nie miałaby go poinformować o tym fakcie? Istniało ryzyko, że nie uzna dziecka, ale nie zamierzała wymuszać na nim jakiegokolwiek zaangażowania, jeśli nie chciał.

Myśl, że wyparłby się swojego dziecka, ścisnęła jej serce. Sama tego doświadczyła. Odrzucenia. Lata spędzone w rodzinach zastępczych, bez jakiegokolwiek poczucia, że się jest kochaną.

Nie. Jej dziecko zasługiwało na lepszy los; pragnęła zapewnić mu jak najlepsze wychowanie, z czyjąś pomocą lub bez niej.

Postanowiła poszukać okazji, by mu powiedzieć w trakcie spotkania, zamiast obwieścić mu to na samym wstępie. Wiedziała doskonale, że Rafe nie lubi niespodzianek.

Zeszła na dół do baru, czując w skroniach ucisk napięcia. Rafe siedział w osobnym kąciku, na skórzanej kanapie, i gdy tylko się zjawiła, oderwał wzrok od komórki i popatrzył na nią. Równie dobrze mogli być jedynymi ludźmi we wszechświecie. Nie mogła spojrzeć w inną stronę, nawet gdyby próbowała. Jego oczy ją przykuwały, jej ciało było poddane jego władzy, jakby zaprogramowane na jego życzenie.

Był ubrany tak jak przedtem, tyle że włożył krawat w srebrno-czarne paski. Ta drobna zmiana od razu zrobiła na niej wrażenie. Zawsze podziwiała jego przywiązanie do staromodnych manier podczas randki. Zawsze otwierał jej drzwi samochodu... nigdy nie usiadł, zanim ona tego nie zrobiła. Tak bardzo różnił się od mężczyzn z jej przeszłego życia.

Podniósł się, kiedy podeszła.

– Wyglądasz pięknie, ale bardzo mi się podobałaś w tym stroju pokojówki. Był bardzo seksy.

Odpowiedziała mu sztywnym uśmiechem, usiadła obok i postawiła torbę na podłodze.

– Mam nadzieję, że kierownictwo hotelu nie zabrania personelowi sprzątającemu bratać się z gośćmi.

– Jeśli pojawi się jakikolwiek problem, zajmę się tym. – Zmarszczył czoło. – Nie chcesz zdjąć kurtki? Jest tu ciepło.

– Nie. – Wzięła do ręki kartę z koktajlami, by ukryć zmieszanie.

– Czego się napijesz?

– Czegoś bez alkoholu. Lemoniady.

Uniósł brwi.

– Może szampana? Kiedyś uwielbiałaś...

Isla odłożyła kartę na stolik.

– Od pewnego czasu bardzo lubię lemoniadę.

Rafe zamówił u kelnera drinki, potem przez dłuższą chwilę przyglądał się Isli badawczo.

– Wydaje się, że nie jesteś sobą. Czy moje towarzystwo tak bardzo cię deprymuje?

Poczuła, że się czerwieni. Ubrana w kurtkę, miała wrażenie, że siedzi w saunie.

– Byłam zszokowana, kiedy tak na ciebie wpadłam... Jeszcze się nie otrząsnęłam.

Pomyślała, że to prawda. I że nigdy się na dobrą sprawę nie otrząśnie.

– Rzeczywiście, to był szok.

Zjawił się kelner z drinkami, potem oddalił się dyskretnie.

Isla napiła się lemoniady, a Rafe zadawał sobie pytanie, dlaczego nie woli się raczyć szampanem.

Lemoniada była zimna, ale nie pomogła na rumieńce ani na kropelki potu na jej czole, lecz myśl o zdjęciu kurtki wydawała się onieśmielająca.

Isla odstawiła szklankę i zmusiła się, by spojrzeć mu w oczy.

– Dlaczego tak mi się przyglądasz?

– Nie jesteś szczęśliwa.

Potrafił dostrzec wszystko, co tak bardzo starała się ukryć.

– Nie rozumiem, dlaczego cię to obchodzi.

– Mógłbym uczynić cię szczęśliwą, *cara*.

– Jak? Ubierając mnie niczym lalkę? Traktując niczym zabawkę, która cię zajmowała, gdy tylko miałeś na to ochotę? Nie, dzięki.

– Mówiłem ci, jak ważny jest dla mnie ten interes. Bruno Romano nie był łatwym partnerem do rozmów. Przykro mi, jeśli poczułaś się zlekceważona.

Isla podniosła drżącą ręką szklankę z lemoniadą. Musiała powiedzieć mu jakoś o dziecku, ale jak? Uczucia, które wobec niego żywiła, były tak sprzeczne. Chwilami nawet go nie lubiła, a jednak jej ciało darzyło go uwielbieniem, pragnęło jak narkotyku. Sama jego obecność przyprawiała ją o dreszcz.

– Dlaczego tak cię interesuje ten hotel? Nie wiedziałam, że twoje plany dotyczą także Szkocji.

– Nie dotyczyły, dopóki cię nie poznałem. To ty rozbudziłaś moją ciekawość.

Rafe łyknął whisky. Nie mogła oderwać wzroku od ruchu jego krtani, ciemnego zarostu na szczęce. Zacisnęła dłoń na szklance, przypominając sobie, jak przesuwała koniuszkami palców po tej szczecinie i jak ta szczecina drapała delikatną skórę jej piersi. Jej uda...

Spojrzała na niego z wystudiowaną grzecznością.

– Więc zamierzasz go kupić?

Objął szklankę whisky dłońmi, a ona znów sobie przypomniała, jak te wprawne palce wzbudzały taką burzę jej zmysłów. Przykuł ją wzrokiem, a ona poczuła ucisk w dołku.

– Podoba mi się to, co dotychczas zobaczyłem.

Przyszło jej do głowy, że wcale nie mówi o hotelu. Odetchnęła i znów napiła się lemoniady, świadoma jego badawczego spojrzenia. Wciąż było jej gorąco z powodu kurtki, a może bliskości tego mężczyzny.

Rafe nachylił się ku niej.

– Powiedz mi, dlaczego zrezygnowałaś z dyplomu na wydziale sztuk pięknych.

Isla wzruszyła ramionami, myśląc: Już dawno powinnaś mu powiedzieć. Pomimo udręki sumienia nie potrafiła się zdobyć na odwagę.

– Przestało mnie to interesować po powrocie do Londynu. I tak już straciłam pół semestru, pozostając z tobą we Włoszech. Planowałam tylko dwutygodniowe ćwiczenia z rysunku, o ile sobie przypominasz.

– Mogłaś jednak nadrobić zaległości.

– Nie chciało mi się. – Unikała jego wzroku. – To była mrzonka... przekonanie, że mogę zrobić karierę jako portrecistka. Doszłam do wniosku, że szkoda mojego wysiłku.

– Ale sprzątnie pokoi hotelowych nie jest kresem twoich ambicji?

Isla uniosła dumnie ramiona.

– Moja przyjaciółka Layla nieźle na tym wychodzi.

– Ale ty jesteś artystką, nie bizneswoman.

Parsknęła udawanym śmiechem.

– Mówisz tak, jakbyś mnie znał. Nie znasz.

– Znam cię dostatecznie dobrze, by wiedzieć, że nie osiągniesz satysfakcji, jeśli nie dasz wyrazu swojej kreatywności. – Nie odrywał od niej wzroku. – Mam dla ciebie propozycję. Biznesową, nie osobistą.

– Och, niech zgadnę... Chcesz, żebym namalowała twój portret.

– Nie. Portret mojej babki. Niedługo skończy dziewięćdziesiąt lat. Trudno ją zadowolić. Ale myślę, że portret byłby dla niej miłym prezentem na urodziny.

Isla przygryzła wargę. Cóż za ironia, że jej pierwsze zawodowe zlecenie otrzymała właśnie od niego. Nie mogła się oczywiście zgodzić, z drugiej jednak strony pieniądze, które mógł jej zaproponować... Ale dlaczego miałby to zlecać właśnie jej? Czy uważał, że zdoła namówić ją ponownie na romans? Była jednak ciekawa jego rodziny. Rzadko o niej wspominał,

a ona też nie mówiła mu o swojej. Jakby się umówili, że nie będą poruszać tego tematu.

– Na pewno mógłbyś znaleźć bardziej uznanych artystów.

– Chcę ciebie.

Jego wzrok dowodził, że nie chodzi mu wyłącznie o jej zdolności. Myśl o ponownym nawiązaniu romansu była kusząca i niebezpieczna. I całkowicie wykluczona. Isla zaczęła się podnosić.

– Przykro mi. Jestem zajęta.

Położył dłoń na jej kolanie, patrząc jej w oczy.

– Zastanów się. Możesz podać swoją cenę.

Ciepły dotyk jego dłoni poruszał nią do głębi, przywołując erotyczne wspomnienia. Powietrze zdawało się wibrować seksualną energią, przypominało o rozkoszach, jakich doznawała w jego ramionach. Wryły się w jej mózg i ciało.

Wiedziała, że musi położyć temu kres. Natychmiast. Nie mogła zgodzić się na spędzanie czasu z tym mężczyzną. Wspomniał o cenie, ale czy nie ona zapłaciłaby ostatecznie tę najwyższą? Zsunęła jego dłoń z kolana.

– Muszę ci coś powiedzieć, Rafe...

– Co?

Przełknęła z wysiłkiem.

– Powód, dla którego porzuciłam cię tak nagle... Bałam się twojej reakcji...

Zmarszczył czoło.

– Zdradziłaś mnie? Powiedz mi. – W jego głosie było więcej bólu niż gniewu.

Powstrzymała śmiech. Był najbardziej niesamowitym kochankiem i tęskniła za nim każdego dnia. I pewnie tęskniłaby przez resztę życia. Nikt

by mu nie dorównał.

– Nic podobnego.

– Więc o co chodzi?

Wzięła głęboki oddech.

– Jestem... w ciąży.

Popatrzył na nią tępym wzrokiem.

– Rafe, spodziewam się dziecka.

Rozpięła pasek kurtki, odsłaniając krągłość brzucha. Znieruchomiał.

– Jesteś... w ciąży? – spytał zduszonym głosem, a jego twarz zdradzała szok, przerażenie, gniew. I ból.

Zacisnęła dłonie. Wiedziała, że zaraz doświadczy odrzucenia.

– Nie chciałam ci mówić, ponieważ...

Rafe milczał przez chwilę.

– Czy jest... moje?

– Ja... – Poczuła ból. Oczywiście, miał prawo o to spytać, ale posądzenie o zdradę kłuło niczym oset. Nigdy by tak nie oszukała swojego partnera.

Świdrował ją wzrokiem.

– Odpowiedz, do diabła.

– Tak. Przykro mi, że nie powiedziałam ci wcześniej...

Rafe zerwał się jak oparzony.

– Nie będę rozmawiał o tym w jakimś barze. Na górę. Natychmiast – rozkazał głosem, któremu nigdy nie potrafiła się oprzeć.

– To nie jest dobry pomysł.

– Zrobisz, co mówię. Jesteś mi to chyba winna?

Isla uniosła brodę.

– Możesz tutaj mi powiedzieć, żebym się wyniosła z twojego życia.

Drgnął gwałtownie.

– Tak marnie mnie osądzasz?

Sama nie wiedziała już, co myśleć. Nie tego się spodziewała. Wyczuwała, że jest bardziej zły na siebie niż na nią. Nie chciała robić sceny, więc wstała jak nadąsana nastolatka, patrząc na niego wyzywająco.

– Daj sobie spokój z manierami jaskiniowca. Powinieneś już wiedzieć, że to na mnie nie działa.

– Nic na ciebie nie działa, co?

Zaprowadził ją do prywatnej windy, trzymając mocno za łokieć. Jego twarz zdradzała gniew, ale pod tym mrocznym napięciem Isla dostrzegała mgnienia bólu. I doznawała wstydu. Nie pomyślała nigdy o tym, jak poczuje się Rafe, kiedy się dowie. Chodziło jej tylko o to, by chronić go przed swoją przeszłością, a siebie przed wstydem pod postacią nagłówków w plotkarskiej prasie. Wmawiała sobie, że Rafe wyjdzie na tym dobrze – że będzie jej łatwiej zniknąć niż ryzykować propozycję małżeństwa albo aborcji.

W windzie panowała dręcząca cisza. Lustrzane ściany odzwierciedlały napięcie na jego twarzy, jakby wspominał każdą chwilę ich romansu i nie mógł pojąć, że tak wygląda jego koniec.

– Rafe... – zaczęła.

– Zaczekaj, aż znajdziemy się w czterech ścianach – rzucił rozkazująco.

Isla weszła za nim do apartamentu i rzuciła torbę na podłogę. Miała wrażenie, że za chwilę upadnie.

Podszedł do niej, patrząc na nią badawczo.

– Wyjaśnijmy coś. Wiedziałaś, że jesteś w ciąży, zanim odeszłaś?

– Tak...

– Jak to się stało?

– Normalnie.

Parsknął niecierpliwie.

– Powiedziałaś, że bierzesz pigułkę, a ja zawsze używałem prezerwatyw. Nie ma bezpieczniejszej metody. – W jego wzroku pojawiło się oskarżenie. – Chyba że mnie okłamywałaś?

– Brałam pigułkę, ale jej działanie mogło być zakłócone, kiedy pojechaliśmy do Paryża. Miałam grypę żołądkową, pamiętasz? A ty nie zawsze używałeś prezerwatyw. – Popatrzyła mu w oczy. – Kochaliśmy się kilka razy pod prysznicem bez zabezpieczenia.

Coś błysnęło mu w oczach, jakby przypomniał sobie te namiętne seanse, gdy woda spływała po ich nagich ciałach. On, kiedy ssał jej piersi, albo ona, kiedy go ssała do samego końca, aż uginały się pod nim kolana. Ona, kiedy opierała się dłońmi o marmurowe ściany, a on brał ją od tyłu, podczas gdy jej krzyki wypełniały powietrze. Pragnienie. Wybuch spełnienia w zdyszanym oddechu...

– Możesz mi podać powód, dla którego nie powiedziałaś o niczym aż do tej chwili? – spytał głosem budzącym grozę.

– Bałam się, że będziesz nalegał na aborcję i...

– Naprawdę uważasz, że zrobiłbym coś takiego? Na litość boską, Isla. Myślałem, że znasz mnie trochę lepiej. – W jego głosie pobrzmiewał gniew i głęboka uraza.

Przygniótł ją ciężar winy. Czy popełniła błąd? Naprawdę źle go oceniła? Czy nie należało być szczerą od początku? Uważała, że postępuje słusznie. Odkrycie, że jest w ciąży, rozbiło ją całkowicie. Ulegając panice, uznała, że lepiej odejść niż być odesłaną.

Czy nie odsyłano jej zbyt często w dzieciństwie?

– Nie wiedziałam, co myśleć. Nie chciałam czekać, aż zaproponujesz coś radykalnego jak małżeństwo albo...

– Trochę mnie jednak znasz, bo właśnie to zamierzam zrobić. Nie pozwolę, by moje dziecko dorastało jako nieślubne. Chcę, by nosiło moje nazwisko i cieszyło się moją opieką. Nie zaakceptuję niczego innego. Pobierzemy się tak szybko, jak to tylko możliwe.

Isla otworzyła usta ze zdumienia.

– Nie mówisz chyba poważnie. Nie znamy się na dobrą sprawę...

– Przez dwa miesiące mieszkaliśmy pod jednym dachem i spaliśmy ze sobą. Spłodziliśmy dziecko. Nie mógłbym tego zlekceważyć. Następnym krokiem jest sformalizowanie naszego związku. Jedynym krokiem. – Podszedł do barku i wyjął z niego wodę mineralną. – Napijesz się?

Isla skinęła głową; usta miała suche jak wiór.

– Nie mogę za ciebie wyjść, Rafe.

– Możesz i wyjdziesz. – Patrzył na nią niewzruszonym wzrokiem. – Nie akceptuję odmowy.

Nalał wody do dwóch szklanek, jedną podał jej. Wzięła ją drżącą ręką.

– Rafe... bądź rozsądny. Małżeństwo nigdy nam nie wyjdzie.

Kelnerka w bieliźnie poślubia sycylijskiego miliardera? Jak miałaby poradzić sobie ze wstydem przypomnianym przez wszystkie gazety i media?

– Poradzimy sobie ze względu na nasze dziecko. W którym jesteś miesiącu? Dobrze się czujesz? – W jego oczach pojawiła się troska. – Przepraszam, powinienem spytać wcześniej.

– Jestem... od dwóch miesięcy miewam mdłości. To piąty miesiąc. Urodzę w okolicach Bożego Narodzenia.

Popatrzył na jej brzuch i zbliżył się do niej.

– Wyczuwasz ruchy dziecka?

– Zaczęłam odczuwać w szesnastym tygodniu. Tutaj... – Ujęła jego dłoń i położyła na swoim brzuchu, podczas gdy ich latorośl kopała nieznacznie. – Czujesz?

Stał blisko niej, chłonęła zapach jego wody po goleniu, doświadczała magnetycznego przyciągania jego ciała, które budziło w niej bolesne pragnienie. Czy je wyczuwał?

Wzrok mu złagodniał, gdy dziecko poruszyło się pod jego dłonią.

– Zdumiewające... Znasz płeć?

– Nie. Chcę zaczekać aż do porodu.

Rafe cofnął dłoń.

– Zamierzałaś powiedzieć mi kiedykolwiek? – spytał z oskarżycielską nutą w głosie.

Odsunęła się nieznacznie, żeby nie dostrzegł, jak bardzo go pragnie. Chciałam cię tylko chronić, pomyślała. Nie potrafiła jednak wymówić tych słów. Co by to dało? Im mniej wiedział o powodach jej milczenia, tym lepiej.

– Zdecydowałam, że będzie dla nas korzystniej, jeśli zniknę spokojnie i po cichu z twojego życia.

– Ty zdecydowałaś. Nie wolno ci było robić tego za mnie. Miałem prawo wiedzieć, że zostanę ojcem. A moje dziecko ma prawo mnie znać. Liczyć na moją obecność w swoim życiu. – Zaklął i spojrzał na nią gniewnie. – Wiesz, co czuję, dowiadując się w taki sposób?

– Rozumiem, że możesz być trochę zdenerwowany, ale...

– Zdenerwowany? Nie wspominasz mi słowem o dziecku i zamierzasz odseparować mnie od niego na zawsze. Nie sądzisz, że mój gniew jest usprawiedliwiony?

Zamknęła oczy.

– Bałam się, że zrobisz dokładnie to, co robisz w tej chwili. Że będziesz wydawał mi rozkazy, jakbym była pozbawiona własnej woli. Nie wyjdę za ciebie tylko dlatego, że na to nalegasz. Wiele par ma dzieci, nie zawierając małżeństwa.

– Poślubisz mnie, Isla. – W jego głosie pobrzmiewała stalowa nuta. – Bo nie spodoba ci się alternatywa. Jeśli dojdzie między nami do walki o opiekę nad dzieckiem, to możesz być pewna, że ją wygram.

Czyżby groził, że zabierze jej dziecko, kiedy się tylko urodzi? Był do tego zdolny. Zważywszy na jej życiorys, każdy miałby wątpliwości co do jej zdolności macierzyńskich. Chociażby te zdjęcia toples, na które ją namówiono. Kto by uwierzył, że nie zrobiła ich dobrowolnie?

Jego zawoalowana groźba tylko potwierdziła jej decyzję, by mu nie mówić. Potrafił być bezwzględny, kiedy uznawał to za konieczne. Jak inaczej zgromadziłby taki majątek?

Zauważyła, że rozmazuje się jej wzrok. Chciała się czegoś złapać, by zachować równowagę, ale jej dłoń natrafiła tylko na powietrze, a do krtani podpłynęła fala mdłości.

– Isla?

Nieznacznie świadoma jego głosu, osunęła się na podłogę i w tym momencie wszystko pochłonęła czerń...

Pospieszył do niej z bijącym sercem.

– Isla? Wszystko w porządku? – Był zszokowany faktem, że zemdlała z jego winy. Zbadał jej puls, który wydawał się normalny. Odsunął włosy z jej czoła. – No, dalej, *cara*. Mów do mnie.

Jakim człowiekiem stał się w ciągu ostatniej godziny? To, jak się zachował wobec ciężarnej kobiety, było niewybaczalne. Był zły na siebie;

tak bardzo pragnął dać wyraz gniewowi, że nie pomyślał o jej psychicznym i fizycznym stanie. Była w ciąży, na litość boską – z nim.

Uświadomił sobie z poczuciem winy, że nawet nie spytał, co myśli o ciąży? Czy ten fakt ją ucieszył, czy może zszokował? Nie potępiłby jej, gdyby rozważała aborcję. Kobieta miała prawo wyboru, odczuł jednak głęboką ulgę, że nie wybrała tego rozwiązania. Miał zostać ojcem. Trudno mu było w to uwierzyć, ale fakt pozostawał faktem.

– No dalej, *mio piccolo*. Mów do mnie.

Isla otworzyła powoli oczy.

– Boli mnie głowa...

Rafe położył delikatnie doń na jej czole.

– Wezwę karetkę, zawiezie cię do szpitala.

Sięgnął po komórkę, ale go powstrzymała.

– Proszę, nie. To tylko ból wywołany napięciem... Mam chyba niski poziom cukru.

Pomógł jej usiąść, obejmując ramieniem, a drugą ręką głaszcząc włosy.

– Kiedy jadłaś coś ostatnim razem?

– Nie wiem... kilka godzin temu. Darowałam sobie lunch, bo byłam spóźniona z pracą i...

– Wobec tego wracasz ze mną do Włoch – oznajmił Rafe. – Musisz myśleć o dziecku. Nie możesz pracować fizycznie całymi godzinami bez jedzenia. Zwłaszcza że mogę zapewnić ci właściwą opiekę.

Spojrzała na niego wyzywająco.

– Musisz być taki uparty? Powiedziałam ci, że nie chcę za ciebie wychodzić.

Postanowił, że powróci do tematu małżeństwa, kiedy Isla poczuje się lepiej. Nie zamierzał się jednak poddawać. Nigdy nie rozważałby

porzucenia własnego dziecka.

– Zostawmy to na później. – Przesunął palcami po bladości jej policzka. – Dasz radę wstać? Zaprowadzę cię do łóżka i zamówię coś do jedzenia.

Westchnęła, ale przyjęła jego pomocną dłoń.

– Przepraszam, że jestem takim utrapieniem...

– To ja powinienem przeprosić – oznajmił, prowadząc ją do łóżka.

Za to, że zrobił jej dziecko. Wspólnie stworzyli nowe życie i on od tej pory był za nie odpowiedzialny. Pod każdym względem.

Jakim cudem nie zdawał sobie sprawy ze stanu Isly? Dlaczego nie dostrzegł jej zaokrąglonego brzucha, kiedy zobaczył ją w apartamencie? Może dlatego, że ciąża była ostatnią rzeczą, o jakiej by pomyślał, kiedy Isla stała obok jego łóżka. Za bardzo wpatrywał się w jej piersi i usta.

Nawet teraz, kiedy ją obejmował, jego ciało reagowało na jej bliskość. Z nikim nie doświadczył tak ognistej fizycznej chemii. Wyczuwał woń jej perfum, ta zaś wzbudziła wspomnienia – dobre i złe. Ten zapach prześladował go przez wiele tygodni po jej wyjeździe.

Pomógł jej się położyć i przykrył ją kocem. Wyglądała tak krucho, że znów doznał poczucia winy. Nie była to jednak pora na oskarżenia. Teraz najbardziej potrzebowała odpoczynku i dobrego wyżywienia; powinien to zapewnić jako ojciec dziecka.

Dziwne słowa, ponieważ nigdy wcześniej nie myślał o ojcostwie. Jego własny ojciec nie stanowił najlepszego wzoru, ale za wczesnych lat czuł się przez niego kochany. Tyle że potem wszystko okazało się kłamstwem.

Zamówił przez telefon pożywny posiłek i świeżo wyciskany sok pomarańczowy. Potem usiadł na łóżku i zaczął głaskać ją po dłoni.

– Zaraz przyniosą. Chcesz tymczasem lemoniady albo wody mineralnej?

Popatrzyła na niego.

– Czemu nie upierałeś się przy teście na ojcostwo?

Przyszło mu to do głowy, ale coś go powstrzymało. Czuł z jakiegoś powodu, że Isla mówi prawdę.

– Nie unikałabyś tak bardzo rozmowy o ciąży, gdybyś miała dziecko z kimś innym.

Przygryzła wargę.

– Nie będę się sprzeciwiać, jeśli zechcesz sprawdzić.

– To nie będzie konieczne. Kiedy po raz pierwszy zaczęłaś podejrzewać ciążę?

– Tuż przed twoim wyjazdem do Nowego Jorku. Myślałam, że to znowu grypa żołądkowa, ale potem sobie uświadomiłam, że spóźnia mi się okres...

– To musiał być dla ciebie szok.

– Byłam przerażona. Nie wiedziałam, co robić. Do kogo się zwrócić...

Gdyby tylko zwróciła się do niego.

– Rozważałaś... aborcję?

Wysunęła dłoń z jego ręki.

– Nie. Nie mogłabym tego zrobić. Uważałam, że to niewłaściwy wybór.

Znowu ujął jej dłoń.

– Cieszę się, że nie przerwałaś ciąży.

Popatrzyła na niego szeroko otwartymi oczami.

– Naprawdę?

– Uważam, że postąpiłaś słusznie. Będziemy dobrymi rodzicami dla naszego dziecka, *cara*.

– Przykro mi, że dowiedziałeś się w ten sposób. Powinnam powiedzieć ci od razu, ale czułam, że nie mogę ryzykować.

Położył palec na jej ustach.

– Nic nie mów. Masz odpoczywać. Stało się. Czas pomyśleć o przyszłości dziecka i naszej.

Miał ochotę przywrzeć ustami do jej warg. Głód, który zawsze w nim budziła, był tak oszałamiający jak wtedy, gdy ich spojrzenia spotkały się w zatłoczonym barze. Czuł drgnienie lędźwi, nabrzmienie ciała przypominające mu rozkosz, której tylekroć z nią doświadczał. Dwa miesiące fenomenalnego seksu. Jej bliskość przyprawiła go o szaleństwo pragnienia. Z trudem się powstrzymał, by nie wziąć jej w ramiona.

Teraz jednak najważniejsze było dziecko, a on musiał poślubić Islę. Należało ją tylko przekonać.

ROZDZIAŁ TRZECI

Krótko potem Isla leżała wsparta o poduszki na wielkim łożu, czekając na zamówiony posiłek. Rozległ się dzwonek i Rafe otworzył drzwi; młody kelner, którego spotkała kilkakrotnie w pomieszczeniach dla personelu, wtoczył do środka srebrny wózek. Uniósł zdziwiony brwi na widok Isli, ale zanim zdążyła cokolwiek wyjaśnić, Rafe wręczył młodzieńcowi suty napiwek i poinformował, że jego narzeczona nie będzie już pracować jako pokojówka.

– Ale przecież... – zaczęła Isla.

– Gratulacje. Dziękuję, proszę pana. Mam nadzieję, że jest pan zadowolony z pobytu w naszym hotelu.

– Niezwykle.

Gdy zostali sami, popatrzyła na Rafe’a z gniewem.

– Narzeczona? Nie słyszałeś, jak mówiłam, że za ciebie nie wyjdę?

Usiadł na brzegu łóżka i postawił tacę na jej kolanach.

– Chodziło mi tylko o twoją reputację, *cara*. Chcesz, żeby personel plotkował? Teraz będziesz się cieszyć szacunkiem.

– I tak będą plotkować. Ale o to ci chodziło, prawda? Nasze domniemane zaręczyny będą tematem rozmów i doniesień medialnych.

– Uwolni mnie to od składania formalnego oświadczenia. I tak się wszyscy dowiedzą.

– Nie chcę być zmuszana do tego małżeństwa. Możesz stawiać na swoim w interesach, ale nie ze mną.

– O ile pamiętam, potrzebowałem tylko czterdziestu dwóch minut, żeby wyciągnąć cię z baru i położyć w swoim łóżku. Już pierwszego dnia naszej znajomości.

Poczuła rumieniec na twarzy.

– To się nie powtórzy.

Przesunął palcem po jej policzku.

– Jesteś tego pewna? Przypomnij sobie, jak nam było ze sobą dobrze.

Isla stłumiła dreszcz. Zanim spotkała Rafe’a, nigdy nie doznała orgazmu. Dopiero on rozniecił w niej płomień. Czy byłaby zdolna kochać się z kimkolwiek innym?

– Posłuchaj, wiem, że chcesz postąpić honorowo, ale małżeństwo to śmieszna przesada. Możemy wychowywać dziecko wspólnie...

– Pragnę, by nosiło moje nazwisko i cieszyło się moją opieką. Chcę je wychowywać jak prawdziwy ojciec. Dzielenie się obowiązkami rodzicielskimi nie wchodzi w rachubę.

Isla odsunęła tacę i wstała z łóżka.

– Nie chcę teraz o tym mówić.

Podeszła do okna i stanęła obrócona do niego plecami.

– Może przynajmniej wrócisz ze mną na Sycylię? Pomyśl o tym jak o wakacjach. Zaopiekuję się tobą i dzieckiem, a ty za kilka tygodni podejmiesz decyzję.

Trudno jej było znaleźć jakiś powód odmowy. Co miała do stracenia, wyjeżdżając z nim na tydzień czy dwa, dopóki nie poczuje się silniejsza? Od chwili ich rozstania życie przypominało bezustanną walkę. Gdyby nie jej przyjaciółka Layla i praca w hotelu, nie wiedziałaby, co zrobić. Nie

mogła liczyć na rodzinę. Nie miała nikogo. Odwróciła się i spojrzała mu w oczy.

– Ale zaakceptujesz moją ostateczną decyzję?

– Tak, kiedy się upewnię, że jesteś w pełni przygotowana na jej podjęcie. Mentalnie i fizycznie. – Postawił tacę na stole. – Zjedz teraz, a ja wszystko załatwię. Wyjedziemy jutro. Nie martw się o pakowanie. Większość twoich rzeczy jest wciąż w mojej willi.

– Ale... dlaczego?

– Nie zostawiłaś żadnego adresu. Postanowiłem zaczekać, aż się odezwiesz.

– Nie kusiło cię, żeby je wyrzucić?

Uśmiechnął się ironicznie.

– Och, kusiło. Ale uznałem, że doznam większej satysfakcji, kiedy sama się po nie zjawisz.

Isla obudziła się po ożywczej drzemce i zauważyła, że jest w apartamencie sama. Wstała i przeciągnęła się; ból głowy zniknął bez śladu. Przez chwilę zastanawiała się, czy nie opuścić hotelu, dopóki miała jeszcze okazję. Zniknąć, zanim wszystko skomplikuje się jeszcze bardziej. Uwolnić się od pokusy, jaką była obecność Rafe’a. Ale czy zmieniłoby to cokolwiek? Nosiła jego dziecko, a on miał prawo uczestniczyć w jego wychowywaniu. Musiała uszanować jego pragnienie.

Wyjazd na Sycylię oznaczał poważny krok, ale myśl o pracy, do której nie była stworzona, budziła jeszcze większe wątpliwości niż perspektywa dwóch tygodni w willi Rafe’a. Zresztą i tak musiałaby niebawem zrezygnować ze względu na swój stan.

Zadzwoniła do Layli i wyjaśniła pokrótce sytuację.

– Poważnie? Wracasz z nim na Sycylię? Mówiłaś, że nie chcesz go więcej widzieć.

– Chyba myliłam się co do niego. Wydaje się szczerze przejęty faktem ojcostwa i nalega, byśmy się pobrali. Na nic się jeszcze nie zgodziłam. Jak mogłabym, zważywszy na dzielące nas różnice.

– Małżeństwo? Lekka przesada – oznajmiła Layla.

– Tak właśnie powiedziałam. Nie kocha mnie, a ja nie chcę kogoś takiego poślubić. Jadę z nim na Sycylię tylko na krótkie wakacje.

– Twoja przeszłość może nie mieć dla niego znaczenia. Zamierzałaś mu kiedykolwiek powiedzieć? Także o zdjęciach?

– Nie mogę, ani o jednym, ani o drugim. Boję się, że potraktuje mnie jak brud na swoich włoskich butach.

– Rozumiem. – Layla westchnęła. – A co jeśli twoja przeszłość nie będzie go obchodziła? Byłaś z nim dwa miesiące i nikt się nie dowiedział. Dlaczego małżeństwo miałoby stanowić jakąś różnicę?

– Interesowano się nami, kiedy łączył nas tylko romans. Wyobrażasz sobie ciekawość prasy, kiedy ogłosimy zaręczyny? Każdy będzie chciał wiedzieć, kim jest jego narzeczona.

– Ale czy to mądre jechać z nim na Sycylię? Twoja wola w przypadku tego mężczyzny znika bez śladu. A jesteś dziewczyną, która musi umówić się z facetem pięć razy, zanim pomyśli o pocałunkach, nie mówiąc już o łóżku.

– I kto to mówi? Dziewczyna, która nie pocałuje mężczyzny, zanim go z miejsca nie rzuci.

– Wiesz dlaczego – odparła Layla. – Widziałaś, jak utykam, poza tym mam blizny na nogach. Mężczyźni w dzisiejszych czasach mają słabe żołądki.

– Pewnego dnia spotkasz kogoś, kto nie będzie nawet zauważał twoich fizycznych mankamentów.

– Już dawno przestałam wierzyć w bajki. Ale chodzi o ciebie. Boję się, że znowu zostaniesz zraniona.

– Tym razem wiem, co robię.

– Może jednak go kochasz, ale nie chcesz tego przyznać.

Jej uczucia wobec Rafe’a były co najmniej niejasne. Nie powiedziałaby, że darzy go miłością, ale jednocześnie nie rozumiała, dlaczego tak bardzo ją pociąga.

– Nie jestem w nim zakochana. Może wszystko sprowadza się do żądzy, ale to za mało jako fundament małżeństwa.

– Nie wiem. Ale to dobry początek, poza tym małżeństwo z rozsądku może przerodzić się w coś innego.

– Przestałaś chyba wierzyć w bajki?

– Poddaję się – przyznała Layla ze śmiechem. – A tak poważnie, powinnaś się nad tym głęboko zastanowić. Byłoby wspaniale móc wychowywać dziecko w normalnym domu, nie tak, jak nam się to przytrafiło. I mogłaś trafić na kogoś znacznie gorszego niż Rafael Angeliri.

– Wiem, ale to poważny krok. Potrzebuję czasu.

Rafe powrócił gwałtownie do jej życia, a im bardziej się do niego zbliżała, tym niebezpieczniejsze się to wydawało. Pożądanie często przybierało maskę miłości i odwrotnie. Darzenie kogoś takim uczuciem było groźne. Dawało się temu komuś władzę. Mógł skrzywdzić, porzucić, odepchnąć. Nie chciała doświadczyć emocjonalnej klęski lat dziecinnych.

– Chce z tobą spać? – spytała Layla. – Wyczuwasz to?

– To gorącokrwisty trzydziestopięcioletni mężczyzna. Oczywiście, że wyczuwam, ale postaram mu się oprzeć.

– Powodzenia.

Pomyślała, że to może nie wystarczyć.

Kiedy Rafe wrócił do apartamentu, Isla stała przy oknie, wpatrzona w zamek edynburski. Odwróciła się, ale trudno było odczytać wyraz jej twarzy.

– Bałeś się, że mogę zwiać? – spytała.

Wzruszył ramionami.

– Znalazłbym cię bez trudu. Kierownictwo hotelu ma twój adres. – Pokazał jej niewielką torbę podróżną. – Pozwoliłem sobie wejść do twojego mieszkania i zabrać trochę rzeczy. Twoja gospodyni była bardzo pomocna, kiedy jej powiedziałem, że jesteśmy parą.

– Co zrobiłeś? – Zacisnęła pięści. – Nie miałeś prawa...

– Jako ojciec twojego dziecka mam prawo uznawać twoje zdrowie i bezpieczeństwo za priorytety. Jutro lecimy. Możesz spędzić tu ze mną noc.

– Nie będę spała z tobą w tym łóżku. – Jej głos wibrował od furii. – Nie możesz mnie zmusić.

– Choć bardzo bym chciał dowieść, że się mylisz, z radością ustąpię i prześpię się na kanapie. Musisz wypocząć przed jutrzejszą podróżą.

Wciąż patrzyła na niego gniewnie.

– Chcę, żeby coś było jasne. Jadę z tobą na Sycylię tylko po to, żeby wypocząć i odzyskać siły. Nie żeby odnowić... nasz romans.

– Świetnie, ale będziesz musiała dzielić ze mną łoże, bo nie chcę, żeby mój personel zastanawiał się nad charakterem naszego związku. Będziesz tam przebywać jako moja narzeczona. Nie jesteś już przypadkową kochanką, tylko matką mojego nienarodzonego dziecka.

– Uważasz, że skoro raz się obok ciebie położyłam, to będę błagać, żebyś się ze mną kochał?

Tak właśnie myślał. Mogła udawać, że jest na niego uodporniona, ale znał ją zbyt dobrze, by w to wierzyć. A co do jego odporności na nią? Nie było żadnej.

– Decyzja w kwestii ponownego nawiązania naszego fizycznego związku należy wyłącznie do ciebie.

Obróciła się do niego plecami.

– Ile miałeś kochanek od chwili, gdy odeszłam? Czy może straciłeś rachubę?

Nie widział powodu, by kłamać.

– Ani jednej.

Spojrzała na niego zdumiona.

– Ani jednej? Ale widziałam zdjęcia, na których byłeś z...

Uśmiechnął się kwaśno.

– Umawiałem się na randki, owszem. Ale z nikim nie spałem.

Spojrzała mu w oczy.

– Dlaczego?

– Nie wydawało się to właściwe, dopóki nie ustaliłem, co się z tobą dzieje.

Zmarszczyła czoło.

– Ale zrywałeś wielokrotnie z kobietami, zanim się rozstaliśmy. Czy zawsze robisz sobie przerwę między romansami, żeby się zastanowić, co poszło nie tak?

– Rzadko, no ale to ja zazwyczaj z kimś zrywam i wiem dokładnie dlaczego.

Zwykle z powodu znudzenia. Nowość i podniecenie blakły. Ale nie w przypadku Isli. Ani trochę.

W jej oczach pojawiła się zaciekłość.

– A więc to cię drażniło. Że to ja cię rzuciłam.

Drażniło bardziej, niż chciał to przyznać.

– Gdyby nie ciąża, zerwałabyś ze mną?

Odwróciła wzrok.

– Twoje osiągnięcia w przypadku związków nie są spektakularne, Rafe. Tak jak moje. Znudzilibyśmy się sobą nawzajem prędzej czy później.

– Nie zdradzałaś żadnych oznak znudzenia. Nigdy nie miałem bardziej entuzjastycznej kochanki.

Zaczerwieniła się.

– To był tylko seks.

– Naprawdę? – Doświadczył już „tylko seksu” w nadmiarze i nie miał on nic wspólnego z tym, co dzielili przez te dwa miesiące.

Isla cofnęła się odrobinę, jakby nie ufała sobie, Rafe też sobie nie ufał, ponieważ wszystko, czego pragnął, to udowodnić jej, jak dobrze im było ze sobą. Przypomnieć gorącą namiętność, która przychodziła im z taką naturalnością.

Popatrzyła na niego władczo.

– Chcesz mnie tylko dlatego, że nie możesz mnie mieć. Stałam się dla ciebie wyzwaniem.

– A ty opierasz się tylko dlatego, że wiemy oboje, że gdybym cię pocałował, leżałabyś w moim łóżku naga w ciągu dwóch minut.

Wciąż patrzyła mu w oczy, ale widział, ile wysiłku ją to kosztuje.

– Nawet o tym nie myśl.

Jej wzrok spoczął bezwiednie na jego ustach.

Rafe starał się desperacko nie myśleć o tym. Już samo przebywanie z nią w jednym pokoju go podniecało. Wciąż pamiętał miękkość jej

uległych warg, ich słodko-waniliowy smak, gorąco i ogień jej ruchliwego języka.

Zanim zdołał się powstrzymać, podszedł do niej z wolna, dając jej szansę, by zdążyła się cofnąć, stała jednak nieruchomo. Oblizała wargi. Ujął garść jej czerwonozłotych włosów i dostrzegł, że z miejsca zamknęła oczy niczym kot oczekujący kolejnej zmysłowej pieszczoty swojego pana.

– Powiedz mi, że nie lubisz, jak cię tak dotykam, *tesoro*.

Przesunął opuszkiem palca po jej ustach, czerpiąc przyjemność z westchnienia, które wyrwało się spomiędzy jej warg.

Położyła mu dłonie na piersi, a on z trudem się powstrzymał, by nie przyciągnąć jej do siebie. Przysunęła się odrobinę, jakby pod wpływem siły poza jej kontrolą. Tej samej, która przyciągała jego ciało do jej ciała niczym magnes. Poczuł w lędźwiach przypływ krwi. Jak bardzo za nią tęsknił! Tęsknił za jej dotykiem, kiedy pragnęła go tak jak on pragnął jej. Zsunął dłoń po jej plecach, bliskość jej pośladków przyprawiała go o drżenie. Nie mógł oderwać oczu od jej ust. Czerwonych o wiśniowym odcieniu, lekko zakrzywionych jak łuk Erosa.

– Jeśli mnie pocałujesz, skomplikuje to jedynie sytuację...

Pogłaskał jej kremowy policzek, taki miękki.

– Nie brzmi to jak odmowa. Powiedz mi, że nie chcesz, żebym cię pocałował.

W jej oczach płonęło to samo pragnienie, które przenikało jego ciało.

– Dlaczego to robisz?

Bo wciąż cię chcę, pomyślał. Podsunął dłoń do góry i zanurzył ją w jedwabistości jej włosów, masując jednocześnie głowę, tak jak to kiedyś uwielbiała.

– Co teraz robię, *cara*? Hm?

– Zmuszasz mnie, bym cię pragnęła.

– A to coś złego?

Czy kiedykolwiek pragnął jakiejś kobiety bardziej niż Isli? Przypominało to cielesne tornado, kiedy to potrafił myśleć tylko o tym, by zanurzyć się w jej zwartym wilgotnym cieple.

Zacisnęła tak mocno zęby, że na jej wargach pokazała się krew.

– Przez trzy ostatnie miesiące próbowałam o tobie zapomnieć, Rafe.

– Udało ci się?

Przyciągnęła jego głowę, jej usta owiewał jego oddech.

– Nie. Niech cię diabli. Ani trochę.

Marzył o tej chwili przez ostatnie trzy puste i samotne miesiące. Przylgnął do niej ustami i rozniecił w jej wnętrzu ogień.

Isla wmawiała sobie, że jest przygotowana na jego pocałunek, ale gdy tylko ich usta się spotkały, w jej ciele wybuchł wulkan. Pragnienia, o których niemal zapomniała, zamieniły się w tańczące płomienie. Dotykał jej warg w upajającym pocałunku, jego twarde ciało napierało na nią w erotycznym zespoleniu. Czuła niemal elektryczne pulsowanie w biodrach, każda komórka jej ciała pulsowała życiem.

Zaczął wodzić językiem po wnętrzu jej ust, a ona otwarła się przed nim niczym kwiat. Jakim cudem przetrwała całe miesiące bez tego magicznego szaleństwa ogarniającego jej ciało? Objęła go za szyję, pragnąc rozpaczliwie, by nie odrywał od niej warg. Pragnąc znowu poczuć się żywą.

Nikt jej tak nie całował jak Rafe. Jego pocałunek przypominał narkotyk, bez którego obywała się zbyt długo. Teraz znów czuła się od niego całkowicie uzależniona. Przywarła do niego jeszcze bardziej, zdumiona swoimi westchnieniami i słowami zachęty, których nie mogła powstrzymać. Chciała tego i chciała jego.

Jedną dłonią obejmował jej policzek, drugą przyciskał do dołu jej pleców, by tym bardziej wyczuwała jego narastającą erekcję. Świadomość tego nieomylnego pragnienia i ten dotyk sprawiły, że zaczęła dosłownie napierać na niego biodrami.

Podsunął dłoń do jej włosów i ujął ich kosmyki, pociągając lekko. Kiedy to robił, całkowicie traciła nad sobą kontrolę. Jak mogłaby się oprzeć temu mężczyźnie? Jak mogłaby się oprzeć doznaniom, które w niej wzbudzał, tylko on? Namiętność gorącą, przemożną, niepowstrzymaną. Namiętność, która kazała jej zapominać o wszystkim z wyjątkiem biologicznych potrzeb ich ciał. Namiętność, która je łączyła w najbardziej pierwotny sposób.

Nagle pocałunek się skończył.

Rafe odsunął się od niej, jakby na polecenie reżysera: „Cięcie!”. Twarz miał nieodgadnioną, choć oczy mu wciąż błyszczały.

– No, przynajmniej coś się nie zmieniło.

W jego głosie pobrzmiewała nuta triumfu. Isla zaczęła żałować, że okazała się tak bardzo uległa. Znowu. Dlaczego nie umiała mu się w ogóle oprzeć?

Cofnęła się o kilka kroków, udając nonszalancję, której nie odczuwała.

– O której jutro wyjeżdżamy?

Uznała, że dzięki zmianie tematu odzyska choć trochę godności. Nie mogła się oprzeć wrażeniu, że Rafe zaplanował tę pocałunkową sesję, by udowodnić, że to on ma przewagę, kiedy chodzi o samokontrolę. Ale czy nie stała zawsze na straconej pozycji w jego przypadku? Był wyrafinowany i uprzedzająco grzeczny, a ona skrywała w sobie wstydliwe sekrety.

– Późnym rankiem. Żebyś się mogła wyspać.

Popatrzyła na niego przenikliwie.

– Sama?

W jego wzroku pojawił się mroczny błysk.

– Decyzję pozostawiam tobie.

ROZDZIAŁ CZWARTY

Isla obudziła się nazajutrz i zauważyła, że nikt nie spał na miejscu obok. Pościel była nieskazitelna. Nie słyszała, by wchodził do apartamentu albo wychodził.

Poszła do salonu i zastała tam Rafe’a śpiącego na jednym z foteli. Wyglądał na zmęczonego – koszula wychodziła mu ze spodni, broda była pokryta zarostem, włosy w nieładzie. Na podłodze leżała otwarta książka.

Nie chciała go budzić, ale było jej przykro, że spędził noc tutaj, a nie w łóżku. Jego galanteria była ujmująca.

Otworzył nagle oczy, jakby wyczuwając jej wzrok. Przesunął dłonią po twarzy.

– Jak ci minęła noc? – spytał, tłumiąc ziewnięcie.

– Najwyraźniej lepiej niż tobie. Dlaczego nie przyszedłeś do łóżka?

Uśmiechnął się smętnie.

– Nie byłem pewny, czy zdołam utrzymać ręce przy sobie.

Poczuła, że się czerwieni, więc schyliła się, żeby podnieść książkę i uniknąć jego wzroku. Też nie była pewna, czy nie ulegnie dawnym nawykom, obejmując go w nocy, splatając swoje nogi z jego nogami. Penetrując jego ciało swoimi dłońmi... Zamknęła książkę i odłożyła ją.

– Przykro mi, że musiałeś tu spać. Byłam tak zmęczona, że pewnie bym nie zauważyła, jak kładziesz się obok mnie.

– Nie zauważyłabyś? – Rzucił jej wyzywające spojrzenie.

Isla wbrew sobie skierowała wzrok na jego usta, oblizując wargi, które zrobiły się nagle suche. Miała świadomość, że to dostrzegł, jego oddech zdradzał podniecenie. Popatrzyła mu w oczy.

– Nie wyglądasz mi na mężczyznę, który dotyka kobietę, kiedy ta mówi jasno, żebyś tego nie robił.

Rafe podszedł do niej i założył jej kosmyk włosów za ucho. Jego delikatny dotyk sprawił, że każda komórka jej ciała domagała się więcej. Znał jej wszystkie wrażliwe miejsca, wszystkie strefy erogenne, jej słabości. I jej żałosną samokontrolę.

– Byłoby mi znacznie łatwiej cię nie dotykać, gdybym sądził, że mnie nie chcesz. Ale chcesz mnie, prawda, *cara*? Nie zapomniałaś, jak dobrze było nam razem?

Dotknął jej policzka i zaczął go pieścić kciukiem. Isla nie potrafiła zapanować nad dreszczem. Położyła mu dłoń na nadgarstku, chcąc go odepchnąć, ale jej palce zacisnęły się tylko na jego opalonej skórze. Była ciepła, jej włoski ją łaskotały, oczy były ciemne i tajemnicze jak głęboki las.

– To dla ciebie gra, nieprawdaż? – spytała tonem, który nie był tak naganny, jak by sobie tego życzyła.

– Fakt, że nosisz w łonie moje dziecko, nie jest dla mnie żadną grą, ani to, że wciąż czujemy coś wobec siebie.

Tym razem zdołała odsunąć się od niego siłą woli i obrzuciła go zimnym spojrzeniem.

– Gdybym nie była w ciąży i znów byśmy się spotkali, zaoferowałbyś mi to, co oferujesz teraz?

Westchnął, przesuwając palcami po włosach.

– Może romans, ale prawdopodobnie nie małżeństwo.

– A więc nadawałam się na kochankę, ale nie na żonę – oznajmiła Isla, potwierdzając opinię o samej sobie. Opinię, która zyskiwała na pewności przez całe jej dzieciństwo.

Nie jesteś dość dobra.

– Małżeństwo nie leżało w moich planach – przyznał. – Ale sytuacja jest teraz inna.

– Ale ja inna nie jestem. Masz do czynienia z tą samą osobą co pięć miesięcy temu.

Przesunął wzrokiem po jej brzuchu.

– Nie całkiem, *mio piccolo*. Nosisz moje dziecko. To zmienia grę diametralnie.

Kilka godzin później przybyli do jego willi w Mondello na Sycylii. Pomimo zmęczenia wywołanego podróżą i sprzecznych uczuć Isla była podekscytowana myślą, że powraca tam, gdzie spędziła najszczęśliwsze tygodnie swojego życia. Czas, który dzielili, ukazał jej świat, do którego nigdy wcześniej nie należała. Świat, z którego istnienia prawie nie zdawała sobie sprawy. Nie chodziło o bogactwa, które Rafe traktował jako coś normalnego, tylko zmysłowość, którą ją obdarzał. Całymi dniami szkicowała albo malowała, podczas gdy on pracował, a potem, wieczorami, poświęcał jej całą swoją uwagę. Nikt nigdy nie sprawił, że czuła się taka wyjątkowa, pożądana, usatysfakcjonowana.

Jednak ta idylla była odrobinę skażona przez obecność jego gospodyni, Concetty. Isla nigdy nie zdołała nawiązać z nią bliższych relacji; kobieta bezustannie okazywała jej swoją dezaprobatę, ale, o dziwo, tylko podczas nieobecności Rafe’a, który nie dał powiedzieć o niej choć jednego złego słowa. Isla próbowała pomówić z nim kilkakrotnie o zachowaniu

gospodyni, ale on nieodmiennie powtarzał, że Concetta pochodzi ze starej sycylijskiej szkoły, co objawia się dystansem wobec obcych.

Jak ta kobieta przyjęłaby wiadomość o jej ciąży? Czy Rafe jej powiedział? I jak by zareagowała, dowiadując się, że chce poślubić matkę swojego dziecka?

– Concetta wciąż u ciebie pracuje? – spytała Isla, gdy weszli do chłodnego przedsionka willi.

– *Si*, wciąż tu jestem. Jeszcze mnie nie zwolnił, ale kto wie? – oznajmiła gospodyni, wyłaniając się z wnętrza domu.

Concetta była energiczną kobietą po pięćdziesiątce, poruszającą się równie sprawnie jak jej język. Miała czarne oczy, ogorzałą twarz i włosy koloru soli z pieprzem, upięte w kok z tyłu głowy. Zawsze nosiła się na czarno.

– Miło znów panią widzieć – powiedziała Isla, siląc się na szczerość.

– Hm. – Concetta przesunęła spojrzeniem po pęczniejącym brzuchu Isli, potem popatrzyła na Rafe'a. – Jesteś pewien, że to twoje?

Rafe zacisnął usta, a potem zwrócił się do swojej gospodyni w dialekcie sycylijskim, którego Isla nie rozumiała. Przesłanie było jednak jasne, ponieważ kobieta odwróciła się i skierowała do kuchni.

– Przepraszam – powiedział Rafe, zwracając się do Isli. – Concetta bywa trochę trudna, ale z czasem zmięknie. Nasza nowina jest dla niej szokiem, to wszystko.

Isla uniosła sceptycznie brwi.

– I ty chcesz się ze mną ożenić? Poważnie? Nie wierzę, że zaakceptuje mnie jako twoją żonę. Nigdy mnie nie lubiła.

Zamknął zdecydowanym ruchem drzwi, na jego twarzy malowała się zaciętość.

– Będzie musiała cię zaakceptować albo poszukać sobie zatrudnienia gdzie indziej.

– Powiedz mi coś... czy była taka obcesowa dla wszystkich twoich kochanek? Nic dziwnego, że twoje związki trwały tylko kilka tygodni.

Rafe zdjął marynarkę i powiesił ją.

– Nikogo tu nie sprowadzałem przed tobą. Zabawiałem się z kobietami, kiedy podróżowałem w interesach. Żeby uniknąć... komplikacji.

Spojrzała na niego zszokowana.

– Nikogo?

Obrócił się do niej z nieodgadnionym wyrazem twarzy.

– To mój dom. Nie lubię dzielić go z obcymi.

– Ani twoja gospodyni. – Powiedziała to ironicznym tonem, żeby ukryć niepokój wywołany jego wyznaniem. Dlaczego sprowadził tu właśnie ją? Czemu zawdzięczała to, że postanowił odstąpić od żelaznych zasad i przebywać z nią w swoim domu przez dwa miesiące jako swoją kochanką?

Uśmiechnął się enigmatycznie.

– Wiem, o czym myślisz.

– Tak? Proszę, powiedz mi.

Podszedł do niej i założył jej kosmyk włosów za ucho. Jego dotyk wywołał w niej bolesne pragnienie; mogła stać tylko nieruchomo jak jeden z posągów w holu willi. Wodził spojrzeniem po jej twarzy, zatrzymując się na ustach. Wydawało się, że powietrze jest naładowane elektrycznością – pulsującą energią, która ożywia każdą komórkę jej ciała.

– Zastanawiasz się, dlaczego cię tu sprowadziłem? Właśnie ciebie, a nie kogoś innego?

Isla spojrzała na jego usta. Owinął palec wokół kosmyka jej włosów i przyciągnął ją do siebie.

– Jedno wiem na pewno. Nie dlatego, że byłeś zakochany we mnie do szaleństwa. – Siliła się na lekki ton, ale koniec końców zabrzmiało to gorzko.

Zmarszczył czoło i założył kosmyk włosów za jej ucho, jak wcześniej.

– Nie, to nie to... No ale ty też się we mnie nie zakochałaś czy też może zmieniło się to w ciągu kilku minionych miesięcy?

Popatrzyła na niego z udawaną obojętnością. Nigdy by mu nie powiedziała, że jest w nim zakochana. Obdarzanie kogoś miłością dawało mu moc ranienia, a czyż nie została już dostatecznie zraniona?

– Oczywiście, że nie. Bez obrazy. Jestem pewna, że mnóstwo kobiet przede mną zakochało się w tobie głęboko i zapłaciło za to wysoką cenę.

Wpatrywał się w nią uważnie, jakby chcąc dostrzec coś kryjącego się w jej spojrzeniu.

– Sprowadziłem cię tutaj, żeby uniknąć prasy, to jeden z powodów. Chciałem się cieszyć twoją obecnością bez obiektywów kamer.

– A inny powód?

Uśmiechnął się przelotnie.

– Przypisz to chwilowej słabości z mojej strony. – Schylił się po jej torbę. – Powinnaś odpocząć. To był długi dzień.

Poszła za nim do głównej sypialni, doznając dziwnego wrażenia déjà vu. Przypominała sobie dokładnie ten pierwszy raz, kiedy zjawiła się tu wraz z nim. I tę niepowstrzymaną namiętność kilka chwil później. Spojrzała na Rafe’a, by się przekonać, czy i jego naszły wspomnienia, ale twarz miał nieodgadnioną.

W powietrzu unosił się cytrynowy zapach jego wody po goleniu i świeżej pościeli. Okna wychodzące na posiadłość były otwarte, jedwabne

zasłony wydymały się jak żagle.

– Jest ci zimno? Mogę je zamknąć – powiedział, wskazując okna.

– Nie, przyjemnie pooddychać świeżym powietrzem po długim locie.

– Powiem Concetcie, żeby przyniosła ci coś do jedzenia.

– Nie... chcę przez chwilę być sama.

Ostatnia rzecz, jakiej pragnęła, to słuchać impertynencji ze strony jego nieprzyjaznej gospodyni. I tak nie radziła sobie z emocjami, które wywoływał pobyt w tym miejscu.

Nie wiedziała, jak ma sobie poradzić z propozycją Rafe’a. Nie była pewna swego miejsca w jego życiu, innego niż matka jego dziecka, które mógł jej odebrać, gdyby zechciał. Nie należała do jego świata. Nie wolno jej było się odsłaniać. Robiła to w przeszłości i za każdym razem doznawała rozczarowania. Po śmierci matki miała nadzieję, że ojciec weźmie ją do siebie, ale natychmiast przekazał ją opiece społecznej. Nawet dwaj mężczyźni, z którymi zamierzała ułożyć sobie przyszłość, rzucili ją bez ceremonii.

Czy ciążyła na niej jakaś klątwa?

Rafe podszedł do niej i ujął jej dłonie.

– Źle się czujesz? Niedobrze ci?

Odwróciła wzrok.

– Nie. Jestem tylko... zmęczona.

Przybita. Zagubiona. Bezbronna.

Uniósł jej brodę, by spojrzała mu w oczy.

– Wiem, że to trudne dla ciebie... wrócić tutaj. Ale musimy się skupić na tym, co jest najlepsze dla dziecka. Naszego dziecka.

Wyswobodziła się z jego uścisku i odsunęła się.

– Twoja gospodyni nawet nie przypuszcza, że to twoje dziecko.

Rafe westchnął.

– Chcesz, żebym się jej pozbył? I znalazł kogoś innego? Zawsze pracowała tylko dla mnie, a jej życie nie było łatwe. Miała męża brutala, a kiedy wreszcie od niego odeszła, nie dostała nawet grosza. Potrafi tylko zajmować się domem.

Owszem, chciała, by ją odprawił, ale wiedziała, jak to jest, kiedy zwalniają kogoś z pracy, bo mówi zbyt otwarcie. Jak to jest być odtrąconą.

– Nie, nie chcę. Umiem sobie poradzić. Robiłam to przez większość życia.

Rafe zbliżył się do niej i położył dłonie na jej ramionach.

– Jak twoi bliscy zareagowali na wieść o ciąży? Cieszyli się?

Znów chciała się wyswobodzić, ale trzymał ją mocno.

– Nie odchodź. Rozmawiaj ze mną.

Nie potrafiła spojrzeć mu w oczy.

– Nie mam rodziny. Matka zmarła z powodu zatrucia alkoholowego, kiedy miałam siedem lat. Przekazano mnie ojcu, rozwiedzionemu z matką dwa lata wcześniej. Nie przebywałam z nim długo. Resztę dzieciństwa spędziłam w rodzinach zastępczych.

Odetchnął gwałtownie.

– Dlaczego mi o tym nie powiedziałaś?

Tym razem udało jej się uwolnić od jego rąk.

– Bo to było łatwiejsze niż wyjaśnianie. Ty też nie wspominałeś o swojej rodzinie i uważałam, że to okej. Mieliśmy romans, Rafe. Nie obiecywaliśmy sobie, że zawsze będziemy dzielić życie.

– Czy cokolwiek z tego, co mi opowiadałaś o sobie, było prawdą?

Isla, wyczerpana, usiadła na brzegu łóżka.

– Przepraszam, ale nie lubię mówić o swojej przeszłości. Próbuję o niej za wszelką cenę zapomnieć.

Ukląkł przed nią, jedną dłoń położył na jej kolanie.

– Jak według ciebie bym zareagował, gdybyś mi o niej powiedziała?

Roześmiała się ironicznie.

– Na pewno nie zaprosiłbyś mnie tu, żebym mieszkała z tobą dwa miesiące. Umawiasz się z supermodelkami i starletkami, nie z dziewczynami ze szkockich slumsów.

– Naprawdę myślisz, że nie związałbym się z tobą z powodu twojego pochodzenia? Uważasz mnie za takiego snoba?

– A dlaczego miałbyś się wiązać? Nie mamy ze sobą nic wspólnego. Dorastałeś w bogactwie, ja w biedzie. Masz ojca, matkę, rodzeństwo. Ja nie mam nikogo.

Podniósł się gwałtownie, po jego twarzy przesunął się cień.

– Żona mojego ojca nie jest moją matką. A moi bracia są tylko przyrodni. Moja matka zmarła, kiedy miałem czternaście lat. Była kochanką mojego ojca.

Isla zrobiła wielkie oczy.

– Ale to, co czytałam o twojej przeszłości...

– Zostało sfabrykowane przez ojca w obronie jego reputacji – wyjaśnił z goryczą w głosie. – Prowadził podwójne życie, dopóki nie przydarzył mu się niemal śmiertelny wypadek samochodowy. Miałem wtedy trzynaście lat. Nie pytaliśmy, dlaczego podróżuje w interesach, to była jego praca. Utrzymywał nas, zabierał na wakacje, zasypywał prezentami. Nie kwestionowaliśmy nawet tego, że czasem nie może spędzić z nami świąt Bożego Narodzenia. Zawsze pojawiała się jakaś przeszkoda. Kiedy się okazało, że może nie przeżyć nocy po wypadku, ktoś z jego firmy

zadzwonił do mojej matki, a my pospieszyliśmy do szpitala, gdzie zastaliśmy go w otoczeniu rodziny. Jego pierwszej rodziny. Tej oficjalnej.

Isla wstała z łóżka, podeszła do niego i dotknęła jego ramienia.

– To musiało być okropne... dowiedzieć się w ten sposób.

– Tak.

– Powiedziałeś, że twoja matka umarła, kiedy miałeś czternaście lat. Czy potem mieszkałeś z ojcem i... tą drugą rodziną?

Skrzywił się szyderczo.

– Nie. Wysłano mnie do szkoły z internatem. W Anglii. Dostatecznie daleko, bym nie zakłócał ojcowskiego szczęścia.

– Nie mogło być takie wielkie, skoro twój ojciec miał przez tyle lat kochankę.

– Żona mojego ojca pochodziła z bogatej rodziny. Rozwód był wykluczony. Przedstawiła mu ultimatum, kiedy wyzdrowiał po wypadku: odprawić kochankę i trzymać się z dala ode mnie. Zrobił tak.

– Co? Odtrącił was oboje, bez jednego słowa?

– Jego firma upadłaby, gdyby nie stały dopływ funduszy ze strony Eleny. W przypadku ojca pieniądze zawsze przeważały nad sentymentami.

– Utrzymujesz z nim jakikolwiek kontakt?

– Minimalny. To zabawne, ale ojciec i jego żona chętnie włączyliby mnie do rodzinnej gry. Nie zapominaj, że stałem się jednym z najbogatszych ludzi na Sycylii.

– Nie pojmuję, jak możesz mieć z nimi cokolwiek do czynienia po tym, jak potraktowali ciebie i twoją mamę – powiedziała Isla.

– Moi bracia przyrodni to przyzwoici ludzie. To nie ich wina, że nasz ojciec jest słabym i chciwym człowiekiem.

– Ale kochałeś go kiedyś? To znaczy ojca?

– Ubóstwiałem go. Był moim bohaterem. Wzorowałem się na nim. Jednak wszystko, co mi mówił, było kłamstwem.

Isla postąpiła tak samo. Poczuła przypływ winy i rumieniec wstydu na twarzy. Kłamała, ukrywając prawdę. Wciąż to robiła, bo jak miałaby mu powiedzieć o tych zdjęciach? Wstydliwe fotki z męskiego baru. Jej nagie ciało, odsłonięte. Byłyby warte majątek, gdyby kiedykolwiek poślubiła Rafe'a. Wiedziała, jak nienawidzi wścibstwa prasy. Dziewczyna z nizin społecznych poślubia jednego z najbogatszych ludzi na Sycylii? Wywołałoby to falę chorobliwego zainteresowania.

– Przykro mi z powodu twoich przeżyć. Ale musisz doznawać satysfakcji na myśl, że sam do wszystkiego doszedłeś.

Uśmiechnął się przelotnie.

– Tak jak ty.

– Niewiele osiągnęłam. Od trzech miesięcy nie tknęłam pędzla.

– Więc będziemy musieli coś z tym zrobić. Za kilka dni spotkamy się z moją babką. Mieszka w Marsali, około osiemdziesięciu kilometrów stąd.

– Dlaczego wcześniej o niej nie wspomniałeś?

– Moja *nonna* jest staromodna. Nie pochwala przygodnych związków. Czeka od lat, bym się ustatkował. Nadszedł czas, żebyś poznała ją jako moja narzeczona.

Narzeczona. A co jego staroświecka *nonna* pomyślałaby o tych zdjęciach topless, gdyby przeniknęły do prasy?

– Nie powiedziałam, że zamierzam za ciebie wyjść, Rafe.

Odsunął pościel i poklepał łóżko.

– Odpocznij teraz, *cara*. Wyglądasz na zmęczoną.

Isla ściągnęła buty i położyła się, a on przykrył ją i złożył na jej czole delikatny pocałunek. Pod wpływem tej niespodziewanej czułości zaczęła

się zastanawiać, czy gdzieś w głębi duszy troszczy się o nią choć trochę. Nie tylko o dziecko, ale właśnie o nią. Czy nie zachowywała się głupio, żywiąc jakąś nadzieję? Był dobrym człowiekiem, być może obdarzonym większą wrażliwością, niż wcześniej sądziła. To, jak traktował swoją gospodynię, dowodziło, że ma serce.

Był już niemal przy drzwiach, kiedy powiedziała:

– Rafe?

– Tak?

– A jeśli twoja babka mnie nie zaakceptuje? Tak jak Concetta?

W jego oczach pojawił się błysk determinacji.

– Jak już będziesz nosić mój pierścionek, zaakceptuje cię. Concetta także. A teraz odpoczywaj.

Gdyby tylko wiedział, jak bardzo czuła się nieakceptowana.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Rafe siedział przy biurku w swoim gabinecie, mając mnóstwo do roboty – maile do wysłania, dokumenty do podpisu, umowy do negocjacji – ale po raz pierwszy w życiu nie odczuwał ochoty do pracy. Pragnął pójść na górę i położyć się do łóżka z Islą.

Tam właśnie chciał być. Obejmować ją i dotykać. Zapomnieć o wszystkim prócz tego, jak dobrze jest im ze sobą.

Powinien się gniewać, że nie powiedziała mu o swojej przeszłości, a jednak jakimś cudem było inaczej. Żywił wobec niej głębokie współczucie. Jej dzieciństwo jawiło się jako okropne i bolało go, że nic mu nie powiedziała w trakcie ich romansu.

Jej ponowna obecność w willi otwarła skarbiec wspomnień, dotąd zamknięty na głucho. Kiedy odeszła przed trzema miesiącami, zmusił się do tego, by nie myśleć o wspólnie spędzonym czasie. Ilekroć nachodziła go myśl o jej skórze, miękkich ustach, kremowej doskonałości piersi, rzucał się w wir pracy albo ćwiczył zawzięcie na siłowni. Nie chciał rozwodzić się nad tym, czego mu brakowało – nie tylko seksu i ożywionych rozmów. Brakowało mu samej Isli. Jej uśmiechu, radości, aksamitnego dotyku na jego skórze.

Boże, jej dotyk. Pragnął go znowu poczuć.

Concetta pytała przy wielu okazjach, dlaczego trzyma rzeczy Isli w garderobie, ale on zabronił stanowczo je usuwać. Ilekroć tam wchodził i patrzył na te ubrania, doznawał męki. Nie chciał o niej myśleć, a jednak

przechowywał te rzeczy, by przypominać sobie o nieumiejętności dostrzegania pewnych oznak. Jej obecność w wilii zmieniła atmosferę od momentu, w którym przekroczyła próg.

I teraz też zmieniła.

Rafe odłożył pióro i podszedł do okna, które wychodziło na plażę w Mondello. Ten dom, z ogrodami i basenem, był jego zamkiem. Żałował, że matka nie żyła dostatecznie długo, by go ujrzeć i cieszyć się nim razem z synem. Latami żyła w kłamstwie. W przeciwieństwie do niego zawsze wiedziała o żonie Tina Angeliriego, ale znosiła rolę kochanki, bo tak bardzo go kochała. I Rafe też go kochał. Myślał, że z wzajemnością, ale było to kolejne kłamstwo. Przez jakiś czas gniewał się na matkę, że nie wyznała mu prawdy wcześniej, ale potem uświadomił sobie, że go w ten sposób chroniła.

Mieli ładne mieszkanie, opłacane przez jego ojca, ale matka zawsze pragnęła ogrodu. Tak więc wydał na niego fortunę, by uhonorować jej życzenie. Życie w hotelach nauczyło go tym bardziej doceniać to prywatne sanktuarium. Na ogół, nie licząc służby, przebywał tu sam.

Ale nie teraz.

Była tu Isla, a on chciał, by została. Na czas nieokreślony. Mieli za cztery miesiące zostać rodzicami. Pragnął, by jego dziecku zapewniono to, czego on sam nie doświadczył – prawowitość. Wydawało się to nieco staromodne, że upiera się przy małżeństwie, ale nigdy by się nie zgodził, by Islę nazywano jego kochanką, a dziecko bękartem. Nie zamierzał być ojcem na pół etatu, jak jego własny ojciec.

Otworzył okno i poczuł słoną woń wiatru. Był zszokowany, dowiedziawszy się, że Isla nie dorastała w pełnej miłości rodzinie, ale patrząc z perspektywy czasu, dostrzegał pewne wskazówki. Isla nigdy do

nikogo nie dzwoniła, nikt też nie dzwonił do niej, oprócz jej przyjaciółki, Layli.

Zresztą on też nie dzwonił do ojca, macochy czy przyrodnich braci. Jedyną osobą, z którą sporadycznie rozmawiał, była jego babka, ostatnie ogniwo łączące go z matką. Ale nawet ta relacja nie była łatwa. Wstyd wywołany faktem, że córka żyje „w grzechu” i ma nieślubnego syna, stanowił przyczynę głębokiego konfliktu obu kobiet. Rafe poznał swoją babkę dopiero po śmierci matki. Trudno było na tym budować bliższą więź.

Rafe odwrócił się od okna. Może w tym ich spotkaniu w rzymskim barze kryło się coś fatalistycznego. Może każde z nich dostrzegło w drugim poczucie izolacji. Zauważył ją, gdy tylko tam wszedł. Siedziała w odosobnionym kącie ze szkicownikiem na kolanach, z wyrazem koncentracji na swej pięknej twarzy, i rysowała portret jednego z gości. Podobieństwo było zadziwiające, więc Rafe nawiązał rozmowę, a potem... rozgorzał płomień. Jeden drink i czterdzieści pięć minut później miał ją w swoim hotelowym łóżku. Seks był tak fenomenalny, że, co było dlań nietypowe, poprosił, by wybrała się z nim do Paryża, dokąd jechał w interesach. Przez następny miesiąc zabierał ją ze sobą wszędzie: do Berlina, Zurychu, Pragi, Wiednia...

I, co było dla niego jeszcze bardziej nietypowe, do swojego domu na Sycylii. Lecz jeśli miał być wobec siebie szczery, nie chodziło wyłącznie o seks. Pragnął posiadać ją na wyłączność. Uświadomił sobie, jak bardzo Isla różni się od jego przypadkowych kochanek, z którymi prędzej czy później chciał jak najszybciej zerwać.

Ale nie z Islą.

Usiadł z powrotem przy biurku. Czy to różnica w ich pochodzeniu sprawiła, że Isla umknęła, gdy tylko się dowiedziała, że jest w ciąży? Zacisnął pięść. Dlaczego nie próbował jej znaleźć z większym zapałem?

Dlaczego pozwolił, by duma wzięła nad nim górę? Zmarnował trzy miesiące i gdyby nie natknął się na nią przypadkiem, mógłby się nigdy nie dowiedzieć o swoim dziecku. Czy można ją było winić, że ukrywała przed nim prawdę? Dawał jasno do zrozumienia, że ich romans jest tymczasowy. Nie składał żadnych obietnic. Chciał tylko, by trwało to jak najdłużej.

Tylko małżeństwo mogło jej to wynagrodzić. Jedynym wyjściem był formalny związek i wspólne wychowywanie dziecka.

Isla obudziła się z orzeźwiającej drzemki i usiadła na łóżku. Jasne światło popołudnia nabrało już pastelowej barwy zachodu słońca. Wstała i upewniwszy się, że nie jest jej słabo, poszła do łazienki i się odświeżyła. Zastanawiała się nad prysznicem, ale nie chciała ryzykować, na wypadek gdyby zjawił się Rafe. Na samą myśl poczuła niepokojące łaskotanie w brzuchu. Erotyczne wspomnienia o tym, co z nią robił w tej kabinie, przyprawiły jej ciało o głębokie pragnienie.

Wróciła do pokoju i spojrzała na garderobę. Naprawdę zachował wszystkie jej rzeczy? Wzięła tylko swoje, a to, co jej kupował, zostawiła. Nie chciała być posądzona o chciwość kobiety polującej na bogatych mężczyzn.

Odsunęła drzwi garderoby i coś ją ścisnęło w dołku. Jej ubrania wisiały schludnie naprzeciwko jego ubrań. Buty w równych rzędach, biżuteria w szklanej gablocie. Musnęła dłonią jedwab i satynę. Wysunęła jedną z szuflad i znalazła seksowną bieliznę, którą raz dla niego włożyła.

Wyjęła ciemnoniebieską koronkową koszulkę na ramiączkach i identyczne majteczki i zaczęła przesuwać je między palcami, przypominając sobie, jak Rafe zdejmował z niej te rzeczy centymetr po centymetrze, całując jednocześnie jej rozdygotaną niecierpliwie skórę.

Zadrżała, włożyła bieliznę z powrotem do szuflady i wsunęła ją z głośnym trzaskiem.

Trudniej było jednak zamknąć wspomnienie jego dotyku.

Usłyszała dźwięk otwieranych drzwi i wyszła z garderoby, by ujrzeć Rafe'a, który trzymał w ręku wysoką szklankę z sokiem pomarańczowym. Poczuła się zakłopotana, że przyłapano ją na oglądaniu porzuconego łupu.

– Wydaje mi się, że te rzeczy już niedługo będą na mnie pasować.

Postawił szklankę na stoliku.

– Więc kupię ci takie, które będą pasować.

– Nie musisz. Sama mogę je sobie kupić – odparła z nutą dumy w głosie.

Rafe ujął jej dłonie.

– Wstałaś nie w humorze?

– Nie. Wstałam z niewłaściwego łóżka.

Zacisnął szczęki.

– Chcę cię w swoim łóżku, Isla. Tam jest twoje miejsce.

Jego władczy ton skłonił ją do jeszcze większej determinacji, by mu się sprzeciwiać. Udowodnić, że panuje nad sobą, jeśli o niego chodzi.

– Myślisz, że możemy zacząć po prostu tam, gdzie skończyliśmy? Myśl realnie, Rafe.

Położył dłonie na jej biodrach, a siła woli, z której była taka dumna, opuściła ją momentalnie. Jego dotyk przypominał ogień.

– Powiem ci, co jest realne. – Przysunął usta do jej warg. – Czujesz to, prawda?

Isla przywarła do niego bezwiednie niczym zaprogramowany robot. Twarde ciepło jego podniecenia i własne pragnienie sprawiły, że poczuła się jak porażona prądem. Nagle zorientowała się, że ich usta złączyły się, ale

nie wiedziała, kto wykonał ten ostateczny ruch. Najważniejsze było wrażenie, jakie wywoływały jego wargi poruszające się z takim mistrzostwem na jej wargach, władcze ruchy jego języka, prowokujące do zmysłowej gry, pożądanie przenikające jej ciało, wprawiające w stan niecierpliwego oczekiwania.

Objęła go za szyję i chwyciła za włosy, by się od niej nie odsunął. Chyba by umarła. Wyrwał jej się jęk przyzwolenia, naparła na niego jeszcze mocniej, ocierając się o jego męskość; chęć, by mieć go w sobie, była przemożna.

Jego usta kontynuowały przyprawiającą o zawrót głowy eksplorację, raz wydawały się miękkie, a raz twarde i uporczywe, język wdawał się w erotyczny taniec z jej językiem; czuła w nogach słabość, łomotanie serca. Nieznaczna szorstkość jego zarostu na jej twarzy przyprawiała ją o szaleństwo zmysłów. Zacisnął zęby na jej dolnej wardze, a te leciutkie ukąszenia wstrząsnęły nią do głębi.

Isla też chwyciła jego wargę zębami, potem ją polizała. Drgnął i wydał z siebie głuchy pomruk.

– Doprowadzasz mnie do szaleństwa – rzucił głosem pełnym desperacji i obdarzył ją palącym pocałunkiem, który tylko spotęgował jej pragnienie tego mężczyzny.

Jego dłoń wsunęła się pod jej koszulkę, by łagodnie ująć pierś, a ona jęknęła z rozkoszy. Z wprawą rozpiął jej stanik i przywarł do niej ustami, jego język przypominał ruchy pędzla w ręku artysty, kiedy wodził po nabrzmiałym sutku. Przypominało to rozkoszną torturę, pod której wpływem dosłownie się roztapiała.

Dłonie Isli powędrowały do paska jego spodni i zaczęły zmagać się pospiesznie z zapięciem. Musiała go dotknąć. Posmakować. Torturować go

tak, jak on ją torturował. Rafe jednak odsunął jej rękę i zaprowadził ją do łóżka, potem ją położył i usadowił się obok niej, wciąż pieszcząc jej piersi.

– Pragnę cię... – Była zaszokowana własną desperacją, ale nie potrzebowała w tej chwili żadnej dumy, tylko przyjemności. – Proszę, Rafe. Proszę.

Dotknął jej wzgórka przez zasłonę ubrania, dostatecznie mocno, by wygięła plecy w łuk.

– Jesteś pewna, że tego chcesz? – Głos miał opanowany, ale i tak dojrzała błysk pożądania w jego oczach.

– Tak. Po tysiąckroć. Wiesz, że cię pragnę. I ty mnie pragniesz.

Przyciągnęła jego głowę, żeby znów ją pocałował.

Zakrył jej usta w przeciągłym pocałunku i zaczął zdejmować jej majtki, a ona uniosła biodra, by mu to ułatwić. Nie życzyła sobie żadnych barier między ich ciałami. Pragnęła go teraz, w tej chwili. Jego palce zgłębiały jej kobiecość, przyprawiając swoją pieszczotą o niebotyczne podniecenie. Była tak blisko...

Rafe zsunął się w dół jej ciała i dotknął ją ustami tam, gdzie przed chwilą dotykał palcami. Zalała ją istna fala doznań i Isla doświadczyła rozkoszy, która objęła każdy mięsień i ścięgno jej ciała. Krzyknęła głośno, wstrząsana spazmami.

Odzyskała zmysły, wzdychając urywanie, i poszukała jego wzroku.

– Nie wyszedłeś z wprawy.

Odszukała jego dłoń i splotła z nim palce, wyczuła w nim jednak ostrożność.

– Ani ty – powiedział, nachylając się, by pocałować ją delikatnie w czoło.

Isla zmarszczyła brwi pod wpływem nagłych wątpliwości. Dlaczego nie pragnął spełnienia tak desperacko jak ona jeszcze kilka chwil wcześniej?

Czy próbował dowieść, że pożąda go bardziej niż on jej?

– Nie zmierzasz skończyć...?

– Nie w tej chwili. – Zsunął się z łóżka i stanął obok, patrząc na nią. Było jasne jak słońce, że właśnie skończył. Z nią. – Concetta przygotuje niebawem kolację. Może weźmiesz prysznic, przebierzesz się, a potem spotkamy się na dole?

Isla dźwignęła się, próbując doprowadzić się do ładu.

– Dlaczego nie przestaniesz mi mówić, co mam robić? – odgryzła się, dotknięta do żywego jego odmową.

Rysy Rafe’a zdradzały napięcie, w oczach pojawiło się kamienne spojrzenie.

– Staram się po prostu robić to, co należy. Masz za sobą długi i wyczerpujący dzień.

– Czy to moja ciąża cię zniechęca? Wzdragasz się na myśl, że będziesz się kochał z...

– Nie.

– Więc co? Pięć miesięcy temu już dawno osiągnęlibyśmy drugi orgazm.

Zapewne trzeci albo czwarty.

Rafe wsunął koszulę w spodnie.

– W przeszłości nasz związek odznaczał się pewnym pośpiechem. Tym razem chciałbym nieco zwolnić tempo.

Zaklęła pod nosem.

– Dlaczego? Chcesz, żebym się w tobie zakochała i nie mogła się sprzeciwić twojej propozycji małżeństwa? Nic z tego, przyjacielu.

Odwróciła się na pięcie i ruszyła do łazienki, wściekła na niego i na siebie, że mu się nie sprzeciwiła. Zatrzasnęła drzwi i oparła się o nie.

Dlaczego padła mu w ramiona jak zdesperowana kobieta? Ona się spalała, a on panował nad sobą całkowicie. Czego to dowodziło? Że ich związek jest pozbawiony równowagi. Siła pożądania stawiała ją na straconej pozycji.

Ale czyż nie było tak zawsze?

Jego świat. Jej świat. I nigdy się nie spotkają.

Jednak oba weszły w kolizję wraz z poczęciem dziecka, które mogło zakopać przepaść między nimi. Czy była gotowa pójść na taki kompromis, kiedy całe życie pragnęła, by kochano ją dla niej samej?

Rafe zapukał do drzwi łazienki.

– Otwórz, Isla – nakazał ostrzegawczym tonem.

– Odejdź. – Patrzyła gniewnie na swoje odbicie w lustrze, zawstydzona z powodu własnej słabości. – Nienawidzę cię.

Roześmiał się ironicznie. Miała ochotę walnąć słoiczkiem z kosmetykami o drzwi. Zacisnęła pięści, chcąc krzyczeć z frustracji, ale tylko załkała i ukryła twarz w dłoniach, starając się zapanować nad emocjami.

Nagle drzwi się otworzyły i do łazienki wszedł Rafe. Wziął Islę za ramiona i przytulił do swojej szerokiej piersi, wymawiając uspokajające słowa, co natychmiast ją rozbroiło.

– Cichutko, *mio piccolo*. Nie chciałem cię zdenerwować. No, już...

Isla wdychała jego cytrusową woń, czuła na twarzy bicie jego serca.

– Przepraszam... – powiedziała stłumionym głosem.

– Nie przepraszaj. To moja wina.

Isla odsunęła się nieznacznie, niezdolna spojrzeć mu w oczy.

– To hormony. Zazwyczaj nie zdarza mi się płakać.

Rafe sięgnął za jej plecami po chusteczkę higieniczną, a potem otarł delikatnie jej oczy. Na jego twarzy malowała się taka troska, że Isla znów miała ochotę płakać.

– Twoje życie przewróciło się do góry nogami, i to w bardzo krótkim czasie. Ponoszę za to całkowitą odpowiedzialność. Wybacz, że wyprowadziłem cię z równowagi. Nie było to moim zamiarem.

Dał jej drugą chusteczkę, a ona wydmuchała nos i popatrzyła w lustro.

– Dlatego właśnie nigdy nie płaczę. Co za masakra.

Rafe spojrzał na jej odbicie i pogłaskał ją po plecach.

– Osobiście uważam, że nigdy nie wyglądałaś piękniej.

Isla obróciła się do niego, a jej dłonie spoczęły bezwiednie na jego szerokiej piersi.

– Nie będziesz miał nic przeciwko temu, że daruję sobie kolację? Nie mam ochoty schodzić dziś wieczór na dół...

Odsunął kosmyk włosów sprzed jej twarzy.

– Przyniosę ci coś na tacy. Co ty na to?

– Byłoby wspaniale.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Rafe wrócił na górę z posiłkiem, ale kiedy wszedł do sypialni, Isla spała głęboko. Leżała zwinięta na boku, włosy o złotym odcieniu rozsypały się na poduszce, jedna dłoń spoczywała na wzgórku brzucha. Zastanawiał się, czy ją zbudzić. Potrzebowała wypoczynku, ale musiała też jeść.

Wiedział, że powinien trzymać od niej ręce z daleka.

Pragnął jej jednak z bólem, który nie przemijał. Wcześniejszy dotyk, którym ją obdarzał, rozniecił w nim pożądanie. Musiał użyć całej siły woli, by nad nim zapanować. Nie chciał, by oślepiło go po raz drugi.

Był zdecydowany działać rozważnie i bez pośpiechu. Taki miał plan.

Skupiał się na ich przyszłości jako rodziny. Musiał pokazać Isli, że zajmuje miejsce w jego życiu jako żona, partnerka i matka ich dziecka. Stałe miejsce.

Postawił cicho tacę na stoliku i usiadł na brzegu łóżka, zmagając się z pragnieniem.

Niech śpi. Niech śpi. Powtarzał to w myślach, ale mimo wszystko pogłaskał kręcony kosmyk jej włosów, a wtedy otworzyła swoje niebieskie oczy i spojrzała na niego. Potem uśmiechnęła się półprzytomnie i usiadła.

– Musiałam zasnąć. – Popatrzyła na jedzenie. – Dużo tego jak na jedną osobę.

– Nie jesteś w tej chwili jedna – przypomniał, kładąc tacę na jej kolanach. – Musisz karmić dziecko, które w tobie dorasta.

Przygryzła wargę.

– Rafe...

– Najpierw zjedz. Potem możemy porozmawiać.

Dał jej sztućce, a ona spojrzała mu w oczy.

– Chciałam ci za wszystko podziękować. Byłeś taki miły, a ja zachowałam się wobec ciebie jak niewdzięczna krowa.

– To nie jest łatwy okres dla żadnego z nas. Zwłaszcza dla ciebie. Ale nie wątpię, że sobie poradzimy. Najważniejsze jest nasze dziecko.

Zaczęła skubać jedzenie.

– Czy kiedykolwiek zmieniasz raz podjętą decyzję?

– Nieczęsto.

Spojrzała na niego z ukosa.

– Jako dziecko też byłeś taki uparty?

– Zawsze. Doprowadzałem matkę do szału.

– Nie wątpię.

Wzięła z talerza dorodną truskawkę i wgryzła się w nią małymi białymi zębami. Miał ochotę zlizywać sok z jej zmysłowych warg i z trudem się powstrzymał. Pożądanie przepływało przez jego ciało niepowstrzymanymi falami.

– Dlaczego tak na mnie patrzysz?

– Jak na ciebie patrzę?

Zarumieniła się leciutko i przesunęła językiem po wargach.

– Wiesz jak.

Rafe wziął z talerza truskawkę i przysunął owoc do jej ust.

– Lubię patrzeć, jak jesz.

Zawsze lubił na nią patrzeć.

Ugryzła kawałeczek truskawki, przełknęła i oblizała usta.

– Nie ogarnia cię głód?

Patrzył jej w oczy.

– Wilczy głód.

Coś błysnęło figlarnie w jej wzroku; odebrała mu truskawkę i przysunęła do jego ust.

– Może skosztujesz?

Było w tym coś nieodparcie erotycznego. Wgryzł się w miękki miąższ.

– Mhm... smakowite.

Podniosła z talerza drugą truskawkę, ale on ujął jej nadgarstek delikatnie, ale stanowczo. Nie chciał truskawek. Chciał ją. Owoc wypadł z jej dłoni. Oblizała wargi koniuszkiem języka, gdy Rafe nachylił się ku jej ustom.

Słodycz owocu nie mogła się równać ze słodyczą jej warg. Rafe zatracił się w niej, w figlarnym tańcu jej języka. Objął Islę i przyciągnął do siebie, by całować ją jeszcze głębiej. Posłyszał stukot tacy między nimi, oderwał od Isli usta z cichym przekleństwem i odstawił jedzenie na stolik. Potem objął jej twarz obiema dłońmi.

– Na czym to skończyłem? – spytał z uśmiechem.

Isla ujęła go za nadgarstki i odsunęła jego ręce.

– Ma być tak jak ostatnim razem? Wstrzymasz się, by pokazać, że potrafisz postawić na swoim?

Rafe ujął delikatnie jej dłonie. Jej słowa przypomniały mu w samą porę, że za bardzo się spieszy. Siła jego woli miała swoje granice; nie należało kusić losu.

– Nie, ponieważ nie będziemy tego robić, dopóki nie włożysz mojego pierścionka zaręczynowego. Jutro go wybierzesz.

Wykluczone, by została przedstawiona jego babce bez pierścionka zaręczynowego.

– Nie jest to w twoim przypadku nieco staroświeckie? Co się stało z mężczyzną, który zawiózł mnie do hotelu i rozebrał w niespełna godzinę?

Czterdzieści dwie minuty. W trakcie każdej z nich jego ciało wibrowało pożądaniem. Zapragnął jej z chwilą, gdy na nią spojrzał. Nigdy wcześniej mu się to nie zdarzyło. Z żadną kobietą. Rozmowa, jaką z nią nawiązał, tylko wzmocniła jego determinację, poza tym odczuwała dokładnie to samo; było to najbardziej ekscytujące spotkanie jego życia.

– Cierpliwości, *cara*. Mamy przed sobą całe życie.

Uwolniła dłonie z jego uścisku i popatrzyła gniewnie.

– Jesteś taki pewien, że przystanę na twoje plany. Ale moje zdanie też coś znaczy. Tak jak mówiłam, nie dam się zmusić do małżeństwa. Małżeństwo jest dla ludzi, którzy się kochają i chcą resztę życia spędzić razem.

Rafe wstał z łóżka i wsadził ręce do kieszeni, by trzymać je z dala od Isli.

– Romantyczna miłość, o której mówisz, to w dużej mierze fantazja. Nie trwa długo. Wiele par, które rzekomo kochają się do szaleństwa, po kilku latach decyduje się na rozwód. My mamy znacznie większe szanse, ponieważ żywimy realistyczne oczekiwania i kieruje nami właściwa motywacja. Chodzi o to, by naszemu dziecku było jak najlepiej.

– Dlaczego jesteś taki cyniczny, jeśli chodzi o miłość? Czy jakaś kobieta złamała ci w przeszłości serce?

Rafe parsknął śmiechem na myśl, że mógłby się zakochać. Oślepiało to człowieka i narażało na bezbronność. Kochał swojego ojca i jak się to skończyło? Wzorował się na nim, a jego rodziciel okazał się oszustem i kłamcą. Nie zamierzał po raz drugi doświadczać takiego rozczarowania.

– Nie, nigdy nie byłem zakochany. Widzę tylko, jak to wygląda i co czyni z ludźmi, kiedy się kończy.

Isla zmarszczyła czoło.

– Ale z pewnością w przypadku wielu ludzi wcale się nie kończy i trwa do końca życia.

– Może, ale nikt nikomu nie daje żadnych gwarancji. – Wyjął ręce z kieszeni i wziął tacę z jedzeniem. – Skończyłaś?

– Tak.

Spojrzał na nią.

– Nie chcę, żebyś myślała, że jestem całkowicie pozbawiony uczuć. Zależy mi na tobie i dziecku. Wiesz o tym, prawda?

– Nie proszę, byś się we mnie zakochał.

– Nie prosisz?

Spojrzała mu w oczy, ale nie potrafiła nic z nich wyczytać.

– Mężczyźni tacy jak ty nie zakochują się w kobietach takich jak ja. Może tak się dzieje, ale tylko w bajkach.

– Kto teraz wydaje się cyniczny? – Uśmiechnął się miękko. – Potrzebujesz jeszcze czegoś? Soku, herbaty...

– Nie, dziękuję. Nie kłopocz się tak bardzo. Nie jestem chora, tylko ciężarna.

W jej tonie pobrzmiewała irytacja, być może maskująca urazę. Nie chciał jednak składać obietnic, których nie potrafiłby dotrzymać. Miłość była dla niego uczuciem, któremu nie ufał. I nigdy by nie mógł zaufać.

Gdy tylko wyszedł, Isla położyła się z westchnieniem. Nie wiedziała, po co w ogóle poruszyła temat miłości. Gdyby się w nim zakochała, zakończyłoby się to klęską. Jej pochodzenie nie pozwoliłaby mu obdarzyć jej tym samym uczuciem. Rafe był dumnym człowiekiem, ujawnienie jej niechlubnej przeszłości zniszczyłoby wszelkie nadzieje na wspólną przyszłość. Sama nie wierzyła, że jest dla niego kimś odpowiednim. Tak jak

on, nigdy się nie zakochała, ale w głębi duszy o tym marzyła. O związku z mężczyzną, który otwarcie okazywałby jej miłość, tak jak ona jemu.

Ale czy mogła liczyć na to, że Rafe będzie właśnie takim partnerem? Jednak im częściej mówił o małżeństwie, tym bardziej wydawało się ono kuszące. Nie chciała samotnie wychowywać dziecka jak jej własna matka po odejściu ojca. Ich małżeństwo, zawarte z powodu ciąży, było od samego początku błędem. Ojciec okazał się niedojrzałym człowiekiem, niezdolnym do rodzicielstwa. Kiedy ich związek się rozpadł, matka Isli zaczęła brać środki psychotropowe i pić alkohol. Isla pamiętała głód, kiedy matka odsypiała kolejnego kaca, a w domu nie było jedzenia, i zimno, kiedy brakowało pieniędzy na opłacenie rachunków za ogrzewanie. Także wrzaski, gdy matka winiła ją za klęskę swojego życia. Po jej śmierci i odrzuceniu przez ojca Isla spędziła dzieciństwo w domach zastępczych, nigdy nie czując się kochana.

Jej małżeństwo z Rafe’em nigdy nie wiązałoby się z brakiem pieniędzy, ale wciąż byłoby kontraktem zrodzonym z obowiązku, nie z miłości.

Czy mogła podjąć takie ryzyko ze względu na dobro dziecka?

Nazajutrz Rafe zawiózł ją do znajomego projektanta biżuterii w Palermo, który zaprezentował im kolekcję niezwykłych pierścionków. Isla wiedziała, że powinna zdecydowanie odmówić, ale koniec końców uległa jego namowom. Może jego gospodyni przestanie patrzeć na nią z niechęcią. Poza tym mieli się spotkać z jego babką, Isla zaś zdawała sobie sprawę, że łatwiej będzie poznać starszą damę, nosząc zaręczynowy pierścionek na palcu.

Projektant zostawił ich samych, a wzrok Isli spoczął na klejnocie o prostym mozaikowym wzorze; każda faseta odbijała olśniewająco

światło. Nie był to największy pierścionek, wydawał się bardziej tradycyjny, ale od razu jej się spodobał.

– Mogę wziąć ten? – Wskazała go.

– Ten? – Rafe wyjął pierścionek z poduszeczki i ujął jej lewą dłoń. – Sprawdźmy, czy pasuje. – Włożył go na jej palec bez trudu, jakby stworzony dla niej. – Pasuje ci.

– Jest piękny... Mam nadzieję, że nie wydasz na niego fortuny.

– Żaden problem.

Isla od razu poczuła się niezręcznie, wspomniawszy o cenie. Rafe nie musiał się przecież o to martwić. Mógł sobie pozwolić na każdy pierścionek w tym sklepie. Zaczekała, aż zapłaci, potem wyszli na zewnątrz.

– Dziękuję – powiedziała. – Jest niezwykły.

– Zamówiłem już pasującą do niego obrączkę. Pablo zaraz zabierze się do pracy.

Już chciała powiedzieć, by nie zawracał sobie tym głowy, ale coś ją powstrzymało. Czy popełniłaby błąd, poślubiając go? Był ojcem ich dziecka i z pewnością nie unikałby odpowiedzialności jak jej własny ojciec. Małżeństwo z Rafe’em zapewniało jej i ich dziecku bezpieczeństwo finansowe, o jakim mogła tylko marzyć. Pieniądze nie były wszystkim, ale nie martwić się nigdy więcej o przyszłość dziecka... trudno się było temu oprzeć.

– Myślę o skromnym ślubie, tylko z przyjaciółmi i najbliższą rodziną – powiedział Rafe, kiedy wracali do samochodu. – Znam jednego projektanta sukni ślubnych, ale jeśli zależy ci na kimś innym...

– Nie mam żadnej rodziny – przerwała mu Isla. – Chciałabym tylko zaprosić Laylę i dwie przyjaciółki jako druhny. Kiedy...

Zerknął na jej zaokrąglony brzuch.

– Za dwa tygodnie.

Zrobiła wielkie oczy.

– Zwariowałeś? Nikt nie potrafi tak szybko zorganizować wesela.

W jego oku pojawił się błysk.

– Chcesz się przekonać?

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Po lekkim lunchu w restauracyjce, w której jedli już wcześniej, Rafe pokonał siedemdziesiąt kilka kilometrów do historycznego nadmorskiego miasta Marsala na zachodnim wybrzeżu Sycylii, słynącego z mocnego wina i starożytnych ruin.

Mała, ale piękna willa Luci Bavetty znajdowała się niedaleko głównego placu miasta. Drzwi otworzyła posępna gospodyni imieniem Maria, zamieniła kilka słów z Rafe'em, uśmiechnęła się do Isli, a potem wprowadziła ich do środka i zniknęła. Rafe objął Islę wpół, a następnie powiódł ją do salonu, gdzie czekała starsza dama.

Pradawne meble sprawiały, że pokój jakby zatrzymał się w czasie, a Isla poczuła się nieswojo. Było trochę współczesnych akcentów – stara dama siedziała na rozkładanym fotelu z podnóżkiem, w otoczeniu książek i gazet, obok leżał pilot do TV i telefon komórkowy. Świadczyło to o tym, że spędza tu dużo czasu. Niedaleko stał chodzik. Na sofie leżał zwinięty w kłębek kot o tygrysim umaszczeniu.

Lucia obrzuciła uważnym spojrzeniem paciorkowatych oczu brzuch Isli, zanim Rafe zdążył ją przedstawić.

– A więc przywiozłeś tu swoją ostatnią kochankę.

– Isla nie jest moją kochanką, babciu. Jest moja narzeczoną – odparł twardym tonem Rafe, otaczając Islę ramieniem.

Stara dama uniosła brodę.

– Kiedy ślub? Miejmy nadzieję, że raczej prędzej niż później.

– Za dwa tygodnie, w sobotę. Chciałbym, żebyś się na nim zjawiła.

Lucia mruknęła wymijająco i wskazała niecierpliwym ruchem ręki sofę.

– Siadajcie.

Usiedli obok śpiącego kota, a stara dama skupiła uwagę na Isli.

– Mój wnuk mówi, że jesteś artystką. Dobrą?

– No... nie mnie to chyba oceniać – odparła Isla, głaszcząc starego kota, który zamruczał z zadowoleniem.

– Jest bardzo dobra – oznajmił Rafe. – Poprosiłem, żeby namalowała twój portret na dziewięćdziesiąte urodziny. Będziesz jej musiała pozować kilka razy.

Lucia parsknęła.

– To właśnie robię przez całe dnie... pozuję na siedząco. Nogi odmawiają mi posłuszeństwa.

– To dla pani pewnie bardzo frustrujące – zauważyła Isla.

Lucia popatrzyła na kota, który przewrócił się na bok, domagając się drapania po brzuchu, potem skupiła spojrzenie na Isli.

– Ile razy miałabym ci pozować?

– Na początek dwa albo trzy. Mogłabym pracować na podstawie zdjęć, ale lubię spędzać czas z modelem. Obserwuję wtedy wszystko, co określa jego charakter.

Stara dama złożyła dłonie na kolanach, jakby podjęła decyzję.

– Kiedy chciałabyś zacząć?

Isla wolała nie wyznawać, że już zaczęła. Gdy tylko weszła do salonu, od razu skupiła się na szczegółach osobowości starszej damy. Lucia Bavetta jawiła się jako sztywna i kostyczna kobieta, a jednak Isla dostrzegała w niej ślady uroczej dziewczyny i młodej kobiety, zanim koleje losu przydały jej twardości.

– Mogę wykonać swoją komórką kilka zdjęć, a potem umówić się na pozowanie.

Starsza dama zmrużyła ptasie oczy.

– Nie masz na głowie ślubu?

– No... to nie będzie wielka impreza... – zaczęła Isla.

– Czuwam nad wszystkim – wtrącił Rafe. – Praca nad twoim portretem będzie dla Isli odpoczynkiem. Prawda, *cara*?

Isla zdobyła się na słaby uśmiech.

– Jak najbardziej.

Zostali dłużej, niż Rafe oczekiwał, ponieważ *nonna* nalegała, by coś zjedli. Szykował Isli niespodziankę po powrocie do willi, więc nie miał nic przeciwko temu, by posiedzieć przy kawie i cieście.

Kiedy szli do samochodu, powiedział:

– Wyszło nieźle. Chyba się jej spodobałaś.

– Tak?

– Polubiłaś jej kota, a on polubił ciebie. Jej credo to „Kochaj mnie i kochaj mojego zapchlonego kota”.

– Ma pchły?

Roześmiał się.

– Tylko żartowałem. Żadna pchła nie śmiałaby wejść do domu mojej babki.

– Lubię ją. Jest twarda, ale wyczuwam w niej jakąś miękkość, którą stara się za wszelką cenę ukryć.

Rafe otworzył jej drzwi i zapiął pas, kiedy już usiadła w samochodzie.

– Dziękuję, że okazałaś tyle cierpliwości. Mogło pójść znacznie gorzej.

Gdy ruszyli, popatrzyła na niego.

– Czy twoja matka była podobna do twojej babki? Pod względem temperamentu?

Trudno mu było czasem myśleć o matce, nie doznając bólu. Oddzielona od własnej rodzicielki, zwodzona latami przez człowieka, który rzekomo ją kochał, zmarła na raka rok później, ze świadomością, że obdarzony jej miłością człowiek ją odtrącił.

– Nie pod względem temperamentu. Była zbyt miękka. Dawała za dużo innym, zwłaszcza mojemu ojcu.

– Twój ojciec ją kochał?

Rafe parsknął cynicznym śmiechem.

– Mój ojciec nie kocha nikogo prócz siebie. Matka pragnęła innego życia, ale nie miała odwagi o nie walczyć. Latami wierzyła w jego obietnice, licząc na to, że pewnego dnia ten człowiek położy kres swemu martwemu małżeństwu i sformalizuje ich związek. Robiła to dla mnie, nawet jeśli oznaczało to poświęcenie z jej strony. Niestety, nie doczekała spełnienia jej życzeń. Nie zobaczy też wnuka albo wnuczki. – Zerknął na Islę, ale była zamyślona. Czy porównywała sytuację jego matki ze swoją? Dostrzegała podobieństwa, które tak naprawdę nie istniały? – Nie martw się. Nie przypominam w niczym swojego ojca. Złożyłem obietnicę tobie i dziecku. Dotrzymam jej.

– Jak miała na imię?

– Gabriella.

– Jeśli urodzi się dziewczynka, możemy dać jej imię po twojej matce.

Poczuł drgnienie serca. W jej oczach malowało się ciepło i współczucie, on zaś uświadomił sobie, że jego matka uwielbiałaby ją za siłę i odwagę.

– Nie miałabyś nic przeciwko temu?

– Oczywiście, że nie. To wspaniałe imię, choć może urodzi się chłopiec. Nie zechcesz dać mu imienia po ojcu?

– Nie.

Zapadła cisza, zakłócana tylko szumem opon.

Zerknął na Islę.

– Twoja matka też nie zobaczy tego dziecka.

Zaczęła się bawić pierścionkiem.

– Nie, ale to chyba dobrze. Nie była stworzona do macierzyństwa. Gdyby nie zaszła przypadkowo w ciążę, pewnie nigdy nie miałaby dzieci.

Nie chciał myśleć o tym, co musiała przeżyć, by wreszcie trafić do rodzin zastępczych. Zasługiwała na wiele więcej. Postanowił, że wynagrodzi jej to w dwójnasób. Te wszystkie wyznania dotyczące jej przeszłości uświadomiły mu, jaką siłą i odpornością się odznacza. Nic dziwnego, że pociągała go od pierwszej chwili. Trudno mu było porównywać się z nią pod względem doświadczeń, ale i jego przeszłość odcisnęła na nim swe piętno.

– Wierzę, że będziesz wspaniałą matką, choć brakowało ci dobrych wzorców. Poza tym będę cię na każdym kroku wspierał.

Spojrzała mu w oczy.

– Ojciec powiedział mi kiedyś, że matka złapała go na tę ciążę. Ożenił się z nią z poczucia obowiązku i nacisków rodziny, ale nigdy nie kochał ani jej, ani mnie.

Rafe ujął jej dłoń i położył ją sobie na sercu. Nie dziwił się jej oporom w przypadku małżeństwa.

– Nikt mnie nie zmusza, bym się z tobą ożenił. Chcę, żebyś była moją żoną, i chcę wychowywać z tobą nasze dziecko. Też chyba tego w głębi duszy pragniesz. Z czasem miłość rodzicielska wzmocni naszą więź.

– Przepraszam, że od razu nie powiedziałam ci o ciąży, ale naprawdę uważałam, że w tej sytuacji postępuję słusznie.

Rafe ścisnął jej dłoń i pocałował ją.

– Musisz się nauczyć mi ufać. A teraz mam dla ciebie niespodziankę. Będzie na ciebie czekała, kiedy wrócimy do domu.

Dom. Isla zastanawiała się, czy kiedykolwiek będzie tak myślała o willi, zwłaszcza w obecności tego Cerbera, czyli gospodyni. Kiedy jednak zajechali na miejsce, Concetty nie było.

Rafe zaprowadził Islę do jednego z pokoi na parterze, z widokiem na ogród i fontannę. Otworzył drzwi i zaprosił ją do środka. Weszła tam i westchnęła na widok bogactwa sprzętów – sztalug, stołu roboczego i ochronnej maty na podłodze. Był tam nawet mały zlew, w którym mogła myć pędzle.

– Och, Rafe, to niezwykłe. Jak udało ci się zrobić to wszystko? Dziękuję ci.

Uśmiechnął się.

– Pomyślałem, że ze względu na twoją ciążę najlepiej będzie urządzić jeden z pokoi na dole. Nie chcę, żebyś chodziła w kółko po schodach. Jeśli o czymś zapomniałem, sporządź listę, a ja ci wszystko dostarczę.

Wzięła do ręki jeden z pędzli i przesunęła palcami po włosiu. Zakładał z góry, że będzie tu przebywała aż do porodu. Była na niego trochę zła z powodu tej apodyktyczności, ale czyż nie odczuwała wdzięczności za to, jak postępował? Uświadomiła sobie, że chce z nim zostać. Wyjść za niego i stworzyć bezpieczną przystań dla ich dziecka, nawet jeśli miałoby to oznaczać niedosyt tego, czego pragnęła najbardziej – miłości.

– Wszystko jest wspaniałe. Nigdy nie byłoby mnie na to stać. Nie mogę się doczekać, kiedy zacznę malować portret twojej babki. – Zbliżyła się do niego. – Nie wiem, jak ci dziękować.

– Wystarczy pocałunek.

Wspięła się na palce, zarzuciła mu ręce na szyję i przywarła do niego ustami. Myślała przez chwilę, że Rafe nie zareaguje, ale po sekundzie poczuła gorąco jego warg i nagle ich usta napierały na siebie, spragnione głębszego kontaktu. Języki tańczyły, pożądanie wystrzeliło w górę jak płomienie.

Przyciągnął ją, jej biodra zwarły się z jego narastającą twardością. Ten intymny dotyk rozbudził jej zmysły do szaleństwa. Ogarnęło ją, niczym fala, przemożne pragnienie, by ją posiadł.

Wydał z siebie głuchy pomruk i przyciągnął ją jeszcze mocniej, w jego pocałunku było tyle desperacji i pragnienia, co w jej pocałunku.

Objął jej pierś, ale to nie wystarczało. Pragnęła, by ich nagie skóry stykały się ze sobą bez żadnej zasłony.

– Proszę, Rafe, dotykaj mnie – rzuciła bez tchu.

Odszukał zamek błyskawiczny z tyłu jej sukienki i ściągnął ją z niej. Isla nie czuła żadnego wstydu, będąc tylko w staniku i majtkach i odsłaniając swój dojrzewający brzuch.

Jego oczy chłonęły łapczywie jej kształty, dłoń głaskała brzuch.

– Jesteś taka piękna, taka krągła, że ledwie mogę to znieść.

– Kochaj się ze mną – rzuciła rozkazującym i jednocześnie błagalnym tonem. Pragnienie było bliskie bólowi.

Objął dłońmi jej twarz.

– Nie będę się z tobą kochał na pokrowcu. Dokończymy na górze, w łóżku.

Nagle ogarnął ją wstyd. Rafe wciąż miał na sobie ubranie, a ona stała przed nim w bieliźnie, błagając, by się z nią kochał. Kolejne przypomnienie braku równowagi między nimi. Pragnął jej, ale znacznie mniej niż ona jego. Uwolniła się z jego objęć.

– Dlaczego zawsze tak robisz?

Rafe zmarszczył czoło.

– Co robię?

Wciągnęła na siebie sukienkę i zapięła zamek.

– Pamiętam czas, że nic cię nie powstrzymywało, kiedy chciałeś się ze mną kochać.

Próbował wziąć ją za rękę, ale ją wyszarpnęła.

– *Cara*, co się stało? Dlaczego jesteś taka pobudliwa? Chodzi mi po prostu o twoje dobro.

Zaskoczyło ją, że jest bliska łez.

– Wiem, że nie pragniesz mnie tak bardzo jak ja ciebie, ale nie musisz tego za każdym razem udowadniać.

Położył dłonie na jej ramionach.

– Myślisz, że cię nie pragnę? Jak sądzisz, dlaczego nie było nikogo od chwili, kiedy odeszłaś? – W jego głosie słyszała emocję, której nie potrafiła nazwać. – Chcę cię tak bardzo, że dręczy mnie to dzień i noc.

– Naprawdę?

Uśmiechnął się.

– Nikt mnie tak nie podnieca jak ty. – Pocałował ją. – Ale boję się, że mogę skrzywdzić ciebie albo dziecko.

– Nie skrzywdzisz mnie, Rafe – zapewniła, obejmując go. – Można uprawiać seks w czasie ciąży, niczym to nie grozi. Prawdę mówiąc, hormony sprawiają, że szaleję na twoim punkcie.

Wzruszyło ją, że myśli tylko o niej i dziecku, zamiast o swoich potrzebach. Wstydziła się swojego podejrzenia – że ona bardziej pragnie jego niż on jej. A myśl o dobrowolnym celibacie, jaki sobie narzucił, napawała ją dumą. Nie chciał zapominać o ich wzajemnej magii, śpiąc z kimś innym.

Znowu ją pocałował, a potem wziął na ręce.

– Co ty wyprawiasz? Jestem za ciężka.

– Zaniosę cię na górę. Jakieś obiekcje?

Objęła go za szyję.

– Żadnych.

Krótki czas potem Rafe wyswobodził Islę ze swoich ramion, aż w końcu dotknęła stopami podłogi, cały czas przywierając do jego ciała. Miała wrażenie, że jej zmysły płoną. Obejmował ją wpół, drugą ręką dotykał policzka. Oczy miał mroczne jak las, w którym rozbłyskują iskry pożądania.

– Jesteś pewna? – W jego pytaniu wyczuwało się walkę między pragnieniem a troską.

Isla ujęła dłońmi jego twarz, czując bolesne pulsowanie między udami. Jego czułość kazała jej niemal zapomnieć, dlaczego go nienawidziła. Jak mogła nienawidzić człowieka, który zapewniał jej tak magiczne doznania? Który sprawiał, że czuła się żywa jak nigdy?

– Chcę tego. Chcę ciebie. Teraz.

Przywarł ustami do jej ust, z początku powoli i przeciągle, ale potem to się zmieniło, jakby między ich wargami eksplodował żar.

Dłonie Isli powędrowały do paska jego spodni w desperackim pragnieniu, by go zatrzymać, poczuć jego moc. By poczuć łomot jego krwi. Tylko dla niej. On jednak zwlekał, prowadząc ją do łóżka, rozpinając jej sukienkę, pieszcząc nagie plecy.

– Nie spieszmy się. Chcę smakować każdą chwilę.

Jego głos też był pieszczotą. Głęboką i uwodzicielską.

– A ja chcę się spieszyć. Byłam gotowa pół godziny temu. Przestań mnie dręczyć, do diabła.

Zaczęła zmagać się z guzikami jego koszuli, ale Rafe ujął jej niecierpliwe dłonie i unieruchomił je.

– To był nasz błąd w przeszłości. Zaangażowaliśmy się bez chwili wahania w romans i nie mieliśmy czasu poznać się nawzajem. Chcę, żeby teraz było inaczej. Chcę cię poznać w każdym znaczeniu tego słowa.

Isla poczuła przypływ wstydu. Ujrzała w myślach pikantne zdjęcia. Pewnych rzeczy nie należało ruszać. Nie mogła dopuścić, by Rafe dowiedział się kiedykolwiek o jej burzliwej przeszłości. Spojrzała na jego usta.

– Pocałuj mnie.

Uniósł jej brodę i spojrzał w oczy.

– Chcę, by się nam powiodło. Naszemu małżeństwu. Ale musimy oboje się starać.

Przesunęła palcem po jego ustach.

– Ja też chcę, by się nam powiodło. Ponad wszystko.

– Nie pożałujesz, *caro mio*. Zapewniam.

Znowu ją pocałował, a ten pocałunek znów rozniecił pragnienie jej ciała.

Objęła go za szyję, napierała na jego twardość biodrami, usta poruszały się w takt jego ust, czuła gorąco między udami, nogi miała jak z waty.

Rafe położył ją na łóżku, ubraną tylko w stanik i majtki, potem przesunął dłoń w dół, by zdjąć jej buty, które spadły ze stukotem na podłogę. Wpatrywał się w nią tak zmysłowo, że całe jej wnętrze drżało. Stanął obok łóżka, ściągnął koszulę, zsunął buty i skarpetki. Jego męskość sterczała dumnie pod ciemnymi bokserkami.

– Nie zamierzasz ich zdjąć? – spytała chrapliwie.

Przesunął spojrzeniem po jej piersiach.

– Ty pierwsza.

Usiadła i zsunęła powoli ramiączka, dostrzegając, jak błyszczą mu oczy. Potem sięgnęła do pleców i uporała się z zapięciem, odsłaniając się przed jego wygłodniałym wzrokiem.

– I reszta. – Jego głos miał w sobie władczą nutę. Żaden na nią nie działał z równą siłą.

Isla ściągnęła majtki i rzuciła na bok, jak wcześniej stanik. Była teraz naga, ale zamiast doznawać niepewności czy wstydu, czuła w sobie moc. Jego dziecko dojrzewało w jej łonie, owoc ich namiętności.

Rafe ściągnął bokserki i zbliżył się do łóżka, potem położył dłoń na jej brzuchu, patrząc jej w oczy.

– Jesteś taka cholernie piękna. Odbiera mi dech w piersi.

Przykryła jego dłoń swoją.

– Nie skrzywdzisz ani mnie, ani dziecka, Rafe. Nie bój się. Chcę mieć cię w sobie. Chcę cię czuć. Tak bardzo za tobą tęskniłam.

– Ja też za tobą tęskniłem.

Położył się obok niej i wziął ją w ramiona.

Isla przesuwała palcami po jego twardości, tak jak to uwielbiał. Na jego twarzy malowała się udręka i ekstaza. Stłumił jęk i zakrył jej usta swoimi, dotyk jego języka wstrząsnął nią do głębi.

Potem zsunął się na jej szyję, zbliżając się coraz bardziej do piersi, jego powolny ruch był zarówno przyjemnością, jak i torturą. W końcu jego wargi spoczęły na jej sutkach, poddając je pieszczocie języka. Potem zaczął zsuwać się jeszcze niżej, ku wzgórkowi brzucha, i jeszcze niżej, do jej wilgotnego zakątka.

Isla dotknęła jego ramienia.

– Zaczekaj. Chcę cię w sobie. Nie każ się błagać, Rafe.

Obrzucił ją gorącym spojrzeniem.

– Ja też cię chcę. Nie wiesz jak bardzo.

Znowu zaczęła głaskać jedwabistą stalowość jego ciała.

– Myślę, że wiem.

Każdy puls jego krwi znajdował w niej swoje echo. Erotyczny rytm, odwieczny jak sam czas.

Wydał z siebie pomruk zadowolenia i usadowił się między jej udami, upewniając się, że nie przygniata jej swoim ciężarem.

– Powiedz mi, jeśli będzie za szybko albo za głęboko, albo... och, *Dio*...

Uniosła biodra na jego spotkanie, a on wszedł w nią jednym gładkim ruchem, który wzbudził w niej niewymowną rozkosz.

Nie pozwoliła mu zwolnić tempa. Wyginała się w odpowiedzi na każde jego pchnięcie, ściskając jego pośladki, by zatrzymać go tam, gdzie najbardziej go pragnęła. Chęć spełnienia rozbrzmiewała w niej krzykiem, chęć tak przemożna, że tłumiła każdą racjonalną myśl. Była niemal na granicy omdlenia, tak blisko doznania rozkoszy, oddech dobywał się z niej urywanymi westchnieniami w oczekiwaniu na błogosławiony finał.

Rafe wsunął dłoń między ich ciała, pieszcząc nabrzmiałe łono, i wreszcie Isla poszybowała w stratosferę. Przetaczały się przez nią fale rozkoszy. Wypełniło ją całkowite poczucie szczęścia, tłumiąc wszystko inne.

Kilka chwil później Rafe doznał własnego spełnienia, a Isla trzymała go mocno przez cały czas, dumna ze świadomości, że nie kto inny, ale ona wywołała w nim taką ekstazę. To właśnie od samego początku charakteryzowało ich romans. Obopólnie satysfakcjonujące doświadczenie, z każdą chwilą coraz głębsze.

Rafe wsparł się na łokciu, głaszcząc jednocześnie jej biodro.

– Przez ostatnie trzy miesiące zastanawiałem się, czy tylko sobie wyobrażam, jak nam było razem dobrze.

Głaskała go po piersi.

– Cieszę się, że nie było nikogo innego.

Pocałował jej dłoń.

– Ja też.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Isla obudziła się z głębokiego snu i zauważyła, że nikt obok niej nie leży. Postanowiła, że nie będzie rozczarowana. Rafe był zajętym człowiekiem, mającym na głowie globalne imperium. Nie mogła oczekiwać, że zrezygnuje dla niej ze wszystkiego. Po ślubie musieliby ustalić jakieś zasady harmonijnego życia. Powód, dla którego chciał ją poślubić, nie miał nic wspólnego z romantyzmem, ale w końcu jej życie nigdy nie przypominało bajki.

Oznaczało walkę z przeciwnościami.

Położyła dłoń na brzuchu, wyczuwając nieznaczne ruchy małych stópek i łokci. Przynajmniej jej dziecko nie musiałoby się zmagać z przeciwnościami losu. Byłoby otoczone miłością swoich rodziców.

Wzięła prysznic i związała włosy, potem zeszła do prowizorycznej pracowni, którą przygotował dla niej Rafe. Usiała przy warsztacie i zaczęła kreślić wstępne szkice przedstawiające jego babkę, korzystając ze zdjęć w swoim telefonie. Zatraciła się bez reszty w tej pracy, dopóki nie otrzeźwił jej ból pleców. Przeciągnęła się.

Drzwi się otworzyły i stanęła w nich Concetta z czajniczkiem herbaty i kawałkiem ciasta na tacy.

– Signor polecił mi przynieść to pani – oznajmiła z niechęcią, patrząc na Islę twardym wzrokiem.

– Dziękuję, Concetta. To miłe z twojej strony. Sama upiekłaś to ciasto?

– Ależ oczywiście. – Gospodyni postawiła tacę na stole roboczym. – W tym domu nie podaje się gotowego jedzenia.

Isla wyczuwała chłodną dezaprobatę kobiety.

– Dla niektórych ludzi gotowe jedzenie to luksus. Takie właśnie było dla mnie, kiedy dorastałam. Czasem nawet tego mi brakowało.

Sama nie wiedziała, dlaczego się w ten sposób zwierza, ale podejrzewała, że Concetta zawsze dostrzega w niej przerażone i samotne dziecko, jakim kiedyś była. Dlatego Isla nie starała się za wszelką cenę jej przypodobać. Ta kobieta widziała i wiedziała bardzo dużo.

Concetta wyraźnie złagodniała, opuściła nieco sztywne ramiona i przestała zaciskać usta. Zerknęła na szkice.

– Więc poznała pani babkę signora.

– Tak, lubię ją. Jest apodyktyczna i zadufana w sobie, ale pomimo tego poczułam do niej sympatię.

Chciałaby powiedzieć to samo o gospodyni Rafe’a.

Concetta wzięła do ręki jeden ze szkiców i przyglądała mu się przez chwilę. Coś przemknęło po tych zniszczonych przez życie rysach – jakieś bolesne wspomnienie. Odłożyła rysunek i popatrzyła Isli w oczy.

– Jeśli dam pani czyjeś zdjęcie, będzie pani mogła namalować dla mnie portret? – W głosie kobiety pojawił się nowy ton, bardziej miękki, naznaczony wahaniem.

– Oczywiście. Ale byłoby wspaniale, gdyby ten ktoś mógł posiedzieć przede mną przez godzinę albo...

– Niemożliwe. – Concetta przerwała jej tonem ostrym jak stal.

Isla zamrugała zdziwiona.

– W porządku. Więc będzie musiało wystarczyć zdjęcie.

– *Grazie*, *signorina*. Przyniosę je jutro.

Odwróciła się i wyszła bez słowa, zatrzaskując za sobą drzwi.

Isla nalała sobie herbaty, mając nadzieję, że gospodyni przestanie jej wkrótce okazywać lodowatą obojętność.

Rafe walczył ze sobą, by dać Isli choć trochę czasu w pracowni. Kusiło go, by spędzić z nią w łóżku resztę dnia. Jednak jego praca straciła cały swój urok, a on chciał być tylko z Islą, poznawać ją lepiej, zrywać kolejne intrygujące zasłony jej osobowości. Uświadomił sobie, że po raz pierwszy od lat czuje się szczęśliwy. I że się odpręża.

Zastał ją przy stole roboczym. Pochylała się nad szkicem, szybkie ruchy jej dłoni trzymającej ołówek nigdy nie przestały go intrygować. Podniosła wzrok, kiedy wszedł, i uśmiechnęła się, a on poczuł dziwny ucisk w żołądku. Jej skóra była wolna od jakiegokolwiek makijażu, głowę otaczała czerwonozłota aureola włosów. Miała na sobie szare legginsy i zbyt obszerną koszulę. Wystarczyło, by znalazł się z nią sam na sam w jednym pokoju, a w jego ciele zaczynała szaleć jakaś burza.

– Widzę, że oddajesz się swojej pasji z wielkim zapałem. – Podszedł i zobaczył, że nie kreśli postaci jego babki, tylko jego własną. Narysowała go śpiącego, przypominał pod pościelą marmurowy posąg. Poczuł się dziwnie, uchwycony na rysunku w chwili bezbronności. – Duże podobieństwo.

Isla zakryła kartkę innym szkicem, rumieniąc się nieznacznie.

– To tylko taki rysunek z pamięci.

Stanął za nią, odsunął włosy z jej karku i pocałował szyję.

– W przyszłym tygodniu muszę wziąć udział w przyjęciu charytatywnym w Paryżu. Zaproszono mnie, bym przewodniczył jednej z moich ulubionych imprez na rzecz dzieci. To wielki zaszczyt i chciałbym,

żebyś mi towarzyszyła. Będzie to wspaniała okazja, by przedstawić cię jaką swoją przyszłą żonę.

Zesztywniała pod jego dotykiem. Poczuł to.

– Myślałam... że zostaniemy tu aż do dnia... ślubu?

Obrócił ją ku sobie. W jej błękitnych oczach malowała się niepewność.

– Uczestniczyłaś wcześniej ze mną w oficjalnych spotkaniach. W czym problem? Przecież nosisz mój pierścionek.

Zerknęła na połyskujący diament na lewej dłoni.

– Nikt wcześniej nie wiedział, kim jestem. Byłam jedną z twoich przypadkowych kochanek. Nie mam pojęcia, czy poradzę sobie z zainteresowaniem prasy. To... onieśmielające.

Ścisnął delikatnie jej ramiona.

– Tak, ale będę przy tobie. Zrobię wszystko, żeby cię strzec. Wiesz o tym, prawda?

Isla uwolniła się z jego objęć i stanęła za stołem roboczym jak za barierą.

– Dlaczego nie pojedziesz do Paryża sam? Mogę zostać tutaj i pracować nad portretem twojej babki, no i wypoczywać.

Rafe zastanawiał się, co sprawia, że Isla reaguje z taką niechęcią na tę zagraniczną podróż.

– Czy Paryż nie jest jednym z twoich ulubionych miejsc na świecie? Skąd ta nagła niechęć?

Odetchnęła głęboko, potem zamknęła oczy i zarumieniła się głęboko.

– Rafe... muszę ci coś powiedzieć... Miałam nadzieję, że nie będę musiała tego robić, ale...

– Co? – spytał Rafe. W jego głowie kłębiły się koszmarne myśli. Jakiś mężczyzna, o którym nie wiedział? Czy była już z kimś zamężna? Poczuł

nagle, że brakuje mu tchu.

Dio, spraw, by nie była niczyją żoną.

– Dawno temu... popełniłam głupi błąd. Potrzebowałam na gwałt zatrudnienia i zgodziłam się pracować w... w... klubie dla mężczyzn.

Rafe poczuł dreszcz. Kluby bywały różne. Ekskluzywne i podejrzane. Wykorzystywano ją? Krzywdzono? Napastowano seksualnie albo coś gorszego? Myśl, że ktoś inny mógłby jej dotykać w niewłaściwy sposób, przyprawiała go o furię.

– *Cara*, jeśli ktoś cię skrzywdził albo groził ci w jakikolwiek sposób, to zawsze można wnieść oskarżenie. Pomogę ci domagać się sprawiedliwości i...

Isla pochyliła głowę.

– Byłam kelnerką pracującą w bieliźnie, Rafe. Obsługiwałam biznesmenów w staniku i majtkach. – Zabrzmiało to jak wyznanie horrendalnej zbrodni.

Rafe podszedł do niej i pogłaskał jej dłonie.

– Popatrz na mnie, Isla. To przeszłość. Mnóstwo ludzi nienawidzi swojej pierwszej pracy. Nie każdemu przysługuje luksus wyboru.

– Nie rozumiesz... zgodziłam się pozować do zdjęć. – Przełknęła z wysiłkiem. – Cały zestaw, niektóre topless. Nie wiem, dlaczego to zrobiłam. Bałam się, że mogę stracić pracę, jeśli nie posłucham szefa. Zalegałam z czynszem, nie jadłam od trzech dni. Potem zawsze tego żałowałam.

Rafe miał ochotę odnaleźć tego człowieka i przestawić mu twarz. Chciał znaleźć tamte zdjęcia, podrzeć je i wepchnąć draniowi do gardła. Pragnął sprawiedliwości. Chciał, by Isla czuła się bezpieczna. Przypominało mu to ojcowski skandal, który tak bardzo go dotknął w młodzieńczych latach. Wstyd, który przylegał do niego niczym błoto.

Przytulił Islę do piersi, głaszcząc ją po włosach.

– Brzydzę się tym facetem, ale nie pozwolę, żebyś się zadręczała z powodu postępowania jakiejś gadziny. Gdzie są teraz te zdjęcia? Wciąż je ma? Szantażował cię?

– Nie, nie powiedział tego wprost, ale wspomniał o nich, kiedy odchodziłam z pracy po tym, jak się do mnie dobierał. – Na jej twarzy malował się żal i wstyd. – Nie wykasował ich. I nigdy nie znikną, jeśli wrzuci je do internetu.

Rafe poczuł ucisk w żołądku.

– Naprawię to – powiedział z żelazną determinacją.

– Nie możesz tego naprawić, Rafe. – Jej oczy wezbrały łzami. Odsunęła się od niego. – I nie możesz mnie naprawić. Ściągam kłopoty. Wiem, co się stanie, gdy tylko ogłosisz, że zamierzasz mnie poślubić. Te zdjęcia pojawią się na każdym portalu. Ucierpię nie tylko ja, ale i ty.

Nagle coś sobie uświadomił.

– Czy dlatego odeszłaś ode mnie trzy miesiące temu? Z tego powodu?

Jej twarz zdradzała żal i jednocześnie dumę.

– Przeraziłam się, gdy zrozumiałam, że jestem w ciąży. Wiedziałam, jak ważny jest dla ciebie ten biznes w Nowym Jorku, nie chciałam go zniweczyć. Mówiłeś mi, jak konserwatywny jest Bruno Romano. Pomyślałam, że będzie najlepiej, jak zniknę z twojego życia. Ale potem znalazłeś mnie w tamtym hotelu. I oto jesteśmy tutaj.

Rafe przesunął drżącą dłonią po włosach. Wzbierały w nim emocje, których nie potrafił nazwać. Nie wiedział, czy ma być zły na siebie, czy żałować Isli za to, że zachowała dla siebie wiadomość o ciąży. Że tak bardzo mu nie ufała.

Że sam spowodował, że uciekła.

Podszedł do niej i objął ją mocno, potem pogłaskał po plecach, szepcząc słowa pociechy. Gdyby nie wpadł na nią w tym hotelu w Szkocji, nigdy by się nie dowiedział o dziecku. A dziecko nic by o nim nie wiedziało. Uświadomił sobie z bólem, że jest częściowo albo wręcz całkowicie odpowiedzialny za jej decyzję, by milczeć.

To on ustanowił zasady ich romansu.

Nie czynił żadnych obietnic wspólnej przyszłości.

Był z nią blisko fizycznie, ale nie emocjonalnie. Tłumił wszelkie uczucia, ponieważ nigdy nie chciał pozwolić, by ktokolwiek go zranił, tymczasem sam zranił ją i siebie.

Gorzej – mógł to samo uczynić z własnym dzieckiem.

Spojrzał jej w oczy.

– Nie wiem, jak ci to wynagrodzić. Boli mnie myśl, że uważałaś ucieczkę za jedyny wybór. Ale musimy pozostawić to za sobą i podążyć dalej.

Uśmiechnęła się ze smutkiem.

– Jesteś bardzo szczodry. Ale gdybym powiedziała ci wtedy, myślisz, że byłbyś równie wyrozumiały?

Chciał myśleć, że tak, ale skąd miał pewność? Mógłby nie uwierzyć, że dziecko jest jego, albo upierać się przy teście na ojcostwo, czym wyrządziłby jeszcze większe szkody. Kładło się na nim jak cień poczucie winy, kwestionując wszystko, co dotąd o sobie sądził. Miał nadzieję, że w rzeczywistości jest lepszy.

– Chodzi o to... nie jestem pewien. – Poczuł ucisk w krtani. – Ale wiem jedno: nigdy nie odwróciłbym się od własnego dziecka.

– Gdybyś już ustalił ponad wszelką wątpliwość, że jest twoje, czego jeszcze nie uczyniłeś. Dlaczego?

– Chcesz, żebym to zrobił? Upierasz się przy niezbitym dowodzie?

– Pomyślałam, że większość mężczyzn upierałaby się przy tym, zważywszy, że łączył nas tylko romans.

– Lubię uważać, że nie zaliczam się do większości mężczyzn – odparł Rafe. – Nie miałem powodu podejrzewać, że nadużyłaś mojego zaufania. I wciąż nie mam powodu.

W jej oczach błysnęły łzy.

– Dziękuję.

Wyciągnął do niej ręce.

– Chodź tutaj.

Podała mu dłonie, a on znowu wziął ją w ramiona i oparł brodę na czubku jej głowy. Wdychał jej kwietną woń. Musiał uczynić co w jego mocy, by im się udało. Musiał naprawić swoje błędy i niewłaściwe postępowanie w całej tej sytuacji. Nie mógł zagwarantować, że prasa nie będzie miała używania, gdy te zdjęcia ujrzą światło dzienne, ale zamierzał zrobić wszystko, by temu zapobiec.

Wszystko.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kilka dni później Isla wciąż zmagała się ze świadomością, że Rafe zna jej skandaliczny sekret. Musiała mu jednak powiedzieć, kiedy wspomniał o tym dobroczynnym przyjęciu w Paryżu. Wolała, by był przygotowany, a nie zaskoczony. Podjęła ryzyko, mówiąc mu, ale zadziwił ją, okazując współczucie i troskę. Od kiedy wyznała swoją tajemnicę, stał się wobec niej wyjątkowo czuły.

Jednak, wraz z coraz bliższą datą ślubu, wciąż nie była pewna, czy postępuje słusznie, wychodząc za niego. Nawet gdy przymierzała suknię ślubną, jakaś niewidzialna dłoń klepała ją ostrzegawczo po ramieniu. „On cię nie kocha”. Nie sposób było uciec przed tą jedną pułapką w ich związku. Mogła nosić najpiękniejszą suknię, cieszyć się najwspanialszą ceremonią i miesiącem miodowym, ale bez tych dwóch słów – kocham cię – co tak naprawdę miała?

Małżeństwo oparte na poczuciu obowiązku, nie miłości.

Małżeństwo między dwojgiem ludzi, którzy nigdy nie byliby sobie równi.

Isla poszła do kuchni, żeby napić się czegoś zimnego, i zastała tam Concettę przygotowującą wieczorny posiłek. Gospodyni nadal zachowywała dystans po ich rozmowie w pracowni i Isla się zastanawiała, czy kobieta nie zmieniła zdania co do zdjęcia służącego za wzór do portretu.

– Mogę ci w czymś pomóc? – spytała, by zbadać sytuację. – Kiepska ze mnie kucharka, ale chętnie nakryję do stołu albo ułożę kwiaty.

Concetta wytarła dłonie o fartuch.

– Signor Angeliri płaci mi za gotowanie. Nie potrzebuję pomocy.

Isla usadowiła się na taborecie obok wielkiej wyspy kuchennej, zdecydowana nie zrażać się postawą gospodyni.

– Zamierzałaś przynieść mi zdjęcie czy może zmieniłaś zdanie?

Concetta zaczęła obierać marchew.

– Najważniejszy jest ślub. Tamto może poczekać.

– Czyje to zdjęcie?

Dłonie kobiety znieruchomiały na chwilę.

– Mojej córki. – W jej głosie pojawił się cieplejszy ton.

– Och, cudownie. Jak ma na imię?

Concetta przełknęła z wysiłkiem.

– Miała na imię Marietta.

Miała? Isla poczuła dreszcz niepokoju. Czy słowo to było ze strony gospodyni przejęzyczeniem? Angielski nie był jej rodzimym językiem. Czy też oznaczało, że córka już nie żyje?

– Przepraszam za wścibstwo, ale chodzi ci o to, że...

– Nie żyje. – Obojętny ton przeczył emocjom na twarzy.

– Och, Concetto... Tak mi przykro. Mogę sobie tylko wyobrazić ból, jak wciąż odczuwasz.

Gospodyni otarła oczy przedramieniem i dalej obierała warzywa.

– To było dawno temu, ale ból nigdy nie przemija.

– Ile lat miała Marietta, kiedy...

– Cztery. Nie zaczęła nawet chodzić do szkoły. – Kobiecie zadrżała warga. – Zapadła na... chorobę. Nie wiem, jak powiedzieć to po angielsku.

Meni... meni...

– Meningitis?

– Właśnie. Mój mąż zaczął potem pić. Zmieniło go to. Nie mogliśmy mieć więcej dzieci. Musiałam poddać się po porodzie hister... jakkolwiek się to nazywa.

– Histerektomii?

– *Si*. – Westchnęła, biorąc do ręki cukinię. – Wraz z nią umarła moja przyszłość. Nigdy nie zobaczę jej na ślubnym kobiercu, nie potrzymam w ramionach wnuka. Ten ból nigdy się nie kończy.

Isla przełknęła własne łzy i ścisnęła dłoń kobiety.

– Tak mi przykro. – Nic dziwnego, że Concetta była drażliwa i nieprzyjazna. Cierpiała straszliwy smutek.

Gospodyni spojrzała na ich złączone dłonie i po króciutkiej chwili wahania też przykryła dłoń Isli swoją.

– *Grazie*.

Uśmiechnęła się i poszła na drugi koniec kuchni, gdzie leżały jej osobiste rzeczy. Otworzyła torebkę i wyjęła z niej małą fotografię, potem podała ją Isli.

Isla popatrzyła na wizerunek ciemnowłosej uśmiechniętej dziewczynki i poczuła, jak serce jej się ściska. Dziecko miało na sobie ładną różową sukienkę, a we włosach kokardkę tego samego koloru.

– Jest cudowna, Concetto. Absolutnie. – Popatrzyła na kobietę. – Masz więcej odbitek? Nie chcę zabierać ci tej jednej.

– Mam wiele odbitek. To moje ulubione zdjęcie córeczki. Tak się cieszyła, że pójdzie na przyjęcie urodzinowe przyjaciółki. – Na twarzy Concetty malował się smutek. – Ta przyjaciółka jest już zamężna i ma swoje dzieci. A mnie pozostały tylko wspomnienia.

– Namalowanie jej portretu sprawi mi radość. To dla mnie zaszczyt.

– Mogę zaczekać. Panna młoda ma wiele rzeczy do zrobienia.

– Tak, no cóż, Rafe się właściwie wszystkim zajmuje. Ja muszę się tylko pokazać pewnego dnia.

Nie umiała ukryć nuty przygnębienia w głosie.

– Niech pani za niego nie wychodzi, jeśli go pani nie kocha.

– Ale na tym właśnie polega problem. Ja go kocham, ale on mnie nie kocha. Nie tak, jak można by tego oczekiwać po mężczyźnie, którego ma się poślubić.

To wyznanie przyniosło jej ulgę, ale nie wiedziała, czy jest skierowane do właściwej osoby.

Ta miłość ją samą zaskoczyła, a może istniała zawsze. Teraz Isla uświadomiła sobie, że owo uczucie było obecne od samego początku. Już przy pierwszym spotkaniu doznała jakiejś sejsmicznej zmiany w sobie. Nigdy już nie była taka jak wcześniej. I to nie wyłącznie z powodu ciąży. Okłamywała się, twierdząc, że pociąga ją tylko seksualnie. Był mężczyzną, o jakim marzyła – silnym, samodzielnym, pracowitym, godnym zaufania i honorowym. Wiedziała w głębi duszy, że jest zdolny do miłości. Nie wiedziała tylko, czy jest zdolny do miłości wobec niej. Mur wokół jej serca kruszał przy każdym jego uśmiechu, dotyku, pocałunku.

Concetta wytarła dłonie o fartuch.

– Miłość może zrodzić się z czasem. Nie jest jak jego ojciec. To dobry człowiek.

– Wiem. Wspaniały człowiek o wielu zadziwiających cechach.

Ale mnie nie kocha.

Jak długo mogła żyć nadzieją, że pewnego dnia się to zmieni?

Rafe i Isla zjedli tego wieczoru kolację na tarasie. Pogoda była odpowiednia, a Concetta przyjęła pomoc Isli w nakryciu stołu.

Rafe podniósł szklankę z wodą; wyrzekł się alkoholu aż do narodzin dziecka.

– Wydajesz się zatroskana, *cara*. I niewiele zjadłaś. Nie czujesz się dobrze?

Isla odłożyła widelec.

– Myślałam o Concetcie.

Zmarszczył czoło.

– Znowu zachowała się niewłaściwie? Pomówię z nią. Wiem, że bywa drażliwa, ale nie miała łatwego życia.

– Wiem. Powiedziała mi o swojej córeczce, Marietcie. – Na sam dźwięk tego imienia w oczach Isli błysnęły łzy. – Dała mi jej zdjęcie, żebym mogła namalować portret. Wiedziałeś o niej? Szkoda, że nic nie mówiłeś. Bardziej bym się starała dogadać z twoją gospodynią.

– Tak, może powinienem był ci powiedzieć. Ale ona jest bardzo skryta i nie lubi o tym mówić. Szczerze powiedziawszy, jestem zdziwiony, że ci to wyznała.

– No cóż, nie za bardzo nam wychodziło na początku, ale to bardziej moja wina. Nie starałam się specjalnie, wiedząc, że będę w twoim życiu tylko kimś tymczasowym.

Przesunął kciukiem po pierścionku na jej palcu.

– Ale już nie jesteś – zapewnił z ciepłem w oczach, ale nie rozwiał jej wątpliwości.

Isla dotknęła jego ręki.

– To przyjęcie charytatywne w przyszłym tygodniu... Nie martwisz się o reakcję najbliższych ci ludzi, jeśli te zdjęcia zostaną ujawnione?

Ścisnął jej dłoń.

– Niewielu ludzi jest mi bliskich, więc nie będzie miało znaczenia, co inni myślą.

– A twoja babka? Nie jesteś jej bliski?

Odchylił się na krześle.

– Musisz pamiętać, że poznałem ją jako nastolatek. Babka nie chciała mieć z matką nic wspólnego, ponieważ ta była kochanką żonatego mężczyzny. Jej styl życia kolidował z surowymi zasadami religii. Kiedy ojciec porzucił matkę, babka nadal odmawiała wszelkich kontaktów.

– Upartość to chyba wasza rodzinna cecha.

– Tak, i duma. Moja matka dowiedziała się, że ma raka, kilka miesięcy po odejściu ojca. Nikomu nie powiedziała o chorobie, rezygnując z leczenia, które mogło ją uratować. Chyba się poddała, świadoma tego, czym się stało jej życie. Poza tym była zbyt dumna, by prosić o przyjęcie na łono rodziny.

– Och, to okropne, Rafe. Również dla ciebie. Musiałeś się czuć taki samotny, kiedy umarła.

Skrzywił usta.

– Postanowiłem wtedy podążyć własną drogą i na nikim nie polegać.

– Dlatego angażowałeś się tylko w krótkotrwałe związki?

– Wtedy się sprawdzało, ale teraz jestem gotów się ustatkować.

– Ale tylko ze względu na moją ciążę. Nie dlatego, że się szaleńczo zakochałeś. – Nie potrafiła ukryć przygnębienia w głosie.

Spojrzał na nią przenikliwie, jakby mógł dostrzec w jej oczach słowa „kocham cię”, choć bardzo starała się to ukryć.

– Isla... – Tonem przypominał wykładowcę. – O ilu ślubach czytałaś w prasie plotkarskiej? Pary zapewniają o szalonej miłości, ale większość

małżeństw kończy się rozwodem. Co stało się z tym wielkim uczuciem? Umarło czy może nigdy go nie było? Jestem skłonny wierzyć w to drugie.

– Więc... nie wierzysz, że istnieje coś takiego jak romantyczna miłość, która trwa wiecznie? W czyimkolwiek przypadku.

– Może jest paru szczęśliwców. Ale zwykle się przekonujesz, że jedna osoba kocha bardziej niż druga, i pojawia się problem – złamane serce.

– Jak u twojej matki?

Skinął posępnie głową.

– Wyrzekła się wszystkiego dla ojca, ale on trzymał ją latami na sznurku, a potem go przeciął. Mogła mieć inne życie. Lepsze.

Isla potrafiła zrozumieć, dlaczego tak cynicznie traktuje miłość, ale wciąż żywiła nadzieję, że zmieni zdanie i doświadczy z nią tego uczucia. Czy prosiła o tak dużo, chcąc, by ją pokochał, kobietę, którą poślubi za dwa tygodnie, matkę swojego dziecka?

– Miała przynajmniej ciebie – zauważyła. – Musiałeś dawać jej dużo radości. Byłaby z ciebie dumna.

Rafe odsunął krzesło z uśmiechem i wstał.

– Może pójdziesz na górę i się położysz. Concetta posprząta jutro rano.

Isla też wstała i zaczęła zbierać talerze.

– Mogę to zrobić teraz. Nie zabierze mi to dużo czasu.

Jego wzrok wyrażał obietnicę, która przyprawiała ją o dreszcz.

– Wolałbym, żebyś zachowała energię na to, co zaplanowałem.

Rafe mógł twierdzić, że jej nie kocha, ale jego pożądanie do niej było niezaprzeczalne. Pożądanie, które istniało od samego początku, od chwili, gdy ich oczy się spotkały. Isla miała nadzieję, że zrodzi się z niego miłość, która poradzi sobie z wszelkimi przeciwnościami i zapuści głębokie korzenie, gdy staną się rodziną.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Kilka minut później Isla odwróciła się plecami do Rafe’a, żeby mógł rozpiąć jej sukienkę. Robił to, całując jej plecy, a ona czuła szaleństwo pulsu. Potem ściągnął jej stanik i obrócił ją twarzą do siebie.

– Twoje ciało jest coraz piękniejsze. Nie wiedziałem, że ciąża może być tak seksy.

Sięgnął do jej piersi i zaczął je pieścić z wprawą. Isla czuła się niemal pijana od jego dotyku. Uśmiechnęła się smętnie.

– Za kilka tygodni mogę ci się już nie wydawać taka pociągająca.

Pocałował ją.

– Zawsze taka dla mnie będziesz. Nigdy nie miałem bardziej ekscytującej kochanki. Wzbudzasz we mnie pożądanie, o którym nie miałem pojęcia.

– Zdradzę ci sekret.

– Jeszcze jeden?

Objęła go za szyję, napierając na jego tors nagimi piersiami.

– Nie taki sekret. Nigdy wcześniej nie osiągnęłam z żadnym partnerem orgazmu. Tylko z tobą.

– Naprawdę? Dlaczego mi nie powiedziałaś?

Zaczęła rozpinać mu koszulę.

– Czułam się chyba zbyt zakłopotana.

Dotknął jej dłoni.

– Nie musisz się czuć zakłopotana. Nigdy. Nie ze mną.

– Myślałam, że jestem w łóżku beznadziejna, ale teraz wiem, że to był brak chemii w przypadku innych ludzi.

– Ilu? – spytał z mroczną miną, jakby nie mógł znieść myśli, że była z jakimiś mężczyznami.

Uniosła brwi.

– Mam nadzieję, że nie będziesz stosował podwójnych standardów. Sam miałeś wiele kochanek. Dlaczego ja nie mogłabym mieć kochanków?

W gruncie rzeczy nie było ich wielu.

– Masz rację. Nie mam prawa być zazdrosny.

Uśmiechnęła się zaczepnie.

– Jesteś zazdrosny? Przyznajesz się do tego?

Na jego policzkach pokazał się rumieniec, ale twarz miał poważną.

– Nienawidzę myśli, że inni mężczyźni dotykali cię tak jak ja.

Pocałowała jego zaciśnięte usta.

– Nie patrz na mnie takim złym wzrokiem. Miałam tylko dwóch kochanków i żaden nie mógł się z tobą równać.

Przyciągnął ją do siebie, a jego twardość wstrząsnęła nią do głębi.

– Co było nie tak z tymi mężczyznami? Jesteś najbardziej namiętną kobietą, jaką kiedykolwiek miałem.

Pocałowała go.

– Nie byli tobą.

Wsunął język w jej usta, by zmierzyć się z jej językiem w erotycznym pojedynku, który burzył krew. Isla czuła, jak ogarnia go zmysłowe podniecenie.

Dalej rozpinała mu koszulę, obsypując jego pierś pocałunkami. Potem skupiła się na zapięciu spodni. Oczy mu pociemniały, kiedy jej palce

przesunęły się po jego nabrzmiałym ciele. Uklękła przed nim, by pieścić go ustami i językiem. Wbił palce w jej włosy, a jego przyspieszony oddech był dla niej rozkoszą; upajała się swoją władzą, która sprawiała, że pragnął jej tak bardzo jak ona jego.

Odsunął się od niej z jękiem pełnym desperacji.

– Przestań. Nie wytrzymam dłużej. Chcę być w tobie.

Te słowa przyprawiły ją o dreszcz. Ujęła jego dłoń i podniosła się, a potem poprowadziła go do łóżka, zdejmując jednocześnie majtki. Rafe ściągnął z siebie spodnie i buty i położył się obok niej.

Powędrował ustami ku jej piersiom i zaczął pieścić jej sutki, potem zsunął się niżej, aż zaczęła dyszeć i poruszać się gwałtownie, by mieć go tam, gdzie najbardziej tego pragnęła.

– Chcę cię smakować. – Jego głos był chrapliwy od pożądania, oddech owiewał jej łono.

Isla chwyciła go za włosy.

– Nie. Chcę cię mieć w sobie. Teraz.

Uśmiechnął się diabelsko.

– Powiedz: proszę.

– Proszę, Rafe. Kochaj się ze mną. Proszę, proszę, proszę.

– Z przyjemnością.

Podciągnął się wyżej, ich nogi splątały się ze sobą. Wszedł w nią z gardłowym jękiem, jego ruchy były szybkie, gorączkowe, gwałtowne. Cały czas mu towarzyszyła, przyjmując każde pchnięcie z westchnieniem rozkoszy. Ujęła jego zwarte pośladki, przytrzymując go przy sobie, spragniona spełnienia.

Miała wrażenie, że wraz z delikatną zachętą jego palców na jej nabrzmiałym wzgórku odlatuje gdzieś w dal, jej ciałem wstrząsały spazmy.

Kilka chwil później Rafe wydał z siebie chrapliwe westchnienie, a ona poczuła, jak przepływają przez niego fale rozkoszy.

Trzymała go mocno, głaszcząc po plecach i ramionach, czerpiąc przyjemność z dotyku gęsiej skórki, która go pokrywała. Ona to sprawiła. Rozbrajała go swoimi dłońmi i ciałem – swoją miłością.

Jak mogłaby nazywać to teraz uprawianiem seksu? Uprawiali miłość. Od samego początku uprawiała ją z nim. Dlatego seks był tak nieudany i krępujący z innymi ludźmi. Nie potrafiła oddać się cała, wyrazić się fizycznie. Potrzebowała głębszej więzi niż ta, która spaja tylko dwa ciała.

A jaka więź była silniejsza niż miłość?

Rafe wsparł się na łokciu.

– Myślałem o tobie każdego dnia, kiedy odeszłaś. Każdego dnia. I każdej nocy. – Uśmiechnął się kwaśno. – Byłem na ciebie zły, ale z czasem sobie uświadomiłem, że jestem tak naprawdę zły na siebie.

Pogłaskała go po zmarszczonym czole.

– Dlaczego?

Ujął jej dłoń i zaczął całować palce.

– Nigdy wcześniej nie spotkałem nikogo takiego jak ty. Kogoś, kto nie zważa na moje pieniądze czy drogie prezenty. Podobało mi się to w tobie. Robiło na mnie wrażenie, wierz mi. Byłem zły, bo... bolało mnie, że cię straciłem. – Coś przemknęło mu po twarzy, jakby samo słowo „ból” rodziło jeszcze większe cierpienie. – Wcześniej nigdy się tak nie czułem. Nie angażowałem się w związki, nawet jeśli wydawało się to możliwe. Nie podejmowałem takiego ryzyka.

Uwolniła dłoń z jego uścisku i zaczęła gładzić go po brodzie.

– Ale ze mną je podjąłeś.

Bała się niemal żywić jakąś nadzieję. Czy zamierzał powiedzieć, że ją kocha?

Nachylił się i pocałował ją delikatnie.

– Powinno się zważać na ostrzeżenie. Ostrożnie, towar delikatny – zauważył żartobliwie.

– Ty też.

Znowu spoważniał.

– Martwię się o to, jak twoje życie się zmieniło przez... nasze dziecko. To ty jak dotąd musiałaś się najbardziej dostosować do nowej sytuacji.

– Ale będziesz ze mną przez cały czas?

– Nie miej nigdy żadnych wątpliwości, *caro mio*.

Dlaczego więc wciąż wątpiła? Nie w to, że będzie ją wspierał do końca ciąży i potem, ale co z miłością, która wiąże ludzi na całe życie?

Zastanawiała się, czy powinna zaryzykować i powiedzieć mu, co czuje. Zawsze źle się to kończyło w jej dzieciństwie, więc nauczyła się niczego nie ujawniać. Kiedy powiedziała to swoim pierwszym rodzicom zastępczym, została odesłana do innego domu. Sytuacja się powtórzyła.

Potem znowu.

Wiedziała, że to system. Dzieci nigdy nie zostawały długo w jednym miejscu, ponieważ inne dzieci też potrzebowały domu, ale czuła się tak, jakby nie można było jej kochać.

Rafe przesunął palcem po grzbiecie jej nosa.

– Skąd ta zmarszczka na twoim czole?

Isla odsunęła delikatnie jego dłoń.

– Muszę iść do łazienki... przepraszam.

Nie była gotowa mu powiedzieć. Nie chciała ryzykować odrzucenia.

Albo gorzej – by jej przypomniano, że nie można jej kochać.

Wstał z łóżka i wyciągnął do niej rękę.

– Nie czujesz się dobrze?

Zignorowała jego pomocną dłoń.

– Nic mi nie jest, Rafe. Muszę po prostu skorzystać z toalety.

I zostać sama, by powściągnąć język.

Drzwi łazienki zamknęły się z dźwiękiem, który Rafe odczuł jak policzek. Nachylił się i wygładził pościel; żałował, że nie może z taką samą łatwością wygładzić swoich myśli. Dlaczego powiedział jej, że czuł ból, kiedy odeszła? Ból? Nie, nie pozwalał sobie na doznawanie czegoś takiego. Robił wszystko, by nikt go nie skrzywdził.

Jednak, po dobrym seksie, ujawnił o sobie rzeczy, których dotąd nie ujawnił nikomu.

Kochanie się z Islą wywierało na nim dziwny efekt. Kilka chwil po orgazmie, kiedy jego ciało było zrelaksowane i nasycone, w zamkniętym na głucho lochu wokół jego serca pojawiała się malutka szczelina, wpuszczająca odrobinę światła. Wtedy czuł się bezbronny.

Wyznał, że odczuwa to coś.

Bezbronność.

Nie trwało to długo, ale myśl, że to uczucie czai się gdzieś, czekając na stosowny moment zaskoczenia, była wyjątkowo niepokojąca.

Kilka dni później Isla i Rafe polecieli do Paryża na przyjęcie charytatywne. Zainstalował ją w apartamencie swojego hotelu w ekskluzywnej dzielnicy Saint Germain. Załatwił jej fryzjerkę i kosmetyczkę i wydał fortunę na nową sukienkę, dostosowaną do jej obecnego stanu. Satynowa, w kolorze królewskiego błękitu, okrywała jej sylwetkę we właściwych miejscach.

A jednak, będąc teraz w Paryżu z Rafe’em, Isla słyszała bezustannie tykanie zapalnika czasowego. Gdy tylko wieść o rychłym weselu

rozeszłaby się lotem błyskawicy, w co nie należało wątpić, jej wstyd stałby się przedmiotem ogólnej i krytycznej oceny. Uderzyłoby to w Rafe’a i jego reputację. I uderzyłoby w nią.

Isla siedziała przed lustrem w apartamencie, czyniąc ostatnie poprawki w makijażu i czekając, aż zjawi się Rafe i zbierze ją na bal. Chwilowo poproszono go o rozmowę z kierownikiem hotelu.

Drzwi apartamentu otworzyły się i po chwili napotkała jego wzrok w lustrze.

– Wszystko w porządku?

– Tak. – Uśmiechnął się i wyjął płaskie prostokątne pudełko z wewnętrznej kieszeni smokingu. – Mam coś dla ciebie.

Isla wstała od lustra i spojrzała na niego kpiąco.

– Wcale nie musiałeś rozmawiać z kierownikiem hotelu?

Wręczył jej pudełko.

– Musiałem go poprosić, żeby otworzył mi sejf.

Isla wzięła do ręki pudełko, podniosła wieczko i odsłoniła błyszczący naszyjnik z szafirami i diamentami i takie same kolczyki.

– O Boże. Są przepiękne.

– Jak ich nowa właścicielka.

Czy w takiej biżuterii mogła nie czuć się piękna? Przesunęła palcem po roziskrzonych diamentach i głęboko błękitnych szafirach.

– Boję się, że je zgubię.

– Nie martw się. Ubezpieczyłem je trzy miesiące temu.

Popatrzyła na niego zdziwiona.

– Kupiłeś je wcześniej? Zanim... odeszłam?

Coś pojawiło się przelotnie w jego wzroku. Wzruszył ramionami.

– I co z tego? To tylko prezent, który kupiłem ci w Nowym Jorku.

Tylko prezent? Bardzo drogi w jej przekonaniu. Co oznaczał? Popatrzyła na klejnoty.

– Nie wiem, co powiedzieć...

– Słowo „dziękuję” całkowicie wystarczy.

Jego ostry ton sprawił, że spojrzała mu w oczy.

– Och, Rafe... – Dotknęła jego ramienia. – To najpiękniejszy prezent, jaki kiedykolwiek dostałam. Dziękuję ci. Przykro mi, że mnie nie było, kiedy przywiozłeś go z Nowego Jorku. Nic dziwnego, że tak się na mnie gniewałeś.

Westchnął.

– To nie z tego powodu. – Wziął od niej pudełko. – Założę ci je. Odwróć się.

Isla zrobiła, jak jej kazał, doznając dreszczu, kiedy jego palce dotknęły jej szyi. Nigdy jeszcze nie czuła się piękniejsza czy bardziej oszołomiona. Kupował jej wcześniej prezenty, jednak ten miał w sobie coś szczególnego. Nie była wielbicielką biżuterii, ale te klejnoty musiały kosztować fortunę.

I kupił je przed wieloma miesiącami.

Rafe wręczył jej kolczyki, żeby włożyła je sobie w uszy. Uśmiechnął się.

– Pasują ci.

– Dziękuję. Zawsze będę je pieczołowicie przechowywać.

Schylił się i pocałował ją w kark.

– Chodźmy już lepiej, bo ulegnę pokusie i sprawdzę, co masz pod sukienką.

Isla parsknęła śmiechem.

– Niewiele.

Pogłaskał ją po pośladkach.

– Tak myślałem.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Bal odbywał się w hotelu w siódmej dzielnicy, ze spektakularnym widokiem na wieżę Eiffla i miasto. Rafe poprowadził ją do wejścia obok tłumów prasy, ale szybkostrzelny ogień aparatów fotograficznych był deprymujący. Jakim cudem mogła zachować spokój, skoro nie należała do świata tego mężczyzny?

A jego świat to były finanse, egzotyczne miejsca, wspaniali ludzie.

Jej świat to były nieprzyzwoite sekrety i wstyd.

Podszedł do nich jakiś dziennikarz i spytał:

– Panie Angeliri, dotarły do nas plotki, że ta piękna kobieta przy pańskim boku ma zostać niebawem pańską żoną. To prawda?

Rafe przyciągnął Islę do boku.

– Tak. Pobieramy się w przyszłym tygodniu na Sycylii.

Isla uśmiechnęła się wymuszenie, udając, że jest przyzwyczajona do kilkudziesięciu obiektywów wymierzonych w jej stronę. Dziennikarz zerknął na jej brzuch.

– Dowiedzieliśmy się też, że należą się gratulacje z powodu innego szczęśliwego wydarzenia. Chce pan to skomentować?

– Z radością oczekujemy w grudniu swojego pierwszego dziecka – odparł Rafe. – A teraz zechce pan nam wybaczyć, mamy pewne obowiązki.

Kilku innych dziennikarzy próbowało przyciągnąć jego uwagę, ale Rafe wprowadził Islę do hotelu. Kiedy już znaleźli się z dala od tłumu

reporterów, ujął jej dłoń i pocałował ją.

– Nie było tak źle, prawda?

– Muszę chyba wziąć lekcje radzenia sobie z prasą.

Ścisnął jej dłoń.

– To tylko zwyczajni ludzie, próbują wykonywać swoją robotę. Będą potem oficjalne zdjęcia, ale teraz postaraj się zrelaksować i cieszyć wieczorem.

I, ku swemu zdumieniu, Isla cieszyła się wieczorem. Jedzenie stanowiło przykład wyrafinowanej francuskiej kuchni, a wystrój z epoki Marii Antoniny przywoływał dawne czasy.

Rafe trwał przy jej boku, dopóki nie wszedł na podium, by wygłosić mowę. Mówił płynnie po francusku, jak i po angielsku o konieczności opieki nad dziećmi w każdej społeczności. Jego propozycje wydawały się dobrze przemyślane i praktyczne i Isla była jego wystąpieniem głęboko poruszona.

Kiedy wrócił do stolika po burzliwej owacji, nachylił się i pocałował ją w usta. Potem ujął jej dłoń i położył ją sobie na udzie.

– Cieszę się, że jesteś tu ze mną dziś wieczorem. Bez ciebie tak by nie było.

– Wspaniale przemawiałeś – odparła, opierając mu głowę na ramieniu. – Rozpierała mnie duma.

Uśmiechnął się do niej, potem pogłaskał ją po policzku.

– Zatańczysz ze mną?

– Z przyjemnością.

Pomógł jej wstać i poprowadził na parkiet w chwili, gdy orkiestra zaczęła grać jakąś romantyczną balladę. Isla roztopiła się w ramionach Rafe’a i dała się prowadzić, jakby stanowili jedność. Taniec nigdy nie

wydawał się bardziej płynny, bardziej naturalny niż z nim. Pierwsza melodia przeszła w drugą, potem w trzecią, a Isla straciła rachubę. Była bez reszty zauroczona jego ramionami, które ją obejmowały, zapachem jego wody po goleniu, świadomością, że stanowi jedyny cel jego zainteresowania.

Popatrzył na nią z uśmiechem.

– Odstawimy ślubny walc następnej niedzieli, skoro tak intensywnie ćwiczyliśmy?

Poczuła dreszcz niepokoju.

O tej porze za tydzień będzie żoną Rafe’a. Czy postępowała słusznie, zgadzając się na ślub, choć nigdy nie powiedział, że ją kocha? Kiedy już będzie po wszystkim, nie pozostanie nic więcej jak tylko małżeństwo z obowiązku. Tak, pożądał jej i uwielbiał jej obecność. Ale nigdy nie twierdził, że ją kocha, i nawet wyznał, że nie jest zdolny darzyć takim uczuciem kogokolwiek. Czy postępowała głupio, decydując się jedynie na opiekę, troskę i bezpieczeństwo zamiast miłości, której tak pragnęła?

Starała się zachować obojętny wyraz twarzy, ale musiał wyczuć jej niepokój, ponieważ poprowadził ją z parkietu w spokojniejszy zakątek sali.

– Co się stało, *mio piccolo*? – Nie krył zmartwienia w swoim głosie. – Nie bawisz się dobrze?

Isla stłumiła swoje wątpliwości uśmiechem. Musiała się skupić na tym, co jest teraz, a nie na tym, czego nie ma. Rafe troszczył się o nią i ich dziecko.

– Bawię się wspaniale. To cudowny wieczór. Tylko czuję się trochę zmęczona.

I zakochana. Beznadziejnie, głupio zakochana.

Pocałował ją w czoło.

– A więc czas, żebym zabrał swojego pięknego Kopciuszka do domu.

I tak chciał stamtąd wyjść. Nie lubił powszechnego zainteresowania i nie miał ochoty na bezsensowne pogawędki z ludźmi, których nawet nie znał, gdy chciał przebywać wyłącznie z Islą. Tego mu najbardziej brakowało, kiedy go opuściła przed trzema miesiącami. Pamiętał pustkę pod koniec każdego dnia, gdy wracał do pustej willi, podczas gdy wcześniej nie mógł się doczekać ich ożywionych rozmów i słownych pojedynków, które tak go podniecały. Ich taniec uświadomił mu ponownie, jak bardzo pasują do siebie fizycznie. Czuł w głębi ducha podniecenie na myśl, że był jedynym kochankiem, który dawał jej zadowolenie. Ale było też prawdą, że nigdy z nikim nie doznał podobnej satysfakcji.

Gdy znaleźli się z powrotem w sypialni jego hotelowego apartamentu, wziął ją w ramiona i pocałował delikatnie w usta.

– Byłaś dzisiaj pięknością balu.

Objęła go za szyję.

– Ty też się nieźle prezentowałeś. – Poruszyła się namiętnie, napierając na niego biodrami. – Ale czas, żebyś zdjął z siebie ten elegancki strój.

Rafe uniósł brwi.

– Myślałem, że jesteś zmęczona.

Przywarła do niego jeszcze mocniej, by poczuć każdą twardość jego ciała. Jej uśmiech niegrzecznej dziewczynki przyprawił go o dreszcz pożądania.

– Nie tak bardzo.

Wspięła się na palce i obsypała jego usta pocałunkami. Z trudem się powstrzymał, by nie zedrzeć z niej sukienki i nie wziąć jej opartej o ścianę.

Objął jej pośladki, satynowy materiał otarł się o jej krągłości z podniecającym szelestem.

– Powinnaś odpocząć. Za długo z tobą tańczyłem.

Isla zdjęła mu muszkę i rzuciła ją na podłogę, oczy błyszczały jej jak diamenty i szafiry naszyjnika.

– Więc musisz zabrać mnie do łóżka. Teraz. Najpierw jednak musisz mnie rozebrać.

– Żaden problem.

Rafe odsłonił jej piersi, jej dojrzałe krągłości z ciemnymi sutkami wzburzały w nim krew. Zdjął jej sukienkę do końca, ona zaś pozostała tylko w szpilkach, biżuterii i stringach. Ujął jej piersi, rozkoszując się ich kremowością na tle jego oliwkowej skóry.

– Tracę oddech, ilekroć na ciebie patrzę – wyznał chrapliwym głosem.

Zaczęła rozpinać mu koszulę, ale doszła tylko do trzeciego guzika, kiedy Rafe sam się do tego zabrał. Ściągnął koszulę przez głowę i cisnął ją na bok, spragniony dotyku jej dłoni. Jej palce już odnalazły zamek błyskawiczny jego spodni. Zadrżał pod wpływem jej dotyku, a ruch jej dłoni wzdłuż jego twardości przyprawiał go o szaleńcze pragnienie.

Odsunął jej rękę, dysząc ciężko i starając się odzyskać panowanie nad sobą.

– Zwolnijmy trochę...

– Nie.

Wpiła się w jego wargi, jej język wniknął w jego usta. Krew łomotała mu w uszach, serce waliło jak młotem, pożądanie narastało.

Chwycił jej biodra, drugą ręką zdjął z niej skrawek materiału, który ledwie zakrywał jej sekretne miejsce. Pieścił ten wilgotny zakątek palcami, przyprawiając ją o krzyk rozkoszy. Uniósł jej nogę, by wejść w nią i poczuć w całej pełni jej orgazm i doprowadzić się do własnego spełnienia. Wydał z siebie głębokie westchnienie i zatracił się bez reszty w doznaniu, które przenikało każdą cząstkę jego ciała.

Isla pogłaskała go po rękach.

– Oto Rafe, którego znam.

Wciąż łapał oddech.

– Co masz na myśli?

Wodziła kuszącym palcem wokół jego sutka.

– Od kiedy wróciłam, kochałeś się ze mną, jakbym była ze szkła. – Uśmiechnęła się. – Wolę inaczej.

Poczuł dreszcz; nikt go tak nie podniecał. Ponętne spojrzenie spod rzęs, uwodzicielski uśmiech, seksowny ruch jej paznokcia na jego ramieniu. Wszystko, co robiła, przyprawiało go o burzę krwi.

Znowu ujął jej biodra i zbliżył usta do jej ust.

– Zobaczmy, co się da z tym zrobić.

Isla obudziła się nazajutrz z głębokiego snu; była w łóżku sama. Nie zdziwiła się, Rafe zawsze wstawał wcześnie. Usiadła i uśmiechnęła się, czując nieznaczne drgnienia między nogami.

Przyrzekła sobie minionej nocy, że nie będzie się zamartwiać o te nieszczęsne zdjęcia. Być może nigdy nie ujrzałyby światła dziennego, zresztą i tak nie mogła nic z tym zrobić. Rafe powiedział, by się tym nie przejmowała – nie stanowiło to dla niego problemu. Pamiętała, że za tydzień o tej porze będą mężem i żoną. Musiała się skupić na przyszłości i dziecku. Na przyszłości, która być może nie była taka, jaką sobie wymarzyła, ale oznaczała pewność i stabilność, a tego zawsze jej brakowało.

Wzięła prysznic, a potem wyszła z łazienki z ręcznikiem na głowie, by ujrzeć Rafe’a, który stał przy łóżku z gazetą w ręku. Twarz miał nieprzeniknioną, ale wyczuwała w nim jakąś posępność. Po jej plecach przebiegł dreszcz.

– Wcześnie wstałeś. Kupiłeś te wspaniałe croissanty w piekarni, tak jak ostatnim razem?

– Isla. – Powaga w jego głosie zmroziła ją. – Chcę, żebyś mi coś obiecała.

Przełknęła nerwowo.

– Co...

– Że nie będziesz zaglądać do gazet ani internetu, dopóki ta burza nie ucichnie. Okej?

Poczuła lodowaty ucisk w sercu.

– To? – Jej wzrok powędrował ku gazecie w jego ręku. – O Boże... zdjęcia?

Jego twarz zdradzała ból, wzrok miał udręczony.

– Pozwól mi się tym zająć, *cara*. Zaufaj mi. Załatwię to, a ty nigdy więcej nie doznasz takiego upokorzenia. Rozumiesz? – W jego głosie pobrzmiewała żelazna determinacja, jakby właśnie spalił te zdjęcia na popiół.

Nie wierzyła, by istniał człowiek równie zdeterminowany jak on. Jego obietnica, że będzie jej strzegł, chronił przed wszelką krzywdą, była tak wspaniała jak słowa „kocham cię”. Nie dowodziło to, jak bardzo mu na niej zależy? Dlaczego tak pragnęła wyznania miłości, które mogło paść z każdych ust, ale które nie zawsze było poparte czynami?

– Zrobiłbyś to dla mnie? – spytała łamiącym się głosem.

Wrzucił gazetę do kosza na śmieci, podszedł do niej i przytulił ją do piersi.

– Przykro mi, że tak się stało, ale przetrzymam to. Nie rozmawiaj z prasą, i to pod żadnym pozorem.

Popatrzyła na niego oczami pełnymi łez.

– Tak mi przykro.

Pocałował ją w czoło.

– Nie ty powinnaś przepraszać. Nie spocznę, dopóki nie stanie się zadość sprawiedliwości. Masz moje słowo.

Isla musiała użyć całej swej siły woli, by przejść obok kosza na śmieci i nie wyjąć z niego gazety. I wyłączyć Wi-Fi w swojej komórce. A potem jeszcze pojechać na lotnisko z Rafe’em i ignorować hordy reporterów, którzy czyhali na każdym kroku. Ale nie była w stanie uodpornić się na nieprzyzwoite pytania, które zewsząd padały. Były jak uderzenia po twarzy. Czuła na policzkach ognisty rumieniec, wstyd tak bardzo ją przygniatał, że ledwie mogła iść w linii prostej.

Rafe obejmował ją, prowadząc do samochodu przez tłum paparazzich.

– Nie odpowiadaj. Jestem z tobą. Nie masz się czego wstydzić. To oni powinni się wstydzić.

Rafe był spokojny i opanowany, a jednak wyczuwała w nim taki gniew, że niemal żal jej było osoby, która zamieściła zdjęcia w internecie. Opisała mu szczegółowo człowieka, który prowadził klub, a Rafe już wszczął działania prawne.

Sycylijskie poczucie dumy nie było żartem i Isla doznawała dreszczu na myśl, że Rafe tak bardzo się o nią troszczy i zamierza walczyć o sprawiedliwość bez względu na koszty. Po raz pierwszy ośmieliła się żywić nadzieję, że być może im się uda. Trwał przy jej boku i wspierał ją. Czy nie świadczyło to o czymś?

Kiedy znaleźli się już w samochodzie, ogarnął ją spokój. Już nie musiała mierzyć się z tym sama. Towarzyszył jej na każdym kroku.

Sięgnął do jej dłoni i pocałował ją.

– Razem przez to przejdziemy. Nie pozwolę nikomu cię skrzywdzić. Jesteś przy mnie bezpieczna.

Bezpieczna. Nigdy wcześniej tego nie odczuwała.

– Nie wiesz nawet, ile to dla mnie znaczy.

Jej serce było tak bardzo przepełnione miłością, że Isla nie mogła zrozumieć, jakim cudem Rafe tego nie dostrzega. Więc co z tego, że jej nie kocha? Miała w sobie dość miłości dla nich dwojga. Może z czasem by ją pokochał, tak jak dziecko.

Przybyli z powrotem do Mondello, ale ledwie stanęli w drzwiach willi, pojawiła się Concetta, wyraźnie zmartwiona.

– Musi się pan pospieszyć, signor. Signora Bavetta została zabrana do szpitala.

Rafe rzucił na podłogę torbę, na jego twarzy malowało się napięcie.

– Dlaczego nikt wcześniej do mnie nie zadzwonił?

– Jej gospodyni, Maria, dopiero co zatelefonowała. Zabrali ją do prywatnego szpitala w Palermo, gdzie była ostatnim razem, jak upadła.

– Znowu jej się to przytrafiło? – spytał Rafe, podzwaniając niecierpliwie kluczykami do wozu.

– Nie. – Concetta zerknęła na Islę. – Czytała coś na tablecie i nagle zemdlała.

Isla poczuła w żołądku lodowate zimno. Czy babka Rafe’a dowiedziała się o jej skandalicznej przeszłości? Czy to ona była przyczyną choroby jego babki? Spojrzała na Rafe’a, trzymając się za pierś, w której biło oszalałe serce. Wiedziała, że nigdy nie zdoła uwolnić się od tego, co było. Zawsze miałoby znaczenie dla jego rodziny, przyjaciół, partnerów w biznesie.

– Zostań tutaj, *cara* – powiedział Rafe, dotykając jej ramienia. – Musisz odpocząć. Zadzwonię, jak tylko się dowiem, co jej jest.

Isla chwyciła go za nadgarstek.

– Dlaczego nie mogę jechać z tobą? – spytała ze łzami w oczach. – Chcę cię wspierać...

Cień w jego oczach pojawił się tylko na chwilę, ale ona wiedziała, że nie ma dla niej miejsca przy jego boku. Nie wtedy, gdy miał stanąć nad łóżkiem babki.

– Nie, Isla. Musisz tu zostać i odpoczywać. I tak nic nie możesz zrobić.

Mogę, pomyślała. Powinnam to zrobić znacznie wcześniej.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Isla spakowała kilka rzeczy do torby podróżnej i zarezerwowała bilet do Londynu, nie do Edynburga. Potrzebowała trochę czasu przed powrotem do Szkocji, by pozbierać się po całej tej klęsce. Gdyby Rafe znalazł ją wcześniej, mogłaby odczuwać pokusę, by z nim zostać. Ale jak mogła to zrobić, wiedząc, że to ona przyczyniła się do choroby jego babki?

Jej przeszłość nie mogła zniknąć, i to bez względu na to, jak bardzo tego pragnęła. I ile pieniędzy Rafe wydałby na prawników. Była to paskudna plama na białym prześcieradle, plama, która się rozlewała coraz bardziej i teraz dotykała innych. Raniła. Raniła Rafe’a – człowieka, którego Isla kochała najbardziej w świecie.

Wezwała taksówkę i czekała na nią w holu. Nagle zza marmurowego filara wyłoniła się Concetta.

– Wyjeżdżasz? Znowu? – W głosie gospodyni słychać było smutek. – Nie wolno. Signor będzie...

– Przykro mi, ale muszę. Rozumiesz to chyba? Nie ma dla mnie miejsca w jego życiu. Zawsze tak uważałaś. Możesz zaprzeczać, ale wiemy, że sprawię mu tylko kłopoty.

– Przyznaję, że cię z początku nie lubiłam – przyznała Concetta. – Ale myślałam, że nie jesteś z nim szczera. Teraz widzę, że jesteś dla niego odpowiednia. Dzięki tobie się uśmiecha, jest odprężony. Nie haruje już tak bardzo, kiedy tu jesteś. Nie możesz odejść. Ślub jest w następną sobotę.

– Nie będzie ślubu – odparła Isla. – Nigdy nie powinnam była obiecać, że za niego wyjdę.

– Składasz obietnice, a potem ich nie dotrzymujesz – oznajmiła z wyrzutem Concetta. – Lepiej niczego nie obiecywać, by nie wzbudzać w ludziach nadziei.

Isla westchnęła głęboko. A więc zraniła nie tylko Rafe’a i jego babkę, ale też jego gospodynię. Napotkała pełen wyrzutu wzrok kobiety.

– Nie zdążyłam jeszcze popracować nad portretem twojej córeczki. Ale jak już skończę malować, prześlę ci go. I portret babki Rafe’a.

– Jeśli dożyje chwili, w której będzie mogła go zobaczyć.

Drzwi wejściowe otworzyły się i do środka wszedł Rafe, marszcząc głęboko czoło.

– Co się dzieje? Dlaczego jest tu taksówka?

– Pańska narzeczona... – Concetta wypowiedziała to słowo, jakby je wypluwała – ...wyjeżdża.

Twarz Rafe’a była nieprzenikniona.

– Wybacz nam, Concetta. Isla. Do salonu. Natychmiast.

Podszedł do niej, by ująć jej łokieć, ale się odsunęła.

– Co z twoją babką? Czy ona... – Nie potrafiła dokończyć z powodu strachu i wstydu.

– Doznała łagodnego wylewu, ale to nic poważnego. Podali jej leki rozrzedzające krew. Za dwa dni będzie w domu. – Mówił spokojnie, ale w jego głosie wyczuwało się napięcie. – To o ciebie się martwię. Co się stało? Concetta cię zdenerwowała?

Isla zarzuciła torbę podróżną na ramię.

– Przykro mi, ale muszę jechać. To się nie uda. Byłam głupia, sądząc, że stanie się inaczej...

– Co jest przyczyną?

– Ja, Rafe. Ja, ty. My. Przyniosę tylko wstyd tobie i twojej rodzinie.

Odetchnął głęboko i spojrzał jej w oczy.

– Powiedziałem ci już, że zajmę się tą sprawą ze zdjęciami. Moi ludzie już nad tym pracują. Musisz mi zaufać...

– A co się stanie w międzyczasie? Mam patrzeć, jak twoja babka dostanie następnego wylewu, kiedy zobaczy jeszcze więcej tych zdjęć? Nie mogę do tego dopuścić. Nie mogę tego zrobić ani jej, ani tobie.

Drgnął mu mięsień na twarzy.

– Babce i tak by się to przytrafiło, to było nieuniknione. Lekarz powiedział...

– A więc nie zaprzeczasz, że widziała zdjęcia na tablecie i że zdenerwowało ją to dostatecznie, by...

– Posłuchaj, Isla, to nie twoja wina.

Poznała po jego głosie, że jest wręcz przeciwnie. Potwierdzało to tylko wszystko, co o sobie myślała.

– Jakim cudem nie jest to moja wina? Następnym razem ucierpią twoje interesy. Umowy będą anulowane, a organizacja charytatywna zwolni cię ze stanowiska prezesa. Nie pozwolę, by tak się stało. Nie zrobię ci tego.

– A więc to, co ty robisz, jest w porządku? – W jego oczach błysnął gniew. – Znowu uciekać. Wyjeżdżać, bo sytuacja stała się niekorzystna. Nie tak trzeba sobie radzić ze stresem, który pojawia się w życiu. Musisz się z nim zmierzyć.

Isla uniosła dumnie brodę, zdecydowana nie ulegać jego namowom.

– Zmierzę się na swój sposób.

– Swój? – Parsknął śmiechem. – Twój sposób jest dziecinny. I sama nosisz dziecko. Moje dziecko. Nie możesz po prostu uciec, kiedy sprawy

nie przebiegają tak, jak na to liczyłaś.

– Nie uciekam. Wycofuję się z czegoś, co na dłuższą metę raniłoby nas oboje i nasze dziecko.

Była dumna ze swego spokojnego głosu, ale w jej piersi narastała burza emocji.

Rafe zmarszczył czoło i kilka razy otworzył usta, jakby szukał słów.

– Mówisz poważnie. – Zabrzmiało to jak przyznanie się do rezygnacji.

Może wiedział w głębi ducha, jakie to wszystko jest beznadziejne. Że nigdy nie pozbędzie się tych przeklętych zdjęć.

Starała się wyczytać z jego twarzy coś, co by ją przekonało, że Rafe troszczy się o nią dostatecznie – kocha ją dostatecznie – by przetrwać jakikolwiek skandal, ale jego rysy przypominały marmur.

– Tak. Za dwie godziny lecę do Anglii. Będę cię informowała o ciąży i prześlę zdjęcie USG.

– Chcę być na miejscu, kiedy dziecko przyjdzie na świat. – W jego głosie pojawiła się nuta, której wcześniej nie słyszała, ale twarz pozostała nieprzenikniona.

Skinęła głową i ujęła pasek torby.

– Oczywiście.

– Zawiozę cię na lotnisko.

Isla położyła mu dłoń na ramieniu.

– Nie. Wolałabym, żebyś tego nie robił. Nie jestem zwolenniczką długich pożegnań.

Drgnął pod jej dotykiem i cofnął się, jakby go zraniła.

– Tak, powinienem już o tym wiedzieć. I cieszyć się, że cię złapałem przed wyjazdem. Czy może zostawiłaś mi list, jak poprzednim razem?

Isla zacisnęła usta.

– Zamierzałam przesłać ci wiadomość, jak tylko znajdę się w samolocie.

– Jakie to z twojej strony wielkoduszne.

Zamknęła oczy.

– Nie rób tego, Rafe.

Znowu roześmiał się pogardliwie.

– Czego? Moja narzeczona postanawia przerwać nasz związek kilka dni przed ślubem, a ja nie mam prawa być rozgniewany albo przybity?

– Przede wszystkim nigdy nie chciałam być twoją narzeczoną – odparła Isla, też odczuwając gniew. Miała do wyboru: albo odczuwać gniew, albo wyznać miłość, a tego nie zamierzała robić. Żeby nie doznać odrzucenia jak zawsze, kiedy przed kimś otwierała serce. – To ty nalegałeś na małżeństwo. Możesz być ojcem, nie będąc mężem. I zapewniam, że będziesz znacznie lepszym ojcem beze mnie jako swojej żony.

– To twoja ostateczna decyzja? – Znowu emanował spokojem, a jego twarz wydawała się nieprzenikniona.

– Nic, co byś mógł powiedzieć, nie zmieni mojego zdania.

– Nic?

Nie cofnęła wzroku przed jego cynicznym spojrzeniem. Jak mogłaby mu uwierzyć, gdyby wypowiedział te dwa słowa?

– Nic, w co bym uwierzyła.

Wsunął dłonie w kieszenie spodni.

– Dopilnuję, żeby nie zabrakło ci pieniędzy.

– Nie musisz...

– Nie mów mi, co mam robić, Isla. – Gorycz w jego głosie była jak policzek. – Zapewnię byt swojemu dziecku. Jedź już lepiej. Nie chcesz się chyba spóźnić na samolot.

Isla poszła do taksówki z sercem ciężkim jak grobowiec. Miała wrażenie, że w jej piersi skupiły się wszystkie doznane dotąd smutki.

Wsiała do samochodu, a Rafe zatrzasnął za nią drzwi.

– Bezpiecznej podróży.

Zmusiła się do uprzejmego uśmiechu.

– Dziękuję.

Odwrócił się i ruszył z powrotem do willi, a potem zniknął w jej wnętrzu, zanim kierowca zdążył wrzucić bieg.

Rafe usłyszał odjeżdżający samochód i zaklął. Paskudnie, w trzech językach. Nie wiedział, jak ma wyrazić gniew, który przenikał każdy mięsień jego ciała. Był zły, że Isla po raz kolejny go zaskoczyła. „Opuszczam cię”. Te słowa eksplodowały w jego piersi, pozbawiając tchu. Wokół jego serca zaciskała się jakaś niewidzialna obręcz. Nigdy w życiu nie doznał ataku paniki, ale teraz tak się właśnie czuł. Co się z nim działo? Przeżył już jej odejście i poradził sobie. Postanowił, że teraz też sobie poradzi.

Przesunął dłonią po włosach. Miał ochotę uderzać pięściami o ścianę. W porządku, należało więc odwołać ślub. Żaden problem, miał od tego ludzi. Pewne rzeczy należało zostawiać innym. Nie potrzebował przypomnienia, że nie udało mu się zatrzymać Isli przy swym boku. Ofiarował jej cały świat, a ona go odtrąciła.

Niczym duch pojawiła się Concetta.

– Odjechała?

Rafe spojrzał na nią gniewnie.

– Przypuszczam, że jesteś teraz zadowolona. Nigdy jej nie lubiłaś.

Gospodyni nie kryła zawstydzenia.

– Prawda, że tak było początkowo, ale z czasem sobie uświadomiłam, że pana kocha, i to się liczy.

Rafe spojrzał na nią osłupiały.

– Co?

– Ona pana kocha, signor. Musi pan być ślepy, że tego nie widzi.

– Mylisz się. Jeśli mnie kocha, to dlaczego odjechała na lotnisko, u diabła? Dlaczego?

– Powiedział jej pan, że ją kocha?

Rafe odetchnął zniecierpliwiony.

– Co to za kobieca obsesja na punkcie tego słowa? Jestem gotów ją poślubić, utrzymywać i dbać o nasze dziecko. Dlaczego to nie wystarcza?

Concetta pokręciła rozczarowana głową.

– W miłości nie chodzi o słowa, tylko czyny. Pańskie czyny mówią więcej niż słowa, ale ona wciąż pragnie usłyszeć, jak pan to mówi.

Jego czyny? Co mówiły ponad to, że był gotów wziąć odpowiedzialność za dziecko, które razem poczęli? Troszczył się o Islę, pragnął jej, potrzebował jak oddechu... ale miłość? Bronił się przed tym słowem. Posługiwano się nim zbyt swobodnie. Często słyszał je od własnego ojca. A jednak, gdy doszło do wyboru między dwiema rodzinami, ojcowska „miłość” wyparowała bez śladu.

– Wciąż zdąży pan ją złapać. Jeśli się pan pospieszy. – Głos Concetty wdarł się nagle w jego myśli.

Dni, kiedy błagał kogoś o pozostanie, już dawno przeminęły.

– Dokonała wyboru. Ten jeden raz chcę to uszanować.

Isla wylądowała w Londynie i znalazła tani hotel, choć sercem wciąż przebywała na Sycylii. Czuła w piersi pustkę. Nawet jej dziecko wydawało się niespokojne, jakby się zastanawiając, gdzie jest jego ojciec. Ta powrotna

podróż miała jeden pozytywny aspekt. Isla nigdzie nie dostrzegła śladu towarzyszącego jej skandalu. Nie było paparazzich. Lokalne gazety skupiały się na innych wydarzeniach, ale była to marna pociecha.

Usiadła na łóżku w małym pokoiku hotelowym i sprawdziła komórkę. Żadnych telefonów czy wiadomości od Rafe’a. Położyła się z westchnieniem, zbyt znużona, by się rozebrać. Odpływała w sen, gdy usłyszała buczenie telefonu.

– O, cześć, Layla...

– Ale jesteś radosna. Umarł ktoś?

– Prawie. – Isla westchnęła. – I to moja wina.

– Jezu! Co się stało?

Isla opowiedziała przyjaciółce o chorobie babki Rafe’a.

– Widzisz więc, że musiałam wyjechać, bo stanie się to znowu. Nie wymarzę przeszłości.

– Nie, ale Rafe może to zrobić – zauważyła Layla. – Będzie go to sporo kosztowało, ale jeśli cię kocha, to jakie znacznie ma kilka milionów funtów?

– Nie kocha mnie. – Isla westchnęła. – Poczuwa się do odpowiedzialności, troszczy się o mnie i dziecko, ale miłość... nie sądzę. Gdyby mnie kochał, powiedziałby mi to.

– Wiesz, na czym polega twój problem? Mam ten sam, więc wiem. Nie zaznałaś pełnego miłości i bezpiecznego dzieciństwa, więc nie dostrzegasz miłości, kiedy pojawia się pod twoim nosem. Nie ufasz jej, nawet gdy ją widzisz. Przypuszczam, że mężczyzna, który wydaje krocie, by chronić cię przed poniżeniem, jest albo kompletnym wariatem, albo jest szaleńczo zakochany.

– Ale nigdy nie powiedział, że mnie kocha – powtórzyła Isla.

– A ty mu powiedziałaś, że go kochasz?

– Nie, ale...

– Ha! Jesteście oboje zbyt dumni, żeby przyznać, co czujecie. Ktoś musi wykonać pierwszy ruch.

– Mówisz jak specjalistka od związków uczuciowych.

– O tak, jestem specjalistką. – Layla roześmiała się ironicznie. – Co nie znaczy, bym kiedykolwiek zaangażowała się w taki związek.

Isla skończyła rozmawiać z przyjaciółką i wstała z łóżka. Czy powinna zadzwonić do Rafe’a? Czy nie lepiej pozostawić sprawy tak, jak są? Powiedziała już wszystko, co miała do powiedzenia. Nigdy nie odnowiliby znajomości, gdyby nie dziecko. Byłaby kolejną kochanką, o której się szybko zapomina.

Ona jednak potrzebowałaby wieczności, by zapomnieć o nim.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Rafe nawet nie próbował się położyć. Przez pierwsze trzy noce unikał sypialni, którą dzielił z Islą, i siedział zamyślony w fotelu, czasem tylko zapadał w sen ze zmęczenia, by zbudzić się na nowo.

Czując się coraz gorzej.

Przypominało to chorobę. Bolały go mięśnie, paliło w piersi, oczy miał podkrążone. Nie golił się od dwóch dni, bo nie mógł znieść widoku własnego odbicia w lustrze.

Usiadł przy biurku i objął głowę dłońmi. Każda kość w jego czaszce zdawała się ściskać mu mózg. Nie miał pojęcia, jak ma funkcjonować bez Isli. Dodawała koloru jego bezbarwnemu życiu. Willa wydawała się więzieniem, a gospodyni surową strażniczką, która bezustannie wyraża dezaprobatę.

Usłyszał sygnał komórki i chwycił ją z bijącym sercem. Doznał jednak rozczarowania, kiedy zobaczył, że to ojciec. Nie chciał z nim rozmawiać. Wyciszył telefon z perwersyjną satysfakcją. Odwet za każdy raz, kiedy chciał z ojcem rozmawiać, a ten był zbyt „zajęty”.

Odsunął fotel i podszedł do okna. Nie zaskoczył go widok deszczu, który współgrał z jego nastrojem. Telefon znowu się odezwał; zaklął i wziął go do ręki. Znowu ojciec. Odebrał z westchnieniem.

– Ojcze.

Nigdy nie nazywał go tatą. Przestał to robić w wieku trzynastu lat.

– Dowiedziałem się o twoich zerwanych zaręczynach i chciałem wyrazić współczucie – powiedział ojciec. – To musi cię boleć.

„Współczucie” było trafnym określeniem w tej sytuacji.

– Dzięki, ale nic m nie jest. Nie cierpię.

Ojciec westchnął.

– Wiem, że to przeze mnie, bo ja cię takim uczyniłem, i jest mi przykro.

– Ty mnie uczyniłeś? O czym mówisz? Nie mam w tej chwili czasu...

– Zasłużyłem na to z twojej strony, Rafe. Ale proszę, wysłuchaj mnie. Zawsze żałowałem, że bardziej mi zależało na pieniądzach twojej macochy niż na miłości twojej matki. Zrujnowało to wszystkim życie. Twoje, matki, twojej macochy i przyrodnich braci. I moje. Nie chcę, żebyś skończył tak jak ja. Otoczony pieniędzmi i dobrami, ale pozbawiony kogokolwiek, kto naprawdę kocha. Wszyscy kochają tylko to, co im daję. Twoja matka kochała mnie szczerze, z wszystkimi moimi wadami. Odrzuciłem ten dar i bezustannie tego żałuję.

– Trochę za późno na żal. Mama nie żyje od dwudziestu lat. – Rafe nie starał się ukryć goryczy w głosie.

– Wiem, i przyprawia mnie to o tym większy smutek. Wydawało mi się w swoim czasie, że postępuję słusznie. Mogłem łożyć na matkę i ciebie i drugą rodzinę pod warunkiem, że wytrwam w małżeństwie. Gdybym wziął rozwód, zrujnowałbym wszystkich. Nie zapewniłbym ci nauki w prywatnych angielskich szkołach. Musiałbym sprzedać mieszkanie twojej matki. Twoi bracia przyrodni nie osiągnęliby niczego bez mojego wsparcia. Rozważyłem opcje i zrobiłem to, co uważałem w tych okolicznościach za najlepsze. Nigdy nie przestałem cię kochać, Rafe. Wstydzę się tego, co zrobiłem tobie i twojej matce. Unikałem cię, bo byłem zbyt tchórzliwy, by spojrzeć ci w twarz. Zobaczyć szyderstwo i obrzydzenie w twoich oczach.

Rafe oparł nogi na biurku.

– Niezła przemowa, zważywszy, że miałeś na jej przygotowanie dwadzieścia lat.

Wiedział, że jest nieuprzejmy, ale odczuwał zbyt głęboką urazę.

– Nie popełniaj tego samego błędu, co ja – powiedział ojciec. – Walcz o miłość. Zaryzykuj dla niej wszystko. Nie pozwól, by wymknęła ci się z rąk z powodu upartej dumy.

– Posłuchaj, doceniam, że poświęcasz mi swój czas, ale...

– Ale jej nie kochasz? To właśnie chcesz powiedzieć?

Rafe potarł się po napiętych mięśniach karku. Co odczuwał wobec Isli z wyjątkiem głębokiego bólu wywołanego myślą, że jej tu nie ma? Pustki, która nie pozwalała mu wejść do jej sypialni, gdzie wciąż unosił się zapach jej perfum? Gdzie wciąż widział jej biżuterię i ubrania, wiszące w garderobie obok jego rzeczy? Musiał się przeprowadzić gdzie indziej albo zmierzyć się z tym, co odczuwał. Co starał się za wszelką cenę ignorować od chwili, gdy ją poznał.

Kochał ją.

Tak bardzo, że go to przerażało, więc temu zaprzeczał. Rzucała mu wzywanie, by wyswobodził się z dobrowolnego zamknięcia i odzyskał emocjonalną wolność, ale on uparcie z tym walczył. Nie mógł już jednak ukrywać dłużej swoich uczuć. Musiał jej powiedzieć i mieć nadzieję, że ona czuje to samo do niego. A gdyby tego nie zrobiła, musiałby sobie z tym poradzić, pozwolić, by była matką jego dziecka, nie będąc jego żoną. Pragnął jednak, by nią była. Pragnął, by stała u jego boku do końca życia.

– Kocham ją, tato – powiedział Rafe. Dziwne, że wyznał to ostatniej osobie, której mógłby to wyznać. – Kocham ją i muszę ją odszukać, zanim będzie za późno. Zadzwonię do ciebie, okej? Może się kiedyś spotkamy?

– Chciałbym, Rafe. Bardzo bym chciał.

Isla była spakowana i gotowa złapać pociąg do Edynburga. Miała dość gwarnego Londynu; chciała tylko schować się pod kołdrą i płakać. Wszędzie widziała szczęśliwe pary trzymające się za ręce. Nawet pogoda jawiła się jako coś obraźliwego. Jak słońce miało odwagę świecić, kiedy czuła się taka nieszczęśliwa i samotna?

Westchnęła i wzięła do ręki torbę, by udać się na dworzec, ale wtedy rozległo się pukanie do drzwi. Otworzyła je i w tym momencie serce podeszło jej do gardła.

– Rafe?

– Mogę wejść?

Odsunęła się na bok, nie wiedząc, jak ma rozumieć wyraz malujący się na jego twarzy. Wyglądał jak ktoś, kto nie spał od wielu dni. Miał podkrążone oczy, wydawało się też, że schudł. Zamknęła drzwi i spojrzała na niego.

– Jak mnie znalazłeś?

Popatrzył na jej torbę podróżną.

– Wyjeżdżasz? – spytał głucho.

– Wracam do Edynburga nocnym pociągiem.

– Nie jedź do Szkocji, Isla. Wróć ze mną do domu. Nie powinienem był pozwolić ci odejść bez...

– Już rozmawialiśmy, Rafe – przerwała mu z westchnieniem. – Zdecydowałam się i musisz to zaakceptować. Nie jestem dla ciebie odpowiednią żoną. Wniosę do twojego życia tylko nieszczęście i cierpienie.

– Już jestem bez ciebie nieszczęśliwy. I cierpię – wyznał Rafe. – Nie sypiam. Nie jem. Tak bardzo za tobą tęsknię. Kocham cię. Uciekałem przed tym cały czas. Zakochałem się w tobie w chwili, gdy się poznaliśmy, i broniłem się przed tą świadomością. Czy zdołasz mi wybaczyć?

– Kochasz mnie? Nie mówisz tak tylko dlatego, żeby postawić na swoim?

Roześmiał się gorzko.

– Chyba na to zasłużyłem. Pierwszy raz mówię kobiecie, że ją kocham, a ona mi nie wierzy. Kocham cię i chcę spędzić resztę życia, udowadniając ci to. Nie mogę znieść myśli o kolejnym dniu bez ciebie. Jesteś dla mnie wszystkim.

Isla starała się zapanować nad drżeniem wargi, ale bez powodzenia. Otarła łzy, które popłynęły z jej oczu.

– Dlaczego czekałeś aż do teraz, żeby mi powiedzieć? Dlaczego nie zrobiłeś tego cztery dni temu?

– To tylko cztery dni? Wydawało mi się, że upłynęły całe wieki. – Przyciągnął ją do siebie. – Byłem głupcem, a jeszcze większym trzy miesiące temu, że cię nie odszukałem, kiedy odeszłaś, i nie powiedziałem, co czuję. Już przy naszym pierwszym spotkaniu wyrwałaś mnie z emocjonalnego letargu. Zaprzeczałem temu uparcie. To, że mogę kogoś pokochać, przerażało mnie, ponieważ ten ktoś mógł mnie skrzywdzić, odchodząc ode mnie. Doznałem tego, kiedy ojciec odszedł przed laty, a ja przyrzekłem sobie, że nigdy więcej nie doznam tego bólu. A jednak skończyło się na tym, że cię straciłem – miłość mojego życia.

Isla objęła go za szyję i przywarła do niego.

– Nie straciłeś mnie, najdroższy. Jestem tutaj. Ja też cię kocham. I tak jak ty, ukrywałam się przed tym, bojąc się, że zostanę odrzucona, jak tyle razy w dzieciństwie.

Pocałował ją i wziął w ramiona, jakby nigdy nie chciał pozwolić jej odejść.

– Muszę ci coś powiedzieć. Ten bydlak nigdy więcej nie będzie cię prześladował. Ma mnóstwo zarzutów w innych sprawach i to uciszy go na

bardzo długo. Nie mogę zagwarantować, że te zdjęcia nie pojawią się kiedyś, ale wtedy zmierzymy się z tym wspólnie. Przetrwamy to, ponieważ tworzymy jedność, której nie można rozbić. Żaden skandal czy fałszywy krok nas nie rozdzieli.

Czy to mogła być prawda? Że nigdy już nie musiałaby sama zmagać się ze wstydem z przeszłości? Poczuła się nagle silniejsza niż kiedykolwiek.

– Och, Rafe, nie wiem, jak ci dziękować.

Ujął jej twarz w dłonie, patrząc głęboko w oczy.

– Kiedy odeszłaś po raz drugi, nie uświadamiałem sobie znaczenia tego, co powiedziałaś. Pamiętasz? „Będziesz lepszym ojcem beze mnie jako swojej żony”. Zrozumiałem, jak bardzo starałaś się uchronić mnie przed swoją przeszłością. Że w swoim przekonaniu działałaś w moim najlepszym interesie. Przykro mi, że tego wtedy nie dostrzegłem. Mój ojciec powiedział mi coś podobnego, tłumacząc, dlaczego postąpił tak, a nie inaczej, a ja uświadomiłem sobie, że w jego przypadku też byłem ślepy i uparty. Pozwoliłem, by gniew przyćmił wszystko inne. Wybaczysz mi kiedykolwiek, że pozwoliłem ci odejść, i to dwukrotnie?

– Oczywiście, że ci wybaczam. – Pocałowała go. – Kocham cię.

– Ja też cię kocham i zapewne nie wiesz nawet, jak bardzo. Sam dopiero zaczynam to pojmować. Nie mogę uwierzyć, że byłem tak ślepy na własne uczucia. Przypominałem robota idącego przez życie, dopóki cię nie spotkałem. Nie pozwalałem sobie zbliżać się do innych ludzi. Ale kilka minut w twoim towarzystwie zmieniło to wszystko. I tak mnie to przeraziło, że temu zaprzeczałem. – Przycisnął ją do piersi. – Mój upór omal nie zniszczył nam życia. Zrobię wszystko, by ci to wynagrodzić. Będziesz tylko musiała dać mi następne pięćdziesiąt lat, żebym mógł to zrobić, okej?

Isla popatrzyła na niego z szerokim uśmiechem.

– No to zaczynaj.

Spis treści:

OKŁADKA
KARTA TYTUŁOWA
KARTA REDAKCYJNA
ROZDZIAŁ PIERWSZY
ROZDZIAŁ DRUGI
ROZDZIAŁ TRZECI
ROZDZIAŁ CZWARTY
ROZDZIAŁ PIĄTY
ROZDZIAŁ SZÓSTY
ROZDZIAŁ SIÓDMY
ROZDZIAŁ ÓSMY
ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY
ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
ROZDZIAŁ JEDENASTY
ROZDZIAŁ DWUNASTY
ROZDZIAŁ TRZYNASTY